

TYGODNIK ILUSTROWANY

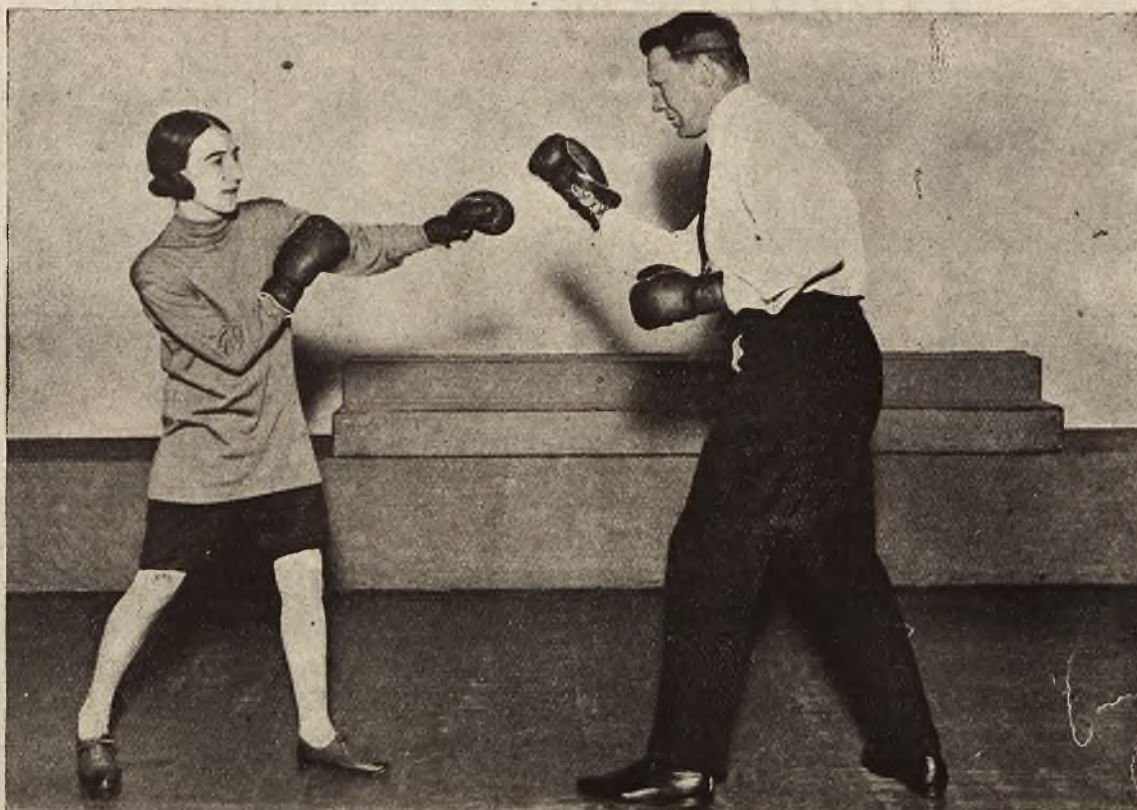
STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ ==



K. Steinert, najlepiej bronił polskich barw w rozgrywkach o puchar Davisa.



Miss Betty Chester, artystka teatru londyńskiego, na pierwszej lekcji boksu z instruktorem, słynnym bokserem angielskim, Frank'em Moran

Kongres w Pradze

Na początku czerwca zbierze się w Pradze Czeskiej Kongres Olimpijski. Jak wiadomo składać się ów kongres będzie z dwóch części. Pierwsza dotyczy organizacji Igrzysk Olimpijskich. Druga część ma być poświęcona debatom nad całokształtem życia sportowego. Tę część nazwano kongresem wychowawczym (w oryginale francuskim: „congrès pédagogique”), przyczem w zapowiedzi rozestanej zakomunikowano nam, że celem tej części kongresu jest „wyłącznie tylko zbadanie dróg, które należy obrac celem poprawienia pod niektórymi względami organizacji sportowej, nie osłabiając i nie zmieniając jej zasadniczego charakteru”.

Dalej wymieniono szereg tematów, które na kongresie mają być rozstrząsane. Jest tych tematów bardzo wiele. Są między nimi bardzo ważne jak np. nadmiar popisów publicznych, ograniczenia dla wieku młodocianego i udział kobiet w sporcie.

Są i mniej ważne jak np. spółdziałanie uniwersytetów lub kuracja sportowa, a nawet odrodzenie starogreckiego gimnazjum.

Nie chcielibyśmy żadną miarą urazić organizatorów kongresu, ani na chwilę nie wąpimy o ich dobrej woli w kierunku ulepszania istoty i form życia sportowego, ale jednocześnie nie możemy zataić, że przygotowanie kongresu uważamy za wadliwe.

Przedewszystkiem nie można z programu robić mieszanki grochu z kapustą. Na to, aby dyskusja była rzeczowa i celowa, trzeba zawnazu określić parę tematów głównych. Tych tematów nie może być zawiele. Zapraszani na kongres mają prawo wiedzieć zgóry, kto co będzie referował.

Jest to konieczne, bo wtedy można się zorientować i co do poziomu i co do kierunku wniosków.

Życie sportowe rozrosło się w latach ostatnich do rozmiarów kolosalnych. Jak każdy ruch społeczny ma ono dobre, ale ma i złe strony. Dobre budzą entuzjazm, złe niepokoją coraz poważniej coraz szersze koła ludzi myślących. Jest o czem mówić na kongresie poświęconym sprawie wychowania sportowego.

Zbytecznym byłoby chyba rozwodzić się nad tem, że zainteresowanie stroną wychowawczą sportu jest u nas w Polsce chyba nie mniejsze, niż w innych krajach.

Niestety, skóro nie zaproponowano Polsce żadnego tematu do referowania — według regulaminu obrad delegacji nasi mogą rozporządzać tylko czterema minutami.

Trudno się dziwić, że te warunki utrudniły naszym władzom sportowym ukonstytuowanie delegacji. Niema co tać, że osoba, która ze względu na swe stanowisko naukowe była najbardziej powołana do reprezentowania na kongresie praskim — odmówiła przyjęcia mandatu, motywując to upośledzeniem delegacji polskiej przez regulamin kongresu. W tych warunkach zadanie delegacji będzie trudne, jeżeli nie ma ona ograniczyć się do roli biernego świadka. A jednak uważamy, że trzeba wystąpić czynnie, nie biernie. Aby się to udało, delegacja musi tworzyć nie luźną gromadę, a zwartą grupę i postarać się dorzucić coś z Polski do dorobku kongresu. Pewne błędy organizacji Kongresu nie zmniejszą naszej sympatii dla tych entuzjastów olimpizmu, którzy zgrupowani wokół osoby p. Coubertina oddali nieobliczalne usługi sprawie wychowania wogóle przez wskazanie dlań nowych dróg.

WATER-POLO

Zasady gry w water-polo najbardziej zbliżone są do zasad hockeya na lodzie. Przedewszystkiem więc jest tu podobny skład drużyn—bramkarz, dwóch obrońców i trzech napastników poza tem nadzwyczaj ważną jest pozycja pomocnika, która w hockeyu znikła już od roku zeszłego. W małych basenach grywa się czasem w pięciu, ale jest to tylko surogat gry i nie może mieć miejsca w mistrzostwach. Cel gry ten sam, co we wszystkich grach bramkowych—wpakowanie piłki w siatkę przeciwnika. Osiąga się ten cel tak samo jak i w innych grach—przez dribling i podawanie. Podstawową różnicą zasad gry jest brak przepisów o spalonym. **Off-side w water polo nie istnieje.** Zastępuje go zupełnie dobrze instytucja „linji 2-ch metrów” przechodzącej przed bramką, równoległe do linji autowej. Pomiędzy linją tą a bramką przeciwnika nie wolno graczowi umieszczać się. Natomiast dozwolone jest minucie jej przez napastnika płynącego z piłką: zawodnik, który dribluje przebojem, może wjechać choćby do samej bramki. Do wprowadzenia przepisu o spalonym w piłce nożnej zmusiło niebezpieczeństwo tego, że gracze umieszczają się będą przy samej bramce przeciwnika, z której to pozycji każde podanie bez trudu zamieniać będą na goala. W water-polo niebezpieczeństwo to usuwa linja dwóch metrów i przedewszystkiem ogólnie przyjęta taktyka obrońców, którzy z zasady nie odstępują na krok od swoich ludzi.

Gdy patrzymy na match water-polo, uderza nas przedewszystkiem widok graczy ustawionych parami. W footballu rzucają się linje—w water-polo parv. Gracze są ze sobą sprzęgnięci, nie odstępują od siebie na krok, często, dla pewności, pod wodą, tam gdzie nie sięga wzrok sędziego, jeden drugiego trzyma za kostium. Póki spokojnie pływają sobie, stojąc w miejscu, nie daje się nic zauważyć, ale niech tylko jeden z graczy spróbuje uciec w kierunku piłki, natychmiast poczuje działanie hamulca. Zwykle też wychodzą gracze z wody z podartymi kostiumami.

Osobliwością przepisów water-polo jest to, że po każdym przerwaniu gry, goal uznany być może tylko o tyle, o ile piłka będzie „zagrana” przez 2 zawodników... niekoniecznie z tej samej drużyny, przyczem gracz drużyny atakującej musi znajdować się w tej chwili na połowie pola gry należącej do przeciwników. Używamy tu wyrazu „zagrana” zgoła niegramatycznego, ale iedynego, który oddać może znaczenie francuskiego „manier”. **Manier le ballon** oznacza schwytywanie dłonią piłki, uniesienie jej do góry przez skręt dłoni, i podanie dalej. Zwykle odbicie piłki dłonią w powietrzu nie będzie równoznaczne z **manier**. Pojęcia tego więc nie można identyfikować z przyjętem w footballu i hockeyu pojęciem **dotknięcia** gracza mogącego mieć decydujące znaczenie do zaistnienia off-side'u. Ten obowiązek „zagrana” piłką

przez dwóch graczy ma na celu zabezpieczenie od strzałów na bramkę bezpośrednio po wprowadzeniu piłki w grę, nim gracze zorientują się o co chodzi. Rzut wolny bezpośredni w water-polo daje się tylko jako rzut karny. Rzut karny właściwy w water-polo nie istnieje. Przepisy te chronią bramkarza od zbyt częstych strzałów, których bronić jest nadzwyczaj trudno. Tyle co do celu gry, t. z. strzelania bramek

Przejdźmy z kolei do terenu. Pole jest oczywiście prostokątne, przyczem maksymalna długość wynosi 27 m., minimalna zaś 17 m. szerokość zamyka się w granicach 18 m. Głębokość wody regulaminowo ograniczona jest tylko tem, że nie może ona być mniejsza niż 90 cm. Ponieważ stanie na dnie jest dozwolone, a chodzenie po dnie i odbijanie się od niego jest niedopuszczalne, a co zatem idzie sędzia ma ogromne trudności z kontrolą graczy w tym względzie, najbardziej pożądanem jest, by na całym polu gry woda była głęboka. W takich warunkach rozgrywane były zawsze turnieje olimpijskie i wszystkie poważniejsze matche na otwartej wodzie. Ponieważ jednak water-polo przynajmniej w 75 proc. uprawiane jest w krytych pływalniach, gdzie prawie, że nigdy nie zdarza się by była na długości 27 m. głęboka woda, jest ogólnie przyjętem, nawet w matchach o mistrzostwo, że zawody odbywają się na polu o dnie pochyłym, przyczem na jednym krańcu bramkarz stojąc na dnie, zanurzony jest tylko do wysokości piersi, na drugim zaś znajduje się on w najgłębszym miejscu basenu. Wobec tak znacznego handicapu, przyjęto, że bramka na płytkim polu jest znacznie większa od bramki przeciwległej. Przepisy przewidują, że przy głębokości ponad 1 m. 50 bramka jest tego rodzaju, że górna poprzeczka znajduje się o 90 cm. ponad poziomem wody, natomiast jeżeli głębokość jest mniejsza niż 1 i pół m., a więc bramkarz stoi na dnie, poprzeczka ma się znajdować na 2 m 50 od dna. Oczywiście, że technika obrony tych dwu rodzajów bramek jest zupełnie różna, dla zrównania szans, po przerwie drużyny zmieniają pola.

Boisko przedzielone jest paru linjami równoległymi do linji autowej, a mianowicie: **linją środkową**, linjami pół karnych, przechodzącymi w odległości 3 m. 65 od linji autowej, i wreszcie „**linjami 2 metrów**”, oddzielającymi pole bramkarza. Przepisy są więc w tym względzie zupełnie analogiczne do hockeyowych. Linje te są likcyjne, a oznaczają tylko znaki na brzegach basenu. Natomiast linję autową i boczne oznacza się sznurkami pływającymi na klockach.

Grę rozpoczyna się w sposób zupełnie swoisty: wszyscy gracze ustawieni są na odnośnych linjach autowych. Piłkę rzuca sędzia na środek pola. Zazwyczaj jest tam przyrząd służący do przytrzymywania jej w samym środku geometrycznym, dla zupełnego zrównoważenia szans drużyn: w basenach krytych jest nim metalowy

ażurowy klosz wiszący na sznurze i nakrywający piłkę, w basenach otwartych dobrze urządzonych (Tourelles) jest nim koszyk pływający na drewnianym klocku, przymocowanemu na sznurku do dna. Na gwizdek sędziego obie drużyny ze swych linij ruszają naprzód i tymczasem sznurek naciągany za pomocą bloczków, bądź wciąga kosz pływający na dno, bądź też unosi klosz metalowy do góry. Piłka jest teraz wolna, i gracz który ją pierwszy chwyci jest obowiązany podać ją w tył.

Od tego momentu gra idzie trybem normalnym: napastnicy usadawiają się przy bramce przeciwnika, obrońcy przyczepiają się do nich jak pijawki, i na chwilę nie dają im pozbyć się ich krępującego towarzystwa. Skrzydłowych pilnują obrońcy, środkowego napastnika środek pomocy. Po każdym goalu i po pauzie gra rozpoczyna się w taki sam sposób. Pola do popisu dla sprinterów więc nie brak.

Gra trwa 14 minut, z trzyminutową przerwą po 7 minutach. Wszelkie przerwy wynikłe z jakichkolwiek przyczyn są odliczane, i brany jest pod uwagę jedynie istotny czas trwania gry. Zdarza się jednak że wobec braku rezultatu gra bywa przedłużana: tak więc na ostatniej Olimpiadzie match Węgry-Wielka Brytania był trzy razy przedłużany po 5 minut. Zwycięski, siódmy, punkt dla Madziarów padł dopiero w 28 min. gry.

Co wolno graczom, a czego nie wolno?

Nie wolno: dotykać piłki dwiema rękami jednocześnie, uwieszać się u słupków bramki i u brzegów basenu podczas gry, chodzić po dnie, lub też stać na dnie w chwili gdy bierze się czynny udział, zatrzymywać gracza który rżyma piłki, trzymać piłkę pod wodą, w chwili gdy jest się zanurzonym przez przeciwnika, odbić się od dna lub od brzegu basenu, z wyjątkiem startu do rozpoczęcia gry, odpychać się od ciała przeciwnika, pływać na plecach dla kopania przeciwnika, pomagać partnerowi przy startowaniu od linji autowej, odpychać się przy starcie od bramki, po rzucie wolnym podawać piłkę graczowi który znajduje się między linją autową a linją dwóch metrów, dotknąć piłkę rzuconą przez sędziego po przerwaniu gry, nim dotknie ona wody. Poza tem bramkarzowi nie wolno wydalac się poza linję pola karnego, (3 m. 65).

Za wszystkie te przekroczenia, zwane **błędami zwykłymi** sędzia udziela drużynie przeciwnej rzutu wolnego, z miejsca, w którym foul został popełniony. Wykonywa go gracz najbliższy tego miejsca. Z chwilą gdy sędzia gwizdkiem przerywa grę, nie wolno żadnemu z graczy, do chwili ponownego jej rozpoczęcia ruszyć się z miejsca, w którym gwizdek go zastał.

Poza błędami zwykłymi istnieją **błędy szczególne**. Są niemi wszystkie błędy zwykłe, o ile w przekonaniu sędziego dopuszczono się ich celowo i umyślnie, oraz błędy następujące, bez względu na to czy były popełnione z rozmysłem czy też bez, a mianowicie: ruszenie ze startu przed sygnałem, celowe działanie na zwłokę, umieszczenie się między linją 2 m. a linją autową przeciwnika, zmienianie miejsca, pomiędzy gwizdkiem sędziego przerywającym grę, a powrotem piłki do gry, bryzganie przeciwnikowi wodą w oczy, i wreszcie uderzenie piłki pięścią.

Wyjątek stanowi bramkarz któremu wolno chwycić piłkę w obie ręce, i odbijać ją pięścią, stać na dnie i odbijać się od niego, zatrzymać przeciwnika nie mającego piłki i opierać się na jego ciele.

Za błędy szczególne popełnione na własnym polu karnym usuwa się winnego z gry, oraz graczowi poszkodowanemu przyznaje się **rzut wolny karny**. Nie jest to właściwym rzutem karnym, w pojęciu footballowem: różni się on od zwykłego rzutu wolnego, opisanego powyżej, tem że wykonywa go nie sam gracz najbliższy, a gracz poszkodowany, oraz tem że wykonywa się go z linji pola karnego z dozwolonego miejsca.

Gracz wykluczony ma prawo powrócić do wody dopiero po zdobyciu bramki przez którąkolwiek ze stron.

Stąd też zdarza się często, że drużyna prowadząca, z chwilą, gdy który z niebezpiecznych graczy drużyny przeciwnej zostanie wykluczony, umyślnie do końca gry goali nie strzela.

Za wyrzucenie piłki przez obrońcę poza linję autową, najbliższy gracz drużyny przeciwnej wykonywa rzut z rogu, z linji 2 metrów. Jeżeli napastnik wyrzuci piłkę poza linję autową prze-



Zwycięzka drużyna francuska w zawodach olimpijskich water-polo (1924 r.)

ciwnika, rzut wolny przysługuje bramkarzowi, który obowiązany jest podać piłkę jednemu ze swych partnerów znajdujących się poza linią 2 metrów, ale któremu nie wolno wyrzucić jej poza linię środkową pola gry. Jeżeli piłka wróci do bramki, nim zostanie ona „zaigrana” przez któregoś z jego partnerów, przyznany zostanie drużynie przeciwnej tylko rzut z rogu.

W razie wyrzucenia piłki poza linię boczną, najbliższy gracz drużyny przeciwnej wykonywa rzut wolny z miejsca w którym piłka opuściła pole gry.

Na tem polegają podstawy zasady gry w water-polo.

Kierowanie takim meczem jest nadzwyczaj trudne, gdyż dokładne orjentowanie się w trikach graczy wymaga wielkiej rutyny. Woda spieniona zasłania wszystko niemal, przed oczyma sędziego, a największe przestępstwa przeciwko przepisom mają miejsce pod jej powierzchnią. Pospolitem dość kawalem jest np. zanurzanie się pod wodą obok gracza posiada-

jącego piłkę w niebezpiecznym momencie: nie-doświadczony sędzia poczuł to za celowe zanurzenie nieposiadającego piłki gracza przez przeciwnika i daje rzut wolny. Sposobu tego próbował Padou podczas finału olimpijskiego, ale trafił na sędziego, który w niedwuznaczny sposób pokazał mu brzeg basenu. Sędzia ma do swej dyspozycji wysoką drabinę z której może wszystko wygodnie obserwować. Wielu jednak arbitrowi woli biegać wzdłuż pola gry. Oprócz sędziego głównego istnieje pomocnicy sygnalizujący strzelone gole, oraz sędzia mierzący czas.

Wobec wielkiego roznamietnienia i graczy i publiczności, jakie wywołują na Zachodzie matche piłki wodnej, rola sędziego nie jest tu bynajmniej pozbawiona tych uprzyjemnień jakie posiadają sędziowie footballowi.

Na to jednak, by zająć żywo publiczność, trzeba grać dobrze. Gra prowadzona przez niezbyt szybkich pływaków staje się łatwo nudną.

T. Semadeni

Międzynarodowe Konkursy Hippyczne

Nice.

„Prix de Monaco”

Konkurs myśliwski. 17 przeszkód do 130 cm. wysokości. Dystans około 650 m. Klasyfikacja według czasu. Przy równych punktach decyduje czas. Zamiast punktów karnych doliczono do ogólnego czasu: za stracenie przeszkody przednimi nogami 30 sekund, za stracenie przeszkody tylnymi nogami 10 sekund. Wyłamania i odmowy nie karano oddzielnie, gdyż fakt ten jeśli miał miejsce, pociągał za sobą oczywiście pewną ilość straconych sekund.

Handicapowanie koni odbywało się przez dodawanie jeźdźcom wagi.

Konkurs podzielono na 2 oddzielne serje. I serja dla koni, które wygrały nie więcej jak 999 fr. waga 70 kg. II serja dla koni, które 1000 i więcej franków, waga 70 kg. i więcej zależnie od sum przez tego konia wygranych.

Był to jeden z najbardziej malowniczych konkursów, jakie widziałem, i którego zasadniczą cechą miało być bezwzględne opanowanie konia, spokój, posłuszeństwo, zwrotność, elastyczność, miękkość i tempo, a wszystko to połączone ze znajomością najprzeróżniejszych normalnych przeszkód terenowych, miało wykazać prawdziwe zalety konia polowego. By wszystkie te przymioty, tak konia jak i jeźdźca możliwie najdokładniej wykazać, rozrzucono na placu mnóstwo ciekawych przeszkód i przedmiotów spotykanych w terenie, a więc: skok przez żywoptot z drągami, oxer nad rowem z wodą, wyjazd na bankiet, wejście do rowu i wyskok przez płot, rów z bankietem i zeskok przez drag, labirynt z kilkoma bardzo ostremi zakrętami, gdzie w ostatniej chwili oczom konia wyłaniało się kilka ukrytych w zaroślach przeszkód, podjazd do furtki, którą jeździec ustawiwszy konia spokojnie musiał otworzyć i przejechać, przejazd przez kładkę na rzece, volta dookoła drogowskazu, skok przez mur, szeroki rów z oxerem, zagroda dla owiec (parc de mouton), wjazd na stromy bardzo bankiet 5 metrowej wysokości i zeskok przez rów u spadu, wjazd na dwa bankiety połączone ze sobą rowem 3 metry szerokim i 160 cm głębokim, przez który trzeba było przeskoczyć, zeskok z bankietu, skok przez zawieszoną na sznurku różnobarwną białiznę, którą wiatr miotał na wszystkie strony, t. zw. „Szlaban”, „passage de route”; wązka lecz wysoka bramka.

I tu właśnie wymagane było od konia przede wszystkim posłuszeństwo i spokój, który w dużej mierze zależał od jeźdźcy. Chcąc szybko i sprawnie kręcić się w tym labiryncie przeszkód, trzeba było mieć konia absolutnie ujeżdżonego, miękkiego i zwrotnego.

Te wartości naszych jeźdźców i koni były od początku widoczne, szczególnie w tym konkursie okazały się w całej pełni, górując ponad wszystkimi stylem i techniką jazdy, jeźdźcy nasi ponownie dowiedli, że stoją na wysokości zadania.

W pierwszej serji konkursu „Monaco” brało udział koni 40, w tej liczbie naszych 7, a mianowicie: „Zuch”, „Fagas”, „Rewcliff”, „Gigant”, „Morinus”; Qui Vive”; „Jaskrawy” i „Lump”, nagród 10.

Jeden z pierwszych jeźdźców Francuz por. de Briolle na koniu „Nancy” przechodzi parcours

czysto w czasie 2.55 sek. Rezultat ten, aczkolwiek co do czasu nie stanowił rekordu, jednak był najlepszym prawie do końca I serji, albowiem bardzo duża ilość jeźdźców kończyła się na fatalnym mostku.

Francuska flaga trzymała się długo na maszcie. Jednakże pod koniec tej serji, rtm. Dobrzański na „Qui Vive” bije Francuza, robiąc parcours bez błędu w czasie 2.22 sek. Flaga Polska zawisła na maszcie.

W chwilę potem następny jeździec por. Zgorzelski na „Jaskrawym” przechodzi parcours również bez błędu w czasie znacznie krótszym niż Francuz, którego znowu spycha por. Zgorzelski na dalsze miejsce, sam zajmując drugie. Ten rezultat do końca I serji pozostał niezmienny.

Dwa pierwsze miejsca zajęli Polacy. Nagroda I-sza rtm. Dobrzański na „Qui Vive”.

Nagroda II-ga por. Zgorzelski na „Jaskrawym”.

Dalsze 4 miejsca zajęli Francuzi, następne 7 i9 Belgja, 8 i 10 miejsce Portugalja.

Serja II-a konkursu „Monaco” rozpoczęła I-sza kategoria koni, które wygrały od 1000—1999 frs. Konie te niosły 70 kg. wagi. Było ich 13, a między niemi naszych 5 „Zefer”, „Generał”, „Jacek”, „Cezar” i Mum Extra Dry”.

Drugim z kolei jeźdźcem w tej kategorii był pułk Rómmel na „Zeferze”, który przeszedł parcours bez błędu w czasie 2.23 i pół sek.

Jednym z ostatnich zaś rtm. Królikiewicz na „Cezarze” robiąc parcours również bez błędu w czasie 2.19 sek.

Następna II-ga kategoria II serji to 5 koni, które wygrały od 2000 — 3999 fr., niosąc w tym konkursie jako Handicap 75 kg. wagi.

W liczbie tych koni naszych nie było.

III kategoria II serji liczyła tylko 4 konie, które wygrały od 4000 — 5999 fr. Były to dwa konie francuskie: „Incas” i „Herseur”, oraz belgijski słynny „As de Pique” i nasz „Jasiek”.

Konie te handicapowano, waga 80 kg.

Drugim z kolei pod rtm. Królikiewiczem idzie stary weteran polowy (lat 24) „Jasiek” robiąc parcours bez błędu w bardzo krótkim czasie 2.12 sek.

IV i ostatnia kategoria II serji obejmuje 4 konie, które mają za sobą od 6000 — 7999 fr. wygranych, są to 2 konie belgijskie, sławny „Periscope” i „Torino”, jede z wielu świetnych koni francuskich „Moise” i wreszcie nasz „Picador” ulubieniec publiczności.

Handicap 85 kg.

„Moise” pod porucznikiem Bizard, jednym z najlepszych jeźdźców francuskich, przechodzi parcours bez błędu w czasie 2.15 sek. i wreszcie ostatni pod rtm. Królikiewiczem idzie „Picador” bez błędu w czasie 2.15 i pół sek.

Flaga polska wzniesiona wysoko na maszcie w tym dniu od początku do końca ani na chwilę nie opadła.

W serji II chodziło razem koni 26, nagród 7, z których: I II i III nagrodę otrzymuje rtm. Królikiewicz.

Oprócz nagród przeznaczono 6 premji dla sześciu jeźdźców mających najlepsze wyniki w całym konkursie „Monaco”, t. j. w serji I i II

Ponieważ w konkursie myśliwskim przy równych punktach o pierwszeństwie decyduje czas, w jakim próba została ukończona, przeto jeźdźcy z czystymi parcoursami, a było ich więcej niż ilość premji, otrzymali premje następujące:

1 premja rtm. Królikiewicz „Jasiek”, 2 por. Bizard „Moise”, 3 rtm. Królikiewicz „Picador” 4 rtm. Królikiewicz „Cezar”, 5 rtm. Dobrzański „Qui Vive” 6 ppłk. Rómmel „Zefer”.

Z liczby 6-ciu, 5 premji i 6 czołowych nagród przypadło polskiej grupie.

Dzień 6-ty zawodów.

Grand Prix de la Ville de Nice (La Coupe)

Jest to jeden z najcięższych konkursów sezonu. 14 bardzo ciężkich przeszkód do 140 cm. wysokości, i 5 metrów szerokości. W tem kilka przeszkód podwójnych i potrójnych. Dystans około 700 m. szybkość 440 m., na minutę. Większa szybkość nie jest brana w rachubę jeśli chodzi o nagrodę. Natomiast, jeśli idzie o puhar, przy równych karnych punktach, puhar zabiera ten kto czas ma krótszy. Za każdą straconą sekundę ponad normę czasu 0.10 karnego punktu, czyli za 10 sekund straconych, 1 karny punkt.

Nagród 14.

Puhar wędrowny przechodzi na własność jeźdźcy dopiero po trzykrotnym zdobyciu. W latach ubiegłych puhar ten wygrali:

W roku 1921 kapitan Kuhn na koniu „Geko” (Szwajcaria).

W roku 1922 por. Courtecnisse na koniu „Illuminateur” (Francja).

W roku 1923 kapt. Formigli na koniu „Novello” (Włochy).

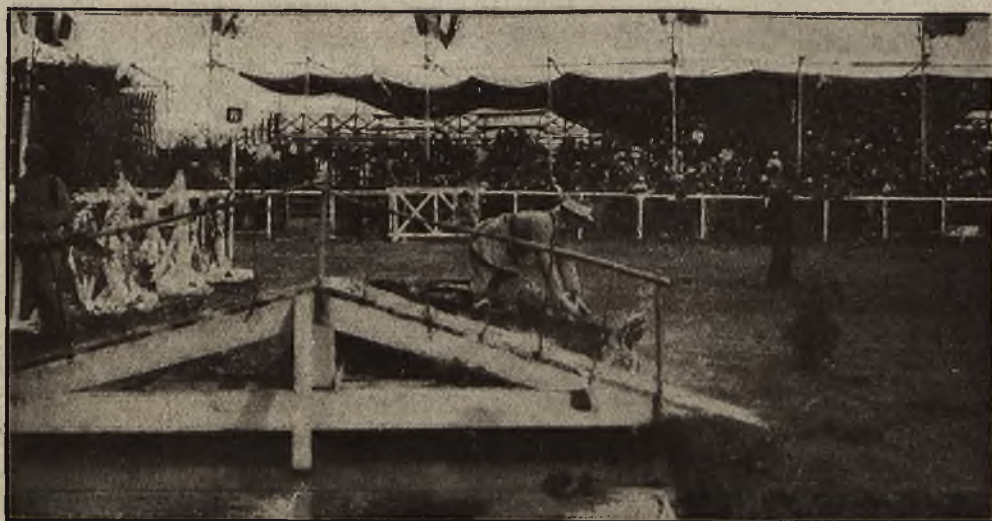
1924 por. Królikiewicz „Jasiek” (Polska).

Handicapowanie koni nagrodzonych odbywa się przez podwyższanie i poszerzenie przeszkód, zależnie od wygranych sum.

Stąd podział koni na 5 kategorii.

W I kategorii idzie 51 koni, które wygrały nie więcej jak 1999 fr., w tej liczbie jest naszych 10 „Gigant”, „Morinus”, „Qui Vive”, „Jaskrawy”, „Generał”, „Jacek”, „Lump”, „Fagas”, „Rewcliff”, „Mum Extra Dry”, Wycofany „Zuch”.

II kategoria dla koni, które wygrały od 2000 — 3999 fr. Handicap: 1 przeszkoda w par-



Moment z zawodów o nagrodę Monaco

coursie podwyższona o 20 cm. i rów poszerzony o 20 cm. Idzie koni 7, w tem nasze „Zefer” i „Cezar”.

III kategoria dla koni, które wygrały od 4000 do 5999 fr.

Handicap: 2 przeszkody w parcoursie podwyższone o 20 cm. i rów poszerzony o 40 cm. Idzie koni 3, w tem 2 francuskie: „Incas” i „Herseur” i belgijski „As de Pique”, z naszych żaden.

IV kategoria dla koni, które wygrały od 6000 do 7999 fr.

Handicap: 3 przeszkody podwyższone o 20 cm. i rów poszerzony o 60 cm. Idzie koni 4, nasz „Jasiek”, 2 belgijskie, „Periskope” i „Torino” i francuski „Moise”.

Wreszcie V i ostatnia kategoria dla koni, które wygrały od 8000 — 9999 fr.

Handicap: 4 przeszkody podwyższone o 20 cm. i rów poszerzony o 80 cm. Idzie tylko jeden koń nasz „Picador”.

Razem koni 66.

Konkurs rozpoczęły. Więcej niż 45 koni przeszło, a jednak niema ani jednego jeźdźca bez błędu. Najmniejsza ilość karnych punktów jest wykazana 11.

Zmieniają się różne flagi, lecz polskiej nie widać. Zadają sobie pytanie, jak się to skończy. Już prawie wszyscy nasi przejechali. Każdy pewną ilość karnych punktów musiał zrobić. Ciężki konkurs.

Jeżdżąc na bocznym placu w celu rozprężenia i przygotowania, nie mogę śledzić odbywającego się konkursu. Od czasu do czasu słychać tylko okrzyki publiczności.

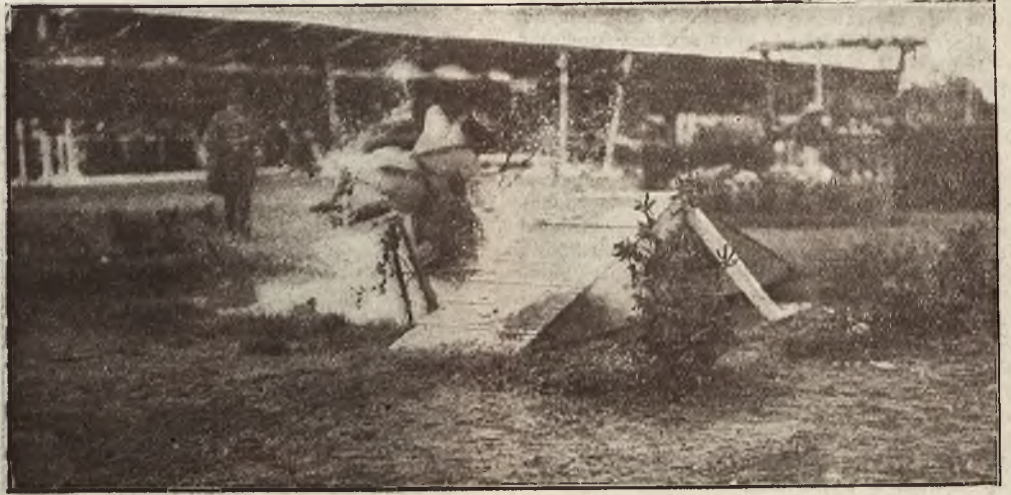
W tem gromot oklasków. Widać wznoszącą się na maszcie flagę belgijską.

To por. Branbandere na klaczy „Veronique”. Jednak nie jest „czystym”, 7 karnych punktów widać zdala na tablicy.

Przejechał ppłk. Römmel na „Rewclifie” i rtm. Dobrzański na „Mum Extra Dry”. Jakies błędy mają. Patrzą, może flaga opadnie. Niestety, nie. Koniec I kategorii. Następuje II. Pierwszy handicap jedną przeszkodę na wysokość i jedną na szerokość.

Z naszych koni pozostało już tylko 4, które jeszcze nie chodziły, są to: „Zefer” ppłk. Römmel i moje trzy: „Cezar” w II kategorii, „Jasiek” w IV kateg. i „Picador” w V kategorii jako ostatni w programie. Wszystkie moje konie blisko siebie, prawie jeden po drugim.

Potrzebuję spokoju, by udzielić go koniowi, a tu zdenerwowanie się wzmagają. Jak przejadę? Setny raz w myśli przechodzę cały parcours z wszystkimi jego szczegółami. Myślę o tem, Nie wolno mi zrobić żadnego głupstwa, żadnej nieostrożności. Nerwy zmusić trzeba do spokoju. Przecież to tylko 10 minut. Jeszcze kilka skoków. Jestem już spokojny o „Cezara” i o siebie, za chwilę skończy się moja męka. Cezar



Z zawodów o nagrodę Monueo

idzie mi świetnie. Kończę parcours z siedmioma karnymi punktami. Dowiaduje się od pułk. Andersa, że co do nagrody jestem na I miejscu z Belgiem por. Brabandere, lecz on zabiera puhar, gdyż ma o 1 i pół sekundy lepszy czas.

Spieszę do wagi i wsiadam na „Jaśka”, za chwilę mam znowu wyjechać. „Jasiek” wielkich szans nie ma. Będzie handicapowany nie na jego siłę, wzrost i wiek. Obawiam się, czy mu w czasie skoku serce wytrzyma i aby na której z przeszkód nie skończył żywota.

3 przeszkody w parcoursie podwyższone o 20 cm. i rów 5 metrowy poszerzony o 60 cm. Tymczasem III kategoria koni handicapowanych przeszła, nic niezrobiwszy. Czas na mnie. Jasiek strąca kilka przeszkód, robi 12 karnych punktów.

Pędzę do wagi i wsiadam na „Picadora”. Jestem okropnie zmęczony. Ręce i nogi drżą mi z naprężenia mięśni; czuję, że „spuchnę na parcours” jeśli nie odpoczne choć chwilę. Obawiam się, nie znajdę poprostu sił, by konia wysłać w dużym skoku.

IV kategoria skończona, flaga belgijska wisi. Kolej na mnie ostatniego. Mam 4 przeszkody podniesione o 20 cm. i rów z przeszkodą 5.80 m. Spuchnę jak nitka. Wyjeżdżam. Dzwonek.

Zaczynam.

Niezawodny „Picador” „Szlagier” sezonu idzie mi jak zegarek, jednak czuję mniej sił. Dojeżdżam do piekielnych dwóch bankietów połączonych ze sobą rowem głębokim 160 cm. i 3 metry szerokim. Nad rowem w środku barjera

i zeskok z bankietu przez drąg 2 metry w dół. Ledwie przelazłem. Przedemną tuż „oxer”, paskudna przeszkoda zaraz po bankiecie. „Picador” strąca drąg przodem, co znaczy 5 karnych punktów. Czuję, że jest źle. Jadę umyślnie wolno na „czystość”. Jeszcze 2 karne punkty, a puhar na oczy nie ujrzę, ponieważ czas mam dłuższy od Belga, który ma 7 karnych punktów, lecz czas krótszy. — Zbieram resztę sił i uwagi. Jeszcze kilka trudnych przeszkód i ostatni rów, na który pcham „Picadora” z całych sił. Jeszcze jeden wysiłek zacnego zwierzęcia i puhar zdobyty poraz drugi wraca do Polski.

Skończyłem. Flaga belgijska zjeżdża ustępując miejsca polskiej.

Rezultaty dnia:

2 nagroda podzielona „Cezar” rtm. Królikiewicz (Polska).

1 nagroda i puhar „Picador” rtm. Królikiewicz (Polska).

II nagroda podzielona „Veronique” por. Brandere (Belgia).

4 nagrodę „Papillon” por. Bartran (Francja).

5 nagrodę „Jacek” ppłk. Römmel (Polska)

6 nagrodę „Moise” por. Bizard (Francja).

7 nagrodę „Pentapole” por. Roux (Francja)

8 nagrodę „Rewcliff” ppłk. Römmel (Polska).

11 nagrodę „Mum Extradry” rtm. Dobrzański (Polska).

12 nagrodę „Fagas” por. Szosland (Polska).

Adam Królikiewicz.



Listy z Paryża

Urnę. — Nowe stronnictwo. — Cyrkularz Pana Ministra. — Niema złego bez dobrego. — Tramwaje zagranicą. — Linart.



Tydzień ubiegły w całej Francji, tygodniem politycznego natężenia. Odbywały się mianowicie wybory do Rad miejskich. Na każdym rogu widniały więc liczne plakaty, na których, zwyczajem utartym, kandydaci dowodzili wyborcom że wszyscy inni — to są kreatury nikczemne, zbroje poszukiwani przez policję, i że porządny republikanin na nich tylko może z czystym sumieniem głosować.

Nie było warto o tem wspominać, gdyż nie fakt ciekawy, że bardzo wielu kandydatów, obiecując to i owo, wykładając swój program, bardzo obszernie się rozwodziło nad swymi projektami co do wychowania fizycznego i sportu. Niejedni nawet zwracali się do sportowców z pomocą osobnych afiszów. A pisma sportowe, trzymające się niezmiennie polityki, polegającej na apolityczności, tem niemniej jednak wzięły udział w walce wyborczej, doradzając swym czytelnikom głosować na kandydatów, którzy dali już dowody swej zyczliwości, czy to w charakterze czynnych sportowców, czy to jako działacze społeczni. I podawały długie spisy

tych „kandydatów sportowych” gdzie ludzie byli koło siebie.

A że głosów sportowych we Francji jest wiele i że o nie wszystkim chodzi, więc „stronnictwo sportowe” posiada pewną siłę i może często przechylić szalę na stronę swego kandydata.

Wystarczy powiedzieć, że do Rady miejskiej w Nevers został znaczną większością wybrany znany bokser Charles Ledoux, za którym głosowała i lewica i prawica pojednane na terenie sportowym.

Znowu powiedzą, że ocena kandydatów według ich sympatii do sportu, że wtrącanie się sportu do polityki jest przesadą. Oczywiście, życie społeczne przejawia się nie tylko na boisku, istnieje cały szereg zagadnień niemniej może ważnych od troski o zdrowie obywateli i na które każdy patrzy z innego nieco punktu widzenia. Ale czyż można brać za złe przesadę, polegającą na godzeniu, na grupowaniu w łonie jednej rodziny przedstawicieli wrogich sobie obozów, w wirze walki partyjnej myślą-

cych więcej o zniszczeniu, niż o budowaniu... Czyniąc to, prowadząc powoli do ogólnego braterstwa, sport nie przekracza swoich ramek, a tylko spełnia swą właściwą rolę. Niech więc żyje stronnictwo sportowe!

Ubiegły tydzień sportowy był wogóle tygodniem politycznym. Mówiono o sporcie nie tylko w związku z polityką wewnętrzną, lecz i zagraniczną. W tym ostatnim wypadku inicjatywa wyszła ze strony Ministerstwa.

Otóż na podstawie raportów przedstawicieli dyplomatycznych zagranicą, skarżących się, iż porażki poniesione w ostatnich czasach przez sportowców francuskich wywarły bardzo ujemny wpływ, niwecząc ich, dyplomatów wysłał, Minister Spraw Zagranicznych wystosował do wszystkich związków sportowych długi cykularz, w którym uskarża się na niepowodzenia i prosi na przyszłość wysłać zagranicę tylko takie zespoły i takich atletów, którzy potrafią na „pewno” godnie reprezentować Francję. Wymaga nawet, by Związki dostarczyły mu kompletną listę imienną dostatecznie

z tego punktu widzenia, wykwalifikowanych sportowców, listę, na której by się mogły opierać urzędy wystawiające paszporty zagraniczne.

Rzecz zrozumiała, cyrkularz ten posłużył za temat dla mnóstwa artykułów w prasie sportowej. Wszystkie wyrażają z powodu ukazania się jego radość nieklamną, ale ze względu, których Pan Minister nie brał pod uwagę.

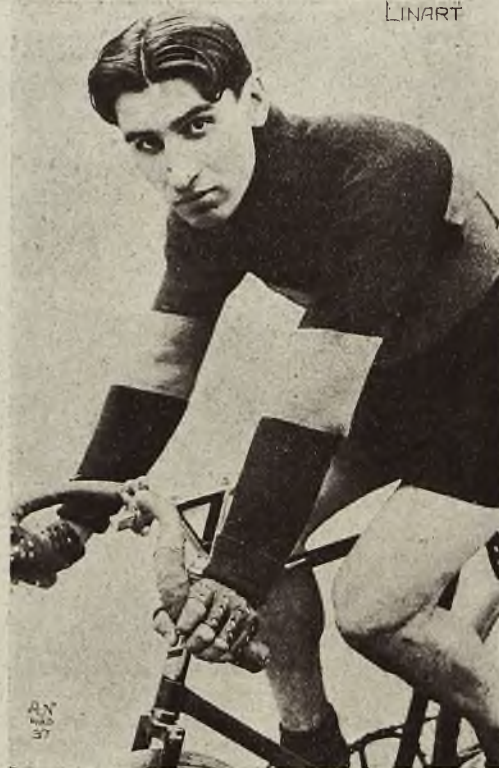
Pisarze sportowi zgadzają się, oczywiście, z tem, że lepiej jest — zwyciężać niż przegrywać. Ale nie mogą się powstrzymać od zaznaczenia, że Pan Minister wynikiem sportowym nadaje większe znaczenie od samych sportowców, gdy wymaga „konieczności” zwycięstw, podczas gdy tego wymagania nie stawia... wyprawom dyplomatycznym, wracającym po różnych konferencjach niekoniecznie z czołem uwieńczonym wawrzynami. Poza tem zapytują słusznie, czy ma prawo wymagać ten, kto nic nie dał, i czy raczej Rząd nie powinien wystąpić z pretensją do samego siebie, za to, że mało organizacje sportowe wspomagał. Jednym słowem z cyrkularza ministerjalnego zupełnie logicznie uczyniono akt oskarżenia przeciw Ministerstwu.

Sprawa tego nieszczęśliwego cyrkularza byłaby mniej interesująca, gdyby nie przypadek, że i u nas bywały już rzeczy podobne. Mianowicie porażki nasze w Rumunji (rugby) w swoim czasie sprawiły wielką przykrość dyplomatom. Ale tak samo jak sfery urzędowe francuskie, nasze władze nie potrudziły się doprowadzić do końca rozumowania, polegającego na tem, że skoro porażki są przykre, więc zwycięstwa są przyjemne, że skoro trzeba się starać porażek unikać, — trzeba zwycięstwa ułatwiać.

Nie trzeba mieć do nikogo za to pretensyj. Łatwiej jest wyrazić niezadowolenie z czyjejś pracy, niż pracować samemu; chętniej się odmawia paszportów sportowcom niewykwalifikowanym, niż udziela zapomogi wykwalifikowanym.

Ale można na wzór organizacji francuskich żądać, by Rząd stawiał sportowcom wymagania w granicach określonych... poziomem współpracy rządowej.

Ale, Rząd francuski pod tym względem jednak robi nieporównanie więcej od... niektórych innych, więc sportowcy niektórych innych państw długo jeszcze zdaje się będą mieli moralne prawo przegrywać wszędzie choćby 100 do zera.



Linart

Ale zapominam, że mam mówić o Paryżu. Łatwo zresztą było o błąd, skoro, wczoraj, nie ruszając się z miejsca, odbyłem podróż do Brukseli; właściwie Bruksela przyjechała do Paryża. Albowiem na torze kolarskim Buffalo miał miejsce wyścig za motorami o... mistrzostwo Belgii. Był to zdaje się pierwszy wypadek organizowania mistrzostw krajowych zagranicą. Rzecz objaśnia się tem, że Belgja obecnie nie posiada toru, na którym by mogło w odpowiednio dogodnych warunkach kręcić się jednocześnie 8 stayerów, a taką była liczba kandydatów do czerwono-żółto-czanej koszulki.

Wprawdzie z tych 8 kandydatów czterech tylko mogło poważnie liczyć na zwycięstwo: Linart, mistrz świata i sześciokrotny mistrz Belgji, Vanderstuyft, były mistrz świata; były rekordman godziny, stosunkowo niedawno „odkryty” Wynsdau i majster od wszystkiego Aerts. A że dawniej bezkonkurencyjny Linart jest już na schyłku swej kariery i podczas sezonu zimowego był nieświeżym, więc oczekiwano walki bardzo ostrej i velodrom był przepełniony zawierając ponad 25.000 widzów.

Często mówią i piszą — mając zresztą rację że zawodowcy łatwo wyzbywają się idealizmu sportowego. Wyścig o mistrzostwo Belgji nie był tego przykładem. Do wygrania były tylko żeton i... tytuł, a rzadko widziało się podobnie uparte u wszystkich dążenie do zwycięstwa. Linart nawet by się nie przemęczał, podczas ostatnich trzech tygodni przed mistrzostwem, we wszystkich wyścigach, w których brał udział przychodził na samym końcu, choć tam chodziło o grube tysiączki, a nie o małe żetony. Widocznie więc o siódmy ten żetonik bardzo mu chodziło, mimo iż gdyby utracił koszulkę trzechbarwną, pozostawała by mu jeszcze... międzynarodowa, pozostawał bardziej brzmiący tytuł mistrza świata.

Od samego startu na czoło wysunął się Linart, prowadząc w fantastycznym tempie, mimo iż przestrzeń do przebycia wynosiła 100 kilometrów.

Drugie role traciły okrażenia za okrażeniem a Wynsdau i Vanderstuyft dopiero koło 40 kilometra mogli pomyśleć o jakiegokolwiek ofensywie. I zaczęli po kolei atakować Linarta. Vanderstuyft pierwszy dopadł go i chciał minąć Lecz „Siux” — jak mistrza świata za nieco indyjski profil i matową cerę przezywają inaczej sobie sprawę przedstawiał... i Vanderstuyft oderwał się od motoru, nie wytrzymał Nie przeszło pół minuty jak atak powtórzył Wynsdau. Całe okrażenie przebyli bok o bok i... Wynsdau się oderwał, stracił okrażenie. I potem znowu Vanderstuyft i znowu Wynsdau, lecz zawsze naprzorno. Linart, który się już nie umiał wysilać, gdy chodziło o pieniądze, walczył z zaciśniętymi zębami, gdy chodziło o honor i w rezultacie bieg kończył wyprzedzając Wynsdau'a o 2, Vanderstuyfta o 3... a ostatniego o 22 okrażenia. I zapłakał ze szczęścia, gdy mu Ambasador Belgijski wręczał po raz siódmy zdobytą koszulkę o barwach narodowych.

W. Junosza.

Z NAD DUNAJU

Tydzień wielkich sensacji. — Notts County i Bolton Wanderers. — Piękna potowa i brzydka potowa. — Mistrzostwa. — Uśmiechnięty Borotra.

Sezon wiosenny osiągnął w ostatnim tygodniu swój punkt kulminacyjny. I to nie tylko w piłce nożnej ale i w innych sportach, które dotąd milczały.

Tak więc odbył się match hokejowy Niemcy-Austrja, tenisowy Francja-Austrja, bieg godzinny. Piłka nożna nie dała sobie wydrzeć hegemonji, przygotowując szereg sensacji. Zaczęło się to we wtorek matchem z Węgrami, później poszły dwa spotkania z zawodowcami angielskimi, a na zakończenie odbył się szereg gier o mistrzostwa. Przytem wszystko tak zgrabnie ułożono, że nic z niczem nie kolidowało i kto mógł wytrzymać ten program (szczególniej finansowo) miał okazję oglądać wiele sensacji.

O matchu z Węgrami pisałem przed tygodniem. Dwa dni później wystąpili zawodowcy angielscy Notts-County przeciw Sportklubowi. Było to wielkie rozczarowanie; zawiedli i goście i miejscowi. Goście mieli na swe usprawiedliwienie wiele okoliczności, Sportklub nie miał ani jednej. Jego atak był nieuleczalnie chory, niedolność podbramkowa przechodziła wszelkie pojęcie. U Anglików bywały nieliczne chwile, kiedy można było stwierdzić, że umieją grać. W pełnym składzie, we własnych butach (które zginęły po drodze, mimo, że aż 5 dyrektorów jechało z drużyną) prezentowaliby się napewno lepiej. Tak widziało się tylko dobre biegi, ładne główki i już. Fizycznie reprezentowali się znakomicie.

A jednak jedno nie ulegało wątpliwości: każda z czołowych drużyn wiedeńskich pobiła ich z różnicą kilku bramek czyli — kompromitowała angielskich zawodowców. To też na-

zajutrz powiedziano drużynie Bolton Wanderers:

Musicie grać nadzwyczajnie, żeby poprawić złe wrażenie. Jeżeli i wy się zblamujecie, żadna drużyna angielska nie zostanie więcej zaproszona.

Bolton Wanderers wzięli to sobie do serca. Wystawili najpewniejszą drużynę i postanowili wygrać za wszelką cenę.

I pierwsza potowa ich gry przeciw Hakoach należała do najpiękniejszych, jakie można sobie wyobrazić.

Anglicy, okazali się mistrzami, od których kontynentalna extra-klasa jeszcze dużo może się nauczyć. Bajeczne opanowanie piłki i ciała, błyskawiczny start do piłki i świetne biegi, błyskotliwa technika, na centymetr precyzyjne podania, świetne strzały z pozycji, z których pewnie nikt na kontynencie nie zdecydowałby się strzelać. Specjalnie wyróżniła się gra głową, przytem, wyrobieni lekko-atletycznie, lepiej skakali i zawsze pierwsi dotykali piłki. Na taktykę nie wiele zwracają uwagi. Nie interesują się, który z sąsiadów ma najlepszą pozycję, który nie jest kryty. Nie ściągają na siebie graczy; nie zaskakują. Na te wszystkie sztuczki taktyczne nie mają czasu. Starają się jaknajszybciej podać piłkę na nogę sąsiadowi. Przyzwyczajeni są do rempłowania, kiedy to niema czasu na rozglądanie się po boisku. Hakoach zaś, choć to zabójcze tempo wytrzymała nie mogła dość śpiesznie przeprowadzić swej akcji. Trudno kogokolwiek z drużyny angielskiej wyróżnić. Żadnego słabego punktu nie było, wszyscy należą do extra-klasy. Vizard, s awny skrzydłowy. Jack wspaniały strze-

lec, Seddon — środkowy pomocnik byli może jeszcze lepsi niż reszta. Ale żadnych jaskrawych różnic w drużynie nie było.

Już w pierwszej połowie Anglicy kilkakrotnie protestowali przeciw decyzjom sędziego. Ale gdyby do tego się ich brak dyscypliny ograniczył, gra przebiegłaby do końca pięknie i spokojnie. Niestety po pauzie zaczęli grać brutalnie a z żadnego rozstrzygnięcia sędziowskiego nie byli zadowoleni. Każdy foul uważali za zwykłe replowanie, podczas gdy sędzia prawie każde replowanie uważał za foul. Od jesiennych smutnych wypadków na boisku, sędziowie tutejsi starają się nie dopuszczać do rempłowania. I jest to o tyle słusznym, że tutaj rempłować nikt nie umie, a tylko grać foul. Anglicy są przyzwyczajeni inaczej, ich gra nie była niebezpieczna. Później natomiast zaczęli robić bardzo brzydkie foule, co doprowadziło do wykluczenia jednego z ich graczy. Teraz nastąpiły sceny bardzo niemiłe, wykluczony nie chciał opuścić boiska, a gdy w końcu zdecydował się na to, Anglicy pozwolili sobie na niesmaczny dowcip, usiłując wprowadzić rezerwowego jako zastępcę, co oczywiście im się nie udało. Teraz już do końca był bałagan, i gra która mogła stać się najpiękniejszą w tym sezonie, została niemiłe wrażenie.

Sześć drużyn rozegrało w ciągu dwu dni matche o mistrzostwo w ten sposób, że można je było wszystkie oglądać. Jako siódma stała się do tej wielkiej rewji sił Hakoach. Poza WAC, wszyscy reflektanci na mistrzostwo zaprezentowali swą obecną formę, umożliwiając zorientowanie się w sytuacji.

Zasadniczo pięć drużyn: Amatorzy, Hakoach, Vienna Rapid, WAC, mają szanse na pierwsze miejsce. Jednak już teraz można prawie napewno stwierdzić, że walka rozegra się między Amatorami i Hakoach. Amatorzy mają 17 gier i 22 punkty; Hakoach 15 gier i 20 punktów, stoi więc trochę lepiej. W wyjątkowej formie nie są ani ci, ani tamci. Hakoach cierpi na słabą



Drużyna Bolton Wanderers

obronę, choć ma doskonałego bramkarza. Świetną jest obecnie jej pomoc, szczególnie Guttmann jest bezkonkurencyjny. Atak ma swoje dni.

Amatorzy mimo zwycięstwa nad Admirą, nie robili zbyt dobrego wrażenia; niemniej od niedawna uzyskali dodatnią cechę, której dawniej im brak było: pozbywszy się Schaffera stali się drużyną walczącą i twardą podczas gdy przedtem grali miękko, delikatnie i mniej ambitnie.

Najbliższa niedziela przynosi spotkanie tych dwu pretendentów do tronu. Obie drużyny idą w bój z jednakowymi szansami, szczególnie, że ich ostatnie rezultaty z innymi drużynami są podobne, a nawet identyczne. Kto wygra niewiadomo, ale wiadomo, że gra ta może rozstrzygnąć o mistrzostwie.

A pozostali? Vienna zapewne zajmie trzecie miejsce. Na początku sezonu przepowiadano jej wielkie sukcesy i pierwsze miejsce na tabeli. I dziś nie jest to jeszcze wykluczone. Żadna drużyna nie ma tyle gwiazd, co Vienna. Ona daje najwięcej graczy do reprezentacji.

Ma najlepszych obrońców i technicznie najświetniejszy atak. Ale Kalman Konrad wniósł do tego ataku dawną chorobę Amatorów: hiperkombinację. Wyniki w tym roku przez Wienę osiągnięte, są zresztą bardzo dobre. Więc... jeszcze nic wiadomo.

Rapid poprawił się i w niedzielę mógł się znów podobać. Weteran Kutban jest jeszcze wciąż świetnym kierownikiem ataku, Brandstetter dzielnym środkiem pomocy. Żadna drużyna nie ma tylu łysych, jak Rapid. Zaledwie dwóch czy trzech młodych graczy, reszta wysłużeni, starzy piłkarze. Rutyny im więc nie brak, i jeżeli wytrzymują tempo, stanowią dla każdej drużyny ciężki orzech do zgryzienia. Udaną imprezą lekkoatletyczną był bieg godzinny, a to dzięki udziałowi zawodników węgierskich, w pierwszym rzędzie Kiraly'ego. Kiraly należy do międzynarodowej klasy i tutaj nie

miał konkurenta. Już zewnętrznie reprezentował się o wiele lepiej niż pozostali zawodnicy.

Sredniego wzrostu nawskroś wytrenowany przypomina Nurmiego. Odrazu też wysunął się na czoło odsuwając się coraz bardziej od reszty. Wkrótce mija ostatniego i teraz po kolei mija wszystkich. Pięć kilometrów pokrywa w doskonałym czasie 16.30. Teraz mija także drugiego za nim Tuschka, a wkrótce ma już o dwie rundy więcej niż ostatni. 10.000 mija po 34:22; pod koniec wyprzedza ostatnich, o trzy czy cztery rundy! Ostateczny wynik jest nadzwyczajny, ale wobec braku konkurencji zrozumiały: 17.085 m. przyczem przychodzi zupełnie świeży, drugim jest miejscowy, Tuschek, który przebiegł 16.631. Trzecie miejsce zajął znów węgier, Kadar.

Rozegrawszy match z Węgrami przyleciała do Wiednia aeroplanem francuska drużyna tenisowa. Borotra, Lacoste, Feret, Decugis. Zatrzymali się na jeden dzień, by pokazać Wiedniowi jak się gra w tenisa, oraz jak rozmaicie można grać. Albowiem Lacoste i Borotra to dwa typy, dwaj gracze absolutnie do siebie niepodobni. Lacoste, zewnętrznie niepozorny, jest uosobieniem spokoju. Trzyma się końca placu, pędząc przeciwnika, z rogu w róg. Nic go nie wyprowadza z równowagi. Bardzo rzadko podbiega do siatki, choć pokazał później w double'u, że i przy siatce jest mistrzem. Woli jednak powoli wypracowywać sukces, z matematyczną dokładnością przeprowadzając akcję. Cudowny jest jego backhand, nigdy niezawodzący.

A Borotra? Zgrabny ruchliwy, uśmiechnięty. Uśmiech nigdy nie znika z jego warg, nawet jeśli dwie piłki pod rząd serwuje w siatkę lub gdy paskudzi najłatwiejszą piłkę. W ciągu minuty podbija wszystkie serca, szczególnie niewieście. Kipi z niego radość życia. Cieszy się gdy mu się uda trudna piłka i cieszy się, gdy go przeciwnik zręcznie „wykiwa”. W czasie gry zapomina o wyniku, radując się, że gra. To też bierze dziesiątki pewnych out'ów, którychby wyrafinowany Lacoste nie dotknął.

Borotra nie czeka sposobności, prowokuje szczęście. Cały czas gra przy siatce, nie boi się lobów. Dogania prawie każdy. W każdej sytuacji potrafi sobie poradzić. Gdy mu przeciwnik dał raz loba, a zaraz później piłkę tuż za siatkę, Borotra nie mogąc się zatrzymać... przeskakuje lekko siatkę i naokoło wraca na swój plac! Gdyż żadna piłka nie jest dlań beznadziejna, każda warta jest zachodu.

Trudno się dziwić, że Lacoste często bije Borotrę. Ten niewątpliwie nie może sobie, grając przy siatce, poradzić z na centymetr dokładnymi długimi piłkami wzdłuż korytarza, w których Lacoste celuje. Ale czasem, mając wielki dzień, musi Borotra bić małego René.

Jeszcze jedno nasuwa mi się porównanie. Borotra ze swym temperamentem, improwizowaniem, szybkością jest w tenisie tem, czem Urugwajczyk w piłce nożnej. Spokojny Lacoste, matematyk i teoretyk, odpowiada „naukowym” piłkarzom środkowej Europy.

Feret, trzeci reprezentant Francji, jest jeszcze młodszym niż tamci dwaj i o ile mi wiadomo, nie osiągnął międzynarodowych sukcesów. A jednak mało ustępuje swym wielkim rodakom i niewątpliwie jego nazwisko już wkrótce znane będzie wszędzie, gdzie gra się w tenisa. System gry przypomina system Lacoste'a, też trzyma się koło linii out'owej i walczy długimi piłkami.

Pokonawszy z łatwością swego przeciwnika, musiał skapitulować przed trenerem Kożeluchem, jednym z najlepszych zawodowców świata. Kożeluch, znakomity all-round sportowiec (sławny środkowy napastnik WAC.) byłby jednak i dla Borotry czy Lacoste'a trudnym do pokonania.

Decugis, który mógłby być ojcem tych trzech, ma świetną rutynę i choć słabszy niż młodzi, godnie reprezentuje Francję.

A. Bregman.

W SPRAWIE TAJNOŚCI ZEBRAŃ

Nam mówić zakazano. Pół biedy, z tem można się pogodzić. Ale nam zabroniono również pisać.

Proszę postawić siebie w położenie dziennikarza sportowego, który jest jednocześnie pracownikiem sportowym i prosić sobie wyobrazić, że nie wolno mu zabierać na łamach prasy głosu w kwestiach poruszanych na zebraniach związków, do których należymy i w których pracujemy. Mamy rozdziwić się i pisać o zagadnieniach aktualnych musimy pamiętać stale coś, a się dowiedzieli jako dziennikarze, a co doszło do naszej wiadomości na zebraniu.

Takie przynajmniej wymagania stawia statut Warszawskiego Okręgowego Związku Lekko-Artykcyjnego i Piłki Nożnej. Zebrania zarządu są tajne i jego członkowie obowiązani są zachować tajemnicę obrad. Za wykroczenie przeciwko temu teoretycznie karze się wykluczeniem z grona zarządu.

Mówię — teoretycznie — gdyż praktycznie biorąc z jednej strony niemożliwością jest ustalenie co gdzie i w jakich okolicznościach który z nas dowiedział się, z drugiej zaś strony zawsze możemy wystąpić pod płaszczem pseudonimu. Co usprawiedliwia istnienie takich przepisów?

Zarządy związków kierując pracą organizacyjną i sportową, na nikogo nie polują i nie prowadzą przeciw nikomu dochodzeń. Poruszane zagadnienia w żadnym razie nie powinny pozostawać tajemnicą. Społeczeństwo ma prawo i powinno być poinformowane o tem, co robią związki i to nie tylko w oświetleniu urzędowym, ale i pod kątem widzenia poszczególnych pracowników.

Zdarzają się nieraz sprawy wyjątkowe, wymagające dyskrecji — przewodniczący ma zawsze w poszczególnym wypadku prawo żądania zachowania tej dyskrecji — ale to w drodze wyjątku.

Nad etyczną stroną działalności dziennikarskiej rozciąga swą opiekę Związek Publicystów Dziennikarzy sportowych, on też położy kres wszelkim wykroczeniom przeciwko etyce. Natomiast związki winny mieć tyle zaufania do swych pracowników-dziennikarzy, żeby pozostawić im wolną rękę w pracy publicystycznej i ufać, że zdobytych na zebraniach informacji nie użyją na szkodę instytucji w których sami pracują.

Domagamy się jawności, ponieważ niema czego ukrywać, wypowiadamy się przeciwko tajemnicy, ponieważ niemożliwością jest zachowanie jej tak bezwzględnie, jak tego wymagają istniejące przepisy.

J. S.



Bolton Wanderers — Hakoah 2:1. Fried udaremnia strzał Smitha

POD ZNAKIEM TECHNIKI

Śladem kolegi ukrytego pod inicjałami „J. M.”, spróbuję i ja poruszyć sprawy interesujące wiosłarzy. Przykład jest rzeczą zbawienną, inicjatywa podjęta — trzeba się więc brać za pióro.

Niejednokrotnie każdy z czynnych wiosłarzy miał sposobność obserwować rozmaitego rodzaju style wiosłarskie naszych czołowych osad. Rzuci się w oczy różnaitość sposobów traktowania zagadnień teoretycznych, zagadnień dających się rozwiązać w ten lub inny sposób.

Nie potrzebujemy jednak wysilać się i trudnić, by spojrzeć różnicę stylu nie tylko osad czołowych. W klubie każdym znajdziemy z łatwością kilka różnych sposobów traktowania stylu, znajdziemy kilka, ba nawet kilkanaście „spolszczonych” sposobów wiosłowania.

Nie będę tu mówił o różnych projektach kursów instruktorskich, czy to klubowych, czy też związkowych, które by się zajęły sprawami ujednostajnienia sposobu nauczania, opracowania stylu i t. d.

Jednym z nader ciekawych dla wiosłarza stylów — jest t. zw. styl „angielski”. Zajmował on umysły i wzbudzał zainteresowanie w latach ubiegłych 1921 — 1923 w Warszawie. Mówię o Warszawie — gdyż poza Poznaniem i Pomorzem (Bydgoszcz) gdzie panuje styl i trenerzy niemieccy nie przeniknął on poza Warszawę, Towarzystwa na prowincji pozostały przy swych tradycyjnych „mazurskich” czy też „sta-

chowym, robiąc pociągnięcie przesuwały łódź nie wiosło. Na skutek jednak właściwości wody jako ciała płynnego — siła przyłożona na piórku wywoła pewne cofnięcie się piórka wstecz (w kierunku przeciwnym biegowi łodzi). Jasnym jest, że czem większą siłą i szybkością nadamy piórku, — tem większy opór będzie stawiała woda i to w wyżej wspomnianym stosunku. Woda będzie sztywniejsza, zmiękczenie wody pod piórkiem będzie znacznie mniejsze z wzrostem szybkości pociągnięcia. Czyli, że przez wzrost szybkości pociągnięcia zyskujemy na przesunięciu łodzi do przodu — zmniejszając szkodliwe zmiękczenie wody = cofnięciu się piórka wstecz.

Uważny wiosłarz stwierdzi to zjawisko sam obserwując swoje pociągnięcia w czasie jazdy z prądem i pod prąd. Wiosłarz na łodzi przesuwał się pod prąd — ma do czynienia z wodą, która ucieka z pod piórka. Zmękczenie wody jest wtedy duże. Różnica szybkości wody i wiosła przesuwałych się w jednym kierunku — są dopiero efektem skutecznym pociągnięcia. Dla tych powodów prócz, rzecz jasna, siły tarcia, bieg łodzi pod prąd jest wolniejszy i każde pociągnięcie mniej skuteczne. Jadąc pod prąd stwierdzić może my, iż każde pociągnięcie jest łatwym, niezbyt męczącym.

Zupełnie odwrotnie rzecz się ma wtedy, gdy jedziemy z prądem. Piórko zanurzamy w wodzie, która przesuwa się z biegiem łodzi. Zmękczenie wody pod piórkiem jest znacznie mniejsze woda jest „twarda” jak się mówi w języku wiosłarskim, — pociągnięcie bardzo skuteczne.

Przykład powyższy uplastycznia korzyści szybkiego przeciągnięcia piórka przez wodę. Szkic załączony wskazuje różnice otrzymywane w przesunięciu łodzi przy dwóch szybkościach pociągnięcia i przy idealnym oporze wody = oporowi ośrodka stałego.

Uprzytomnić sobie musimy, że jeśli zmiękczenie wody przy niemieckim stylu wiosłowania (wolniejsze stosunkowo pociągnięcie) wynosi około 45 cm. a przy angielskim około 25 cm. — to w każdym razie na torze regat związkowych w Brdusciu 1600 mtr. różnica wyniesie około 3 długości czwórki wyścigowej Tęgo lekceważyć niemożna.

Szybki zrzut dorecznej wiosła a następnie wyprostowanie rąk — ma również swoje dobre strony.

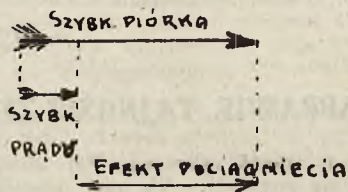
Dla każdego człowieka istnieje pewne maximum pracy, które on może wykonać w jakimś określonym przeciągu czasu.

Praca na wiosle, przejechanie na łodzi wyścigowej toru regatowego 2000 metrów wymaga bardzo dużego wysiłku. Około 10.000 kilogramometrów. Przy wymaganiu takiej pracy nasuwa się sama przez się myśl odciążenia i usunięcia niepotrzebnie męczących mięśni ruchów. Oszczędność siły. Wyłożenie do tyłu jest konieczne — nadaje ono wielką siłę pociągnięciu, dla tego też musi być wykorzystane w całej pełni. Po ukończeniu pociągnięcia korpus jest wychylony do tyłu — 30°, nogi wyprostowane. Podniesienie tułowia w czasie jazdy po wodę, a nawet zatrzymanie i pokonanie siły bezwładności skłaniającego się w tył tułowia wymaga pewnej siły. Najprostszym spo-

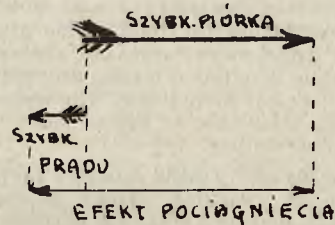
sobem, który da skutek — jest szybkie wyrzucenie rąk do przodu. Pociągną one za sobą i tułów zatrzymując go w ruchu skłaniającym do tyłu i poderwą prawie do pozycji pionu. Mięśnie rąk mają stosunkowo niedużą pracę do wykonania w czasie biegu. Wiosłarz, który przyjmował udział już w niejednych regatach wie, że ręce męczą się najmniej. Mięśnie rąk nawet po bardzo ciężkim biegu nos w nos łodzi nie będą „spuchnięte”. W ten sposób odciążymy w bardzo dużym stopniu pracę mięśni brzuchanych, które już teraz odegrają nie dużą rolę w wyprostowaniu tułowia.

Kto miał możność uważnego przypatrywania się niejednym regatom — widział zapewne nieraz wiosłarzy „spuchniętych” bardzo. Wyróżnia się on od reszty osady minimalnymi wychyleniami tułowia jak do przodu tak i do tyłu, jeździ wózkiem tam i z powrotem prawie w pozycji pionowej. Jest to skutek właśnie przemęczenia mięśni brzucha, które utraciły już możliwość szybkiej pracy, kurczenia się i rozprężania. Nie może on zresztą wiosłować inaczej, chcąc utrzymać chociażby tempo jazdy musi brać wodę i kończyć pociągnięcie razem z resztą osady — by nie hamować biegu łodzi — mięśnie zaś brzucha, jak już mówiliśmy, nie mówię tu, że tylko mięśnie brzucha pracują w tej kategorii ruchów), nie mogą już podjąć pracy w szybkim tempie.

JAZDA POD PRĄD



JAZDA Z PRĄDEM.



ropolskich” sposobach wiosłowania. Nie wykorzystaliśmy one przeważnie (stwierdzić trzeba, że były usiłowania jednostek, nawet w najbardziej konserwatywnych klubach, wykorzystania nauk jakie dają wielkie regaty międzyklubowe czy związkowe) styczności z towarzystwami wiosłującymi inaczej, a przodującymi pod względem sportowym. Tyle mamy co roku regat międzyklubowych, — a regaty związkowe?

Wyniki osiągnięte na regatach powinny przecież dać dużo do myślenia.

Nie chcę wchodzić tu w rozpatrywanie przyczyn powstania stylu angielskiego, jego historii i t. d. Moim zadaniem jest możliwie dokładnie zapoznanie czytelników z zasadami i najbardziej charakterystycznymi cechami tego stylu.

Jak sama nazwa wskazuje — ojczyzną tego stylu jest Anglja.

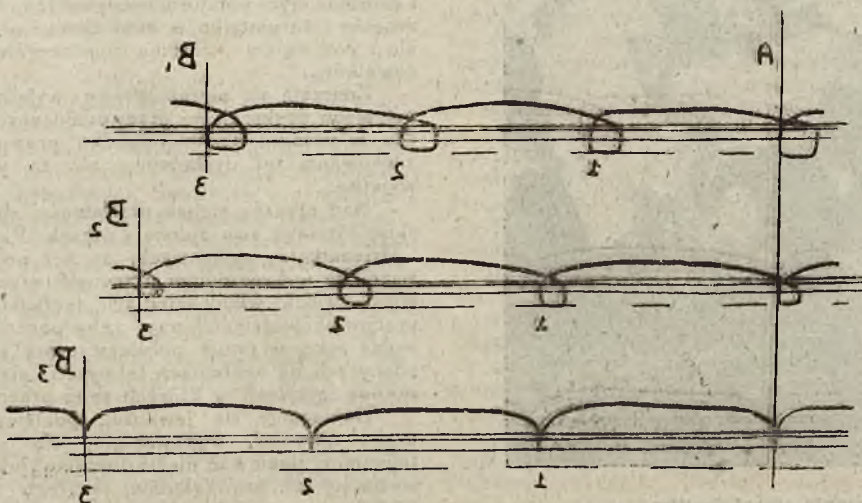
Najbardziej charakterystycznymi momentami stylu angielskiego jest: błyskawiczna wprost szybkość pociągnięcia, bardzo szybki zrzut i prostowanie rąk, oraz stosunkowo długa pauza między pociągnięciami. Zastanowimy się teraz nad każdym momentem bardziej szczegółowo. Fizyka mówi nam, że opór rośnie w stosunku kwadratu do szybkości. Przy założeniu wiosła do wody — piórko jest punktem prawie nieru-

zjawisko to zaobserwowane z boku, stwierdza zbyt małe zwracanie uwagi przez sternika, nauczyciela lub trenera w klubie na szybkie prostowanie rąk po rzuceniu wody (ściślej dorecznej).

Szybkie prostowanie rąk ma jeszcze tą zaletę, że ręce wraz z doreczną przejdą, nim nogą zaczyna się kurczyć przy jeździe do przodu, linę kolan. Ułatwia to pracę i rozmiękanie się dorecznej z kolanami, co przy małym wzniesieniu uchwytyłów nad poziomem toru na łodzi wyścigowej, jest warunkiem sine qua non otrzymania szybkiego, g. adkiego (bez zatrzymań) tempa.

Długie stosunkowo paazy między pociągnięciami w stylu angielskim mają również swoje uzasadnienie. Wspomniałem już wyżej, że każdy organizm, ma swoje maximum pracy fizycznej, dotyczy to i pracy umysłowej. Tęgo maximum nie możemy przekroczyć — rzecz jasna. Jeżeli mamy do rozporządzenia przypuścimy 30 kłgr. sek wydajności pracy danego człowieka, wiosłarza w danym wypadku — możemy jedynie rozdzielić w sposób dla nas najbardziej wygodny i celowy sumą wysiłków w okresie tej jednej sekundy. Możemy rozdzielić swą energję w sposób jednostajny w okresie tej sekundy — lub możemy wydładować energję przypuścimy w okresie $\frac{1}{3}$ sekundy a $\frac{2}{3}$ przeznaczyć na odpoczynek. Ten podział ostatni jest najbardziej celowym dla wiosłarza i wynika z pierwszego, rozstrząsanego przez nas sposobu pociągnięcia. Po pociągnięciu następuje zawsze pauza w czasie której wiosłarz jedzie po wodę. Ilość energii potrzebnej na dojechanie po wodę, na ustawienie korpusu do następnego pociągnięcia jest minimalna w stosunku do samego pociągnięcia. Widzimy stąd że podział czasu który uznaliśmy za najlepszy jest rzeczywiście celowy bo daje nam podwójne korzyści, odpoczynek po wielkim wysiłku i przez to możność do powtórnego wysiłku o tej samej sile i najskuteczniejszy przez to sposób pociągnięcia.

Nie można tu zamilczeć o jeszcze jednej korzyści która wypływa z całego okresu pociągnięcia w stylu angielskim. Wiemy że opór wody wzrasta w stosunku kwadratu do szybkości. Idealnym biegiem łodzi byłby więc dla nas bieg najzupełniej równomierny, z jednakową przez cały czas szybkością średnią, dostosowaną do siły i stopnia wytrenowania załogi. Stopień wytrenowania — rozumieć tu należy jako tempo — ilość pociągnięć na minutę.



Droga wiosła przy 3-ech szybkościach pociągnięcia

Siła pociągnięcia w myśl wyżej wspomnianych powodów jest jednakową (powinna być). Taki bieg łodzi bez zwalniania i bez przyspieszeń okresowych (przy wzroście szybkości podwójnej — opór wzrasta czterokrotnie!) kosztujących załogę nieproporcjonalnie wielkich wysiłków — „zarzynających” osadę. Da się to zastosować w zupełności do poszczególnego pociągnięcia.

Łódź po pociągnięciu ma szybkość największą, traci ją w czasie pauzy i najwolniejszym jest bieg łodzi przed nowym pociągnięciem — przy końcu pauzy. Na łodzi wyścigowej rozporządzamy środkami zmniejszenia owego zwolnienia biegu. Jadąc pod wodę wciągamy właściwie łódź pod siebie przy pomocy nóg

umocowanych w podnóżku, a nie zbliżamy się, jakby się zdawać mogło do podnóżka. Wciągnięcie łodzi, przesunięcie przy jechaniu po wodę w kierunku ruchu — wynosi dla czwórki wyścigowej około 50—60 cm. Możemy je więc wykorzystywać, w potrzebnym dla nas momencie. Jadąc po wodę najpierw bardzo wolno a potem coraz szybciej — zmniejszymy tem samym szkodliwe zwolnienie biegu łodzi w końcowym okresie pauzy — i zbliżymy się do postawionego ideału — równomiernej szybkości łodzi.

Tyle o angielskim stylu w teorii. Dobrze by było, żeby wśród sześciotysięcznej naszej braci wioślarskiej odezwały się głosy w tej ciekawej i żywotnej sprawie.

„*Tadema*”

PRZEGLĄD PRASY

Niejednokrotnie i my t. j. Stadjon zgodnie zresztą z innymi pismami sportowymi wyrzucaliśmy prasie codziennej, że zamało interesuje się sportem.

Trudno twierdzić, iż właśnie wskutek naszych t. j. prasy sportowej zabiegów — organa codzienne zaczęły dawać t. zw. rubryki sportowe i poruszać różne sprawy dotyczące sportu.

Jednak niestety stwierdzić nam wypada, że to nowe zainteresowanie prasy ogólnej sportem nie zawsze ma źródło czyste. Temat sportowy wabi niejednego barbarzyńcę, któremu się zdaje, że o czym jak o czym ale o sporcie to każdy potrafi i ma prawo coś napisać. Zdarza się jeszcze gorzej. Temat sportowy staje się narzędziem, za pomocą którego można dokonać szantażu moralnego. Jestem świeżo pod bardzo przykrym wrażeniem następującego zdarzenia. „Nowa Ziemia Lubelska” zamieściła artykuł pod szumnym tytułem: „Skandal jakiego dotąd nie było”. W artykule tym zarzucono dyrektorowi jednej ze szkół państwowych w Lublinie, że wydalili ucznia ze szkoły swej za to, iż on w dniu 3-cim maja stawał do zawodów sportowych. Naturalnie artykuł ozdobiono gromkimi frazesami i wnioskami:

„Jedynym wyjściem z rehabilitacją za popełniony antypaństwowy i antyspołeczny czyn jest zgłoszenie dymisji przez pana dyrektora i to dymisji natychmiastowej”.

Przeczytawszy ten alarmujący artykuł uważaliśmy za konieczne zasięgnąć dobrych informacji. I cóż się okazało. Uczeń był niejednokrotnie notowany ujemnie za opuszczanie się w nauce i za niewłaściwe zachowanie się. W dniu 4 lutego otrzymał surową nagane z ostrzeżeniem, że za ponowne wykroczenie zostanie usunięty z gimnazjum. Mimo to, wbrew zakazowi opartemu na okólniku ministerstwa uczeń ów wziął udział w zawodach publicznych pewnej organizacji pozaszkolnej, na skutek czego został wydalony ze szkoły. Nie wiemy czy w szkole, o którą chodzi, wychowanie fizyczne jest postawione dobrze, czy nie, czy młodzież ma możliwość uprawiać sporty w szkole czy nie. Ale co do jednego nie mamy wątpliwości. Szkoła ma prawo i obowiązek żądać karności, a prasa nie powinna wyręczać organów bolszewickich w deprawowaniu młodzieży.

Niezręczny przyjaciel może się okazać gorszym niż wróg. Tak powiada przysłowie. Nie wątpimy, że gazeta lubelska padła tu ofiarą nikczemnego podejsia. Musimy być ostrożni, aby lada nieuk albo urwis zasłużenie karany nie szukał natchnień do zemsty w sferze sportu. Takie wystąpienia mogą sportowi wyrządzić szkody nieobliczalne.

„Wykwintny dwutygodnik Olimpiada” odznacza się tem, że 1-o jest dość ordynarnie wydawany i redagowany, 2-o wychodzi co 6 tygodni, nie jest zatem ani wykwintny, ani dwutygodnik, ani olimpiada (bo ta trwa lat cztery jak wiadomo).

Język tego wydawnictwa jest czemś pośrednim między esperantem, językiem tygodnika sportowego i monologami nieodżałowanego Pikusia. Sens utworów musi być głęboki, bo nic a nic nie rozumiemy.

Zdaje się, że redakcja wierzy w to, że świat już tylko sportem się interesuje. Pisze bowiem:

„Niema tego życia światowego, ludzie starają się rozwiązać problemy poprawy duchowej

istnienia swego, zamikły zjazdy ludzi nauki i sztuki”.

W tak ciężkiej sytuacji, bez życia światowego i problemów, pewną ulgę znajdujemy w tem, że redaktorzy wykwiintnej Olimpiady pp. Borys Bułanow i B. Seeman (finansowani podobno przez p. Lipskiego) zdecydowali się przejść celkiem na esperanto lub inny żargon i zaszczycą swą działalnością nie samą tylko Polskę ale świat, ba i wszechświat.

Ikwa.

NIECO O SZERMIERCE

Zapewne, wśród zwolenników szermierki, radosnym echem odbiły się dwa artykuły P. Rotstata, gdyż od dłuższego czasu, w tej dziedzinie nic nie podawał nasz kochany „Stadjon”.

Więc i ja czasem swoje, „trzy grosze” wtrącę w tym tak mało rozpowszechnionym i upośledzonym u nas sporcie.

Nim przystąpię do sporu o floret, pozwolę sobie zrobić parę uwag, o sztuce szermierczej.

Pragnąłbym nieco pomóc licznym rzeszom szarych i skromnych szermierzy, którzy są pozabawieni dobrych instruktorów i wskazać im, jakie błędy są popełniane stale przez początkujących, dlaczego nie mogą oni osiągnąć pewnej perfekcji w tej sztuce.

A więc należy zwolenników szermierki zapoznać z nowoczesnymi zasadami, gdyż w przeciwnym razie nie dojdziemy do pierwszorzędnych wyników, jak w innych gałęziach sportu.

Sport ten uprawiany jest dla rozwoju swego ducha i sił fizycznych a nie dla pojedynków, jak to wielu jeszcze mniema. Rozwój sił fizycznych w szermierce jest potężny; nie zdobywa się jednak go po miesiącu, ani po dwóch, lecz po paru latach stałego treningu.

Jeden czynnik bardzo ważny przemawia za tym sportem a mianowicie: można go trenować wszędzie, zawsze i w każdej porze roku.

Jakie korzyści duchowe i fizyczne przynosi nam szermierka, nie będę wspominał, gdyż już P. R. w swoim artykule wszystkie wyliczył.

Największą wadą naszych młodych szermierzy nie mających nad sobą instruktora jest to, iż uprawiają jedynie wolną walkę, mniemając, że w ten sposób uczą się sztuki szermierczej; charakteryzuje każdego początkującego to, że gdy dostanie broń do ręki, już chce uprawiać wolną walkę, zapominając, że jeszcze nie umie trzymać broni, ani zrobić kroku wprzód. Można to nazwać naszą specyficzną narodową wadą w tym sporcie, a zauważył ją również, fechmistrz Targler, po trzecholetniej swej praktyce w Polsce. O ile chcemy posiadać szermierkę, musimy codziennie powtarzać elementarne ćwiczenia, by wyrobić sobie pewną klasę i utrzymać się w niej.

Jedną jeszcze zaniedbywaną rzeczą, przez młodych szermierzy, a obowiązkową i konieczną jest powtarzanie ćwiczeń na prawą i lewą rękę. Robimy to, aby obydwie strony tułowia były jednakowo ćwiczone, gdyż w ten sposób uniknąć możemy skrzywienia kręgosłupa, również poprawiamy sobie ogólną technikę władania bronią i mamy możliwość pracować w każdej chwili, lewą ręką.

Do wolnej walki można dopiero przystąpić wtenczas, gdy się posiada niezłą technikę, osiągniętą po długich i trwałych ćwiczeniach. Wolna walka wyrabia rutynę, ale psuje klasę, którą ciągle trzeba poprawiać. Można sobie wyobrazić, co się dzieje gdy ktoś walczy, nie posiadając żadnej techniki, ani klasy. Takie uprawianie szermierki nazywa się „patafaszenie”, a wśród znawców wywołać jedynie może — uśmiech politowania. Narazie bardzo mało miast ma instruktorów, więc „patafaszenie” idzie na „całą parę”. Trzeba to zmienić stanowczo, a narazie, ponieważ brak jest instruktorów, jedynie przez prasę sportową, można to usunąć, lub przez odpowiednie podręczniki. Mogę się podzielić ze zwolennikami sztuki szermierczej wiadomością, iż dobra i fachowa książka, fechmistrza Targlera, jest w druku i wkrótce ujrzy światło dzienne.

Parę tych uwag o szermierce niechaj przyjmą ci, którzy chcą ją uprawiać, a nie mają odpowiednich instruktorów.

Kuźnicki por.

OD REDAKCJI

W porozumieniu z W. P. R. Szt. Gen. prosimy o przesyłanie wszelkich artykułów i sprawozdań z przysposobienia i sportu w wojsku do Wydziału Przysposobienia Rezerw względnie Wydziału Wychow. Fiz. pod adresem: Sztab Generalny, Wydział Przysp. Rezerw, Warszawa, Plac Saski 3.

Wszystkie redakcje pism krajowych i zagranicznych, przedrukowujące artykuły ze „Stadjonu” — prosimy o podawanie źródła.



Drużyna „Orla Białego”, która rozegrała w dniu 12.IV b. r. mecz z drużyną rumuńską „Stade Roumain” 0:14



Omówienie ćwiczeń przez d-cę 17-cj Dywizji piechoty, płk. Burzmińskiego

Przysposobienie wojskowe

Po czterech latach ciężkiego wysiłku nad P. W. dopiero dziś daje się spostrzec, iż doszliśmy do przełomowego punktu tego zagadnienia: Oto z jednej strony „grozi” nam odpowiednia ustawa sejmowa o przymusowym W. F. i P. W., z drugiej zaś samo oblicze tego zagadnienia przyjmuje coraz konkretniejsze zarysy. Z chaosu propagandystycznego i ze sfery eksperymentów ukazuje się nam pod nogami trwały grunt, na którym świadomie i z rozmyślnym będziemy mogli wytyczyć w dowolnych kierunkach drogi i etapy dla naszych dalszych poczynań.

Bardziej żywe i żywotne niż kiedykolwiek przedtem, — P. W. dzisiejsze stanęło pewną nogą na gruzach tych uprzedzeń, koterji i małoskowskich egoizmów, które je dawniej przygniatały i pośród ich rumowisk wznosi, jak filary dla przyszłego swego gmachu, — na 4-letnim smutnym doświadczeniu oparte — zasady.

Zasady! Zdawałoby się, iż jest to taki pusty i znany i tak już oklepany dźwięk. Ale wszystko wydaje się póty tylko błachem, póki nie zetkniemy się z istotą rzeczy.

Zasady bowiem tworzą ramy, z poza których nie wolno się zbyt daleko wychylać, by nie zniekształcić dzieła. Ramy te powinny być tak mocne, by wytrzymały napięcie wewnętrzne i zewnętrzne jakim podlega dzieło przy zetknięciu z warunkami w życiu.

Otóż nieszczęściem z przed 4-ch lat było, iż rozpoczynając pracę nie mieliśmy owych ram, były może hasła, były także chęci, lecz brakło obok nich tej twórczej woli i bezwzględności, jakich trzeba było, by z hasła wytworzyć „zasady”.

P. W. nie postawione odrazu na należytych piedestale, P. W. bez zasad, stało się wkrótce kopciuszkami stowarzyszeń, które same podlegając apatii powojennej, zdeorganizowane i zdezorjentowane, nie umiały utrzymać własnej odrębności i stały się ugorami, na których zakwitły bujnie wpływy domoroślej polityki i na których tryumfy święciło kołtuństwo.

Łącznie z tem idea P. W. ta nieśmiała próbka wielkich zamiarów, nie pojęta przez stowarzyszenia, przycichła i stała się sprawą wewnętrzną poszczególnych stowarzyszeń. I pełzała tak bezdźwięcznie przyduszona, nadużywana i najzupełniej spaczona. A nie utrzymana we właściwej formie spowodowała ten chaos, którego do dziś dnia nie wydobyliśmy się jeszcze.

Dziś sprawa stanęła na przeciwnym biegunie. Idea p. w., ów kopciuszek jeszcze niedawno, zajmuje coraz więcej ludzi „dobrej woli”. Ponadto wyodrębnia się ona coraz bardziej w samodzielne, odrębne zagadnienia i to już nie jednego stow. lub jakiejś grupy ludzi: przyjmuje ona zarysy tych wielkich rozmiarów o charakterze międzyorganizacyjnym, ogólnonarodowym i państwowym, a z apostołskiego i pełnego wysiłku, nieocenionego Szefa Wydziału P. W. i jego pełnej samozaparcia się pracy, wyrastają owe „filary—zasady” naszych prac, coraz bardziej

konkretyzują się ich formy i coraz silniej wybijają się na nich piętno samoistności i odrębności.

Niezaprzeczalnym faktem, który się zresztą przerodził w 1-szą zasadę dzisiejszego p. w.—zasadę o owej twórczej i bezwzględnej formie jest, że w jasny i wyraźny sposób określono, iż praca p. w. jest dobrem **wspólnem całego narodu**; takie postawienie sprawy odrazu wydzwigniło ideę p. w. ponad wewnętrzne sprawy stowarzyszeń, stała się ona odrazu sprawą ponad stowarzyszeniową, ponadstanową i nawszkroś państwową.

W ślad za tem, musiało się wytworzyć zasada, że p. w. jako praca państwowa musi być **niezależne i apolityczne**.

Następnie musiało przyjść uświadomienie, że przysp. wojsk., jeśli ma spełnić swe zadanie z pożytkiem dla państwa — musi być pracą nawszkroś wychowawczą, współdziałającą w wychowaniu nowych pokoleń z rodziną i szkołą, wnoszącą w życie społeczeństwa hasła teźny i duchowości oraz odrodzenia pokoleń w imię tradycji rycerskich narodu i wielkich jego idei.

Ponadto, jeśli przysposobienie wojskowe, jako zagadnienie narodowe, ma spełniać swoją rolę z pożytkiem, musi zapanować jedność jego kierownictwa.

Wytyczne i kontrola muszą wypływać z jednego źródła. Źródło to z natury rzeczy musi być uniezależnione od wpływów ubocznych, szczególnie politycznych—musi nim być M. S. Wojsk.

Wszystkie inne organa i wole muszą mu się podporządkować; stowarzyszenia muszą zrozumieć istotę idei p. w. i uznać ją za zagadnienie nie swoje wewnętrzne, a ogólnopństwowe, które z poczucia obywatelskiego wzięły na barki, aby go realizować. Rola M. S. Wojsk. — nie jest w tym wypadku rolą uzurpatorską: M. S. Wojsk. jako organ powołany już zdawna do pielęgno-

wania i wzmacniania czynników obronnych państwa z natury rzeczy jest rzecznikiem tych hasła i idei, które pielęgnują w narodzie ducha rycerskiego, teźny i dzielność. Nieuzasadniona obawa przed M. S. Wojsk. musi zniknąć, nikt bardziej od nas nie będzie szanował odrębności organizacyjnej stowarzyszeń i ich atmosfery wychowawczej (naturalnie póki będą oparte na zdrowych zasadach), bo nikt od nas lepiej nie docenia tej inicjatywy wychowawczej. Toteż władzom wojskowym chodzić będzie nie o ograniczenie maximum, a o wymagania pewnego minimum wydajności prac.

Kontrola i opieka wojska musi być przydatna i pomocna.

Stowarzyszenia wcześniej czy później muszą dojść do przekonania, iż ustanowiony przez państwo regulator p. w. staje się odpowiedzialnym za swą działalność przed narodem i jego przyszłością i że ci, którzy stają do realizowania tych idei, — odpowiedzialnością tą z nim się dzielą.

Toteż z tego punktu widzenia patrząc — nie to stowarzyszenie jest stowarzyszeniem p. w., które zgłasza się do tych prac, ale to, które deklaruje się wobec odnośnych organów państwowych i sumiennie będzie się wywiązywać z powierzonych mu zadań.

Naczelne władze wojska powinny ułożyć surowe warunki, pod jakimi prowadzenie prac p. w. może być powierzony stow. p. w.

Cały nasz wysiłek nad p. w. — tylko wtedy będzie coś wart, jeśli wszyscy będziemy ożywieni jednakim duchem i opanowani przez jedną doktrynę w tym względzie. Toteż ci wszyscy, którzy warunków nie posłuchają, niech raczej odejdą, niż mają sprawę psuć.

Jednym z najkonieczniejszych warunków musi być wpływ na obsadę kadry kierowniczej stowarzyszeń p. w. Kierownictwo to nie jest bynajmniej łatwe i wymaga nietylko dobrych chęci, ale i kwalifikacji. Trzeba postawić za zasadę, iż obok niezależnego od władz wojskowych personelu stowarzyszeń, musi być bezpośredni kierownik prac p. w. w danym stowarzyszeniu, który pochodzący z tego stowarzyszenia, jednakże musi odbyć odpowiednie wykszolenie, aby uzyskać prawo kierowania pracami p. w. Kierowników tych winny proponować stowarzyszenia p. w., lecz mianować ich do jakiejś funkcji p. w. może tylko władza, która jest ku temu przez państwo powołana.

Stowarzyszenia realnie patrzące na sprawę p. w. już kwestję tę pojęły i w duchu tym postępują. Nie można bowiem wymagać od władz stowarzyszeń, ani też one nie powinny brać na siebie obowiązków, do spełnienia których należy nie są przygotowane.

Kurs Instruktorów Przysposobienia Wojskowego przy 2 pp. Leg. w Pińczowie

Dnia 13 b. m. odbyło się w Pińczowie uroczyste zamknięcie kursu dla instruktorów wykszolenia wojskowego, urządzanego pod protektorem Sejmiku pińczowskiego przy 2 p. Leg. w Pińczowie.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele farnym w Pińczowie, w którym wzięli udział uczestnicy kursu w liczbie 30, następnie dowództwo 2 p. p. Leg. w osobach p. ppłk. Czaplńskiego i adjutanta p. kpt. Andrusiewicza, przedstawicieli Sejmiku pińczowskiego w osobie p. staro-



Defilada oddziałów ćwiczeniowych

sty Lamota i członków Wydziału Powiatowego p. Manterysa i p. Błaszczecia, liczni przedstawiciele społeczeństwa, hufiec wyszkolenia uczniów przy tut. gimnazjum, oddział miejsc. Straży Ogniowej i t. d. do uczestników wygłosił kazanie ks. prałat Aksamitowski, podnosząc znaczenie urzędzonego kursu. Po nabożeństwie uczestnicy przy dźwiękach orkiestry 2 p. p. Leg. udali się do koszar 2 p. p. Leg. na zakończenie uroczystości. Tam, do ustawionych w szeregu razem z oddziałem Straży Ogniowej i Hufcem Wyszkolenia Wojskowego uczniów tut. gimnazjum, uczestników kursu przemówił w mocnych żołnierskich słowach p. ppłk. Czaplński, następnie p. starosta Lamot.

Po zakończeniu uroczystości odbył się w kasynie oficerskim wspólny obiad, w którym wzięli udział członkowie dowództwa 2 p. p. Leg., przedstawiciele Sejmiku pińczowskiego i wszyscy kusiści.

Absolwenci kursu otrzymali specjalne zaświadczenia, podpisane przez dowódcę 2 p. p. Leg. i kierownika kursu.

Zaświadczenia z ukończenia kursu otrzymali:

Kowalski Stanisław, Biały Stefan, Banaś Jan, Lichwała Ludwik, Gładysz Andrzej, Dubak Władysław, Domała Józef, Michalski Franciszek, Pwteł Stanisław, Błaszczewicz Bolesław, Molicki Władysław, Ryńca Stanisław, Olander Tadeusz, Bzdóń Franciszek, Tokai Roman, Biel Stefan, Mąjko Stanisław, Bajor Stefan, Klamek Stanisław, Socha Wojciech, Wilczyński Stanisław, Sierantowicz Zygmun, Urantówka Jan, Czuba Juljan, Rogórz Ludwik, Białczyk Wacław, Soja Józef, Płatek Franciszek, Marzec Stefan.

Organizatorem kursu i oficerem instrukcyjnym był kpt. Zjawin z 2 p. Leg.

W powiecie Piotrkowskim — stosunkowo mniej czynnym nad pracami p. w. zainteresował się tutejszy Sejmik Powiatowy, przy którym referat p. w. objął instruktor straży ogniowych por. rez. Miller. — Łącznie z oficerem instrukcyjnym (por. Habiniak) objeżdżają powiat w celach organizacyjnych posługując się środkami lokomocji dostarczonemi przez Sejmik Powiatowy.

Ostatnio w dniu 30 marca b. r. we wsi Gumulin przy pomocy 150 mieszkańców tej wsi, na placu specjalnie przeznaczonym przez gminę zostało wybudowane prowizoryczne boisko sportowe i strzelnica.

W obu wymienionych powiatach czynne są szkoły p. w. przy następujących stowarzyszeniach: Zw. Strzel., T. G. Sokół, Zj. Mł. Pol., Zj. Mł. Wiejskiej.

W ciągu miesiąca przeciętnie na jedną szkołę przypada 12 godzin ćwiczeń.

Zapał w jakim rozpoczęto ćwiczenia na początku roku nie osłabł ani na chwilę; stan ćwiczebny szkół utrzymuje się ciągle w tym samym poziomie, co stanowi niebywały postęp w dotychczasowych pracach ofic. instr. — Efekt powyższy osiągnięto głównie przez to, iż wprowadzenie systematycznych ćwiczeń pozwala przerabiać normalny program wyszkolenia p. w. wobec czego frekwentanci na każdej lekcji ćwiczą coś nowego, zainteresowanie ich ćwiczeniami nie słabnie ani na chwilę, nie nudzą się i nie demoralizują beczynnością stowarzyszeń jak to było w latach ubiegłych.

Ex ipso — tętno życia wewnętrznego stowarzyszeń wzmożło się niebywale. — Wszystkie one znalazły wreszcie właściwą drogę dla swej działalności rozwoju, stężyły i nabrały niebywałego rozmachu.

Z okazji święta narodowego 3-go maja odbyły się w Białej Podlaskiej zawody sportowe urządzone przez oficera instrukcyjnego a mianowicie bieg uliczny na przestrzeni 4200 m. oraz zawody kolarskie szosowe na przestrzeni 11 km.

W biegu ulicznym wzięło udział 20 zawodników z pośród wojskowych i cywilnych.

Pierwszy przybył do mety w czasie dość dobrym 14:33 szeregowiec 34 p. p. Próchniewicz Bronisław, drugi Humko Ignacy, trzeci Chomiuk Feliks, czwarty Łukasik Władysław, piąty Bohencki Jan wszyscy szeregowcy z 34 p. p. i szósty Pietraszuk Ignacy uczeń seminarjum państwowego z Lesnej.

W biegu kolarskim wzięło udział 6 zawodników. Pierwszy przybył do mety Sucharzewski Antoni majster rygarski w czasie dość słabym 22:48, drugi Michalik Roman uczeń gimnazjum, trzeci Ryszard Sylwester uczeń gimnazjum, czwarty Świątkowski Włodzimierz subiekt handlowy,

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród i żetonów przez tut. Starostę p. Rudnickiego.

Konkurs hipiczny dla oficerów. 1 nagroda por. Gąsiewicz Edward, 2 nagroda por. Domaszewski Stanisław, 3 nagroda por. Peszkowski Leopold.

Konkurs hipiczny dla podof. 1 nagroda wachm. Dańczuk Tomasz, 2 nagroda kapr. Tomkiewicz Antoni, 3 nagroda wachm. Burczy Roman.

Bieg 3-kilometrowy. 1 nagroda strz. Woltański Antoni, 2 nagroda str. Wasilewski Franciszek, 3 nagroda strz. Czirkow Korniej.

Władanie białą bronią dla oficerów. 1 nagroda rtm. Pawleniszwilli Borys, 2 nagroda rtm. Lewicki Wiktor, 3 nagroda por. Peszkowski Leopold.

Władanie białą bronią dla podof. 1 nagroda kpr. Łabkowski Henryk, 2 nagroda wachm. Wnęk Józef, 3 nagroda wachm. Burczy Roman.

Sprawozdanie z zawodów sportowych w Rogoźnie (Wielkopolska). Dnia 26.IV odbyły się w Rogoźnie z ramienia Rady Wych. Fiz. na powiat Oborniki zawody sportowe, które miały przebieg następujący:

Do zawodów zgłosiło się 24 zawodników, według stowarzyszeń podzielonych na:

1) 8 zawodn. z Tow. Gimn. Sokół w Rogoźnie; 2) 8 zawodn. z Tow. Powst. i Wojaków



Ochotnicy przed spółdzielnią podczas przerwy na ćwiczeniach

w Rogoźnie; 3) 4 zawodn. z Tow. Harcerzy w Rogoźnie; 4) 4 zawodn. z Klubu Sportowego w Mur.-Goślinie.

Zawody składały się z pięcioboju i to: z biegu na 100 mtr., skoku w dal, rzutu granatem-oburącz, biegu 800 mtr. i biegu 3.000 mtr.

Wyniki były następujące:

1) skok w dal w terenie rozmiękłym od deszczu — 4,72 mtr., harcerz Kazimierz Wąsalski z Rogoźna; 2) bieg na 100 mtr. na takim samym terenie 13,8 sek., sokół Wiktor Białek z Rogoźna; 3) rzut granatem 800 gr. oburącz — 72,41 mtr. — Białek z Rogoźna; 4) bieg 800 mtr. na terenie mokrym i śliskim — 2,27 min. Klub Sport. Kazimierz Karpiński z Mur. Gośliny; 5) bieg 3.000 mtr. w takim samym terenie — 10,40'8 min. Karpiński.

DRUHOWIE-STRZELCY, przepraszam Was bardzo!

Cztery drużyny już skończyły bieg Łódź—Warszawa. Czekamy jeszcze na przybycie dwóch. Są to: 26 dyw. piech. i Związek Strzelecki... Rozpowszechnia się wiadomość, że jedna z drużyn odpadła. Która? nikt nie umie poinformować. Jakiś żołnierz opowiada, że dywizja już biegnie. Jakby na potwierdzenie tych słów, zjawia się auto kontrolne Nr. 6 eskortujące drużynę strzelca, a ona nie przybiega. Odpadła. Mijają długie chwile, a ostatnia drużyna nie zjawia się. Sędziowie rozchodzą się. Poszedłem i ja.

W Alejach spotkałem finalistę ostatniej drużyny w towarzystwie auta kontrolnego. 26 dywizja kończy bieg, pomyślałem. Tak też umieściłem w sprawozdaniu.

W tym pięcioboju poraż pierwszy brali udział obywateli starsi ponad lat 50, tworząc odrębną grupę. Wyniki ich oczywiście słabe, ale dali przykład młodszym, że mimo deszczu, który padał, niedali się odstraszyć od zawodów i tem samem zachęćli młodszych do stawiania w nast. zawodach. Publiczności mimo deszczu dość dużo (około 500 osób). Zawodami kierował oficer instr. P. K. U. Szamotoły por. Ratajczak.

Zawody sportowe garnizonu warszawskiego. Z okazji święta narodowego 3 Maja odbyły się dn. 29 i 30.IV b. r. zawody sportowe garnizonu warszawskiego organizowane przez Komendę Miasta Warszawy.

Wyniki poszczególnych konkurencji: a) pięciobój wojskowy I miejsce: kapr. Aloręczkowski z 36 p. p., II por. Grott (Szk. Podch) III; b) bieg szturmowy zespołów wygrywa drużyna 36 p. p. w czasie 2:24'4 — (czas dobry), II miejsce Wojsk. Szkoła Sanit.; c) pięciobój lekko-atletyczny: 1) st. szer. Cejzik z 36 p. p. (mistrz Polski z dziesięcioboju) pkt. 2973'32, 2) plut. zaw. Wasiak (Szkoła Podch.) pkt. 2488,62, 3) st. saper. Chelmicki (K. O. S. S.) pkt. 2236,32. Wynik Cejzika lepszy od rekordu polskiego; d) sztafeta olimpijska: I miejsce zdobyła drużyna Szkoły Podch. w cz. 3.40 s., II 36 pp.

W dn. 3 Maja Pan Prezydent wręczył zwycięzcom pamiątkowe medale 3 Maja.

Organizacja zawodów spoczywała w rękach znanego sportsmena p. kpt. Lotha.

Pierwszy bieg okrężny KS 56 p. p. Włkp. w Krotoszynie. Dnia 3 maja odbył się bieg ulicami miasta Krotoszyna na dystansie 4.400 mtr. zorganizowany przez KS 56 p. p. Włkp.

Na start stanęło 10 zawodników w większej części członków KS 56 p. p.

Do mety przybyli wszyscy — pierwszy w doskonałej formie przybywa kapral Ratajczak w czasie 14 min. 29 sek., 2) uczeń państw. gimn. Rosada — 14 min. 42 sek., 3) sierż. Ruchalski.

Po krótkim przemówieniu, przez klub ppłk. Łęgowski wręczył zwycięzcom nagrody w postaci żetonów i dyplomów.

Tymczasem później dowiaduje się, że to drużyna strzelca skończyła bieg, a wojskowi odpadli. Przybycie auta kontrolnego bez zawodników wprowadziło mnie w błąd i skrzywdziłem Strzelców. Przepraszam was bardzo druhowie!

Druhowie, nie martwiecie się, żeście byli ostatni. Zrobiliście to, na co nie zdobyliście ani sokoli, ani harcerze, a ulegliście zespołom zbiorowym, do których ściągano najlepszych zawodników okręgów sportowych, wojskowych i reprezentantów całej dywizji. To nie hanba tak przegrać, a wytrwać to zaszczyt.

Godzi się jednocześnie zaznaczyć, że 26 dywizja biegu nie skończyła przez epizydot kierownictwa swej drużyny, które nie dostarczyło na czas zmian na miejsce przeznaczenia.

Turniej tenisowy Polska — Anglja o puchar Davisa

Trzydniowe rozgrywki tenisowe w Warszawie o puchar Davisa w pierwszym kole, po raz pierwszy przez Polskę obelane, zakończyły się zgóry spodziewaną i przepowiedzianą przegraną zespołu polskiego.

Nic w tem dziwnego. Natknęliśmy się odrazu na jeden z najsilniejszych zespołów tenisowych w Europie, a przytem na skutek tych czy innych przyczyn — w reprezentacji polskiej nie uczestniczyli najlepsi nasi gracze. Przyznać wszakże należy, że wynik cyfrowy brzmi dla nas pomimo całkowitej przegranej, jeżeli weźmiemy pod uwagę sety a nawet game'y — lepiej, aniżeli faktyczny stosunek sił, wynikających z porównania umiejętności tech-

lajac go ustawicznie na „spacer“ świetnie pleśowanymi, długimi drive'ami. Spokojny, równy, o twarzy ściętej w kamienny spokój, jest ciągle w ruchu, ustawia się do piłki świetnie, foul'uje nadzwyczaj rzadko, swym niesamowitym chłodem, spokojem i aż niepokojącą pewnością i poprawnością, wyprowadza z równowagi nieobytęgo z jego stylem przeciwnika.

Kingsley, Wheatley i Godfree — reprezentują najnowszy system europejskiej taktyki: ofensywę. Najlepszy, najszybszy a przytem najpewniejszy jest Kingsley. Trochę nerwiarz, w chwili gdy dopadanie piłki jest już spokojny i pewny. Doskonali w smaschach.

Wheatley — szczególnie w pierwszym dniu zbyt wiele tracił na service'ie. On i Godfree — robią miłe wrażenie na court'cie: wygrywają i przegrywają z nieschodzącym z twarzy uśmiechem. Wheatley — doskonale biega, „nie do wzięcia“ nie istnieją dla niego. Nie lubi gry z głębi court'u, lecz zmuszony do niej taktyką przeciwnika (Szwede) potrafi dostosować się do niej z powodzeniem.

Godfree — najsilniejszy fizycznie z Anglików. Gra „psychologicznie“, w double'u ośniewa świetną znajomością strategii. Zbyt ni to pewny. Doskonali w smaschach.

Szwede — w pierwszym dniu dobry. Posiada bardzo mocny service, o ile... nie wpakuje pierwszej a czasem i drugiej piłki w siatkę (szczególniej w drugiej rozgrywce). Posługuje się prawie wyłącznie taktyką defenzywną. Gra spokojnie i napozór jest całkowicie opanowany. Technicznie — zbyt słaby, męczy się nazbyt szybko, do piłek plasowanych czasem nawet nie podbiega. — Moralnie Szwede okazał się, jako pierwszorzędnny tennista, technicznie — posiada dość duże braki, które usunąć będzie w stanie jedynie systematyczny i poważny trening.

Foerster — gracz o kompromitującej mistrza Polski drugiej piłce z service'u. Nerwowo — całkowicie nieopanowany. — Zupełnie nie umie dostroić się do taktyki przeciwnika uparcie stosując niezależnie od systemu jego swój sposób gry. — Technicznie dość słaby i nawet w głębi court'u niebardzo pewny, z uporem trzyma się ofensywy. Taktyka ofensywna jest bezsprzecznie najbardziej skuteczną, lecz zarazem jest wyrazem całkowitego opanowania sportu tenisowego, wymaga wielkiej sprawności fizycznej, rozwiniętego w wysokim stopniu zmysłu orjentacyjnego, i doskonale wypracowanego smaszu.

Zalet tych Foerster nie posiada. Nic też dziwnego, że gdy po service'ie podbiegał do siatki — piłki z drive'u Louwe'a bokami szły bezpiecznie obok nastawionej rakiety, lub nawet uderzone rakiety spadały... przed siatką.

Zresztą Foerster robi wrażenie człowieka który nie jest w stanie przewyciężyć swego ciężaru właściwego. — Biegając w jednym kierunku nie umie zatrzymać się, nie posiada w najmniejszym stopniu zwrotności ciała, nie ma lewej ręki. Widać że nigdy nie trenował lekkiej atletyki.

Foerster posiada jednak kwalifikacje na dobrego gracza: jest odważny, dość szybki, wy-

trwały jeśli się nie zdenerwuje, chwilami gra bez zarzutu. — Należałoby jedynie trenować, trenować i jeszcze raz trenować.

Steinert z polskich graczy popisał się najlepiej. Równie dobry w głębi court'u i przy siatce. Ma silny service. Jest spokojny, uśmiechnięty i wytrzymały. Fakt, że dla demonstracji jego właśnie wybrali trzej Anglicy świadczą sam za siebie.

Kuchar — wydaje mi się, nie jest jeszcze w formie. Jego liczne foul'e wskazywały na pewne niedociągnięcia w technice.

Pierwszy dzień rozgrywek: Gordon Lowe—Szwede — 6:0; 6:0; 6:1.

Gra defenzywna z obu stron. Szwede gra dobrze, lecz — jeśli tak można powiedzieć nie-szczęśliwie. „Żyła“ męczy Szwedego ustawicznym plasowaniem.



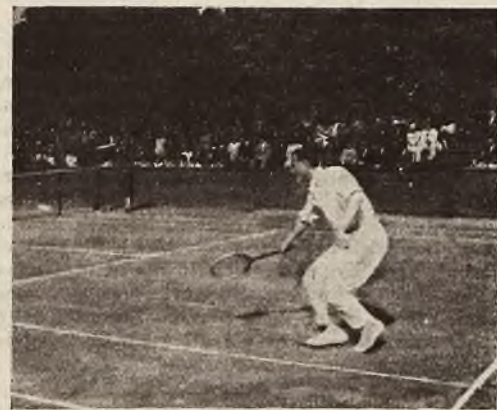
Kingsley (double'ista) odsyła piłkę volley'em

nicznych pomiędzy Anglikami i Polakami. — Fakt ten tłumaczy się tem, że Anglicy, u których również brakowało paru najlepszych rakiety tracili głównie na własnych błędach, a nie wskutek przewagi Polaków w poszczególnych piłkach.

Jedynie double'ści nasi (Steinert i Kuchar) osiągnęli wynik cyfrowo mniej więcej zgodny z faktycznym poziomem gry obu par. Szczególniej Steinert dorównywał prawie w klasie swym przeciwnikom angielskim. To też pomimo poważnych błędów zdenerwowanego Kuchara — para polska osiągnęła w double'u wynik doprawdy zaszczytny (6:4; 6:2; 6:2), zaszczytny tembardziej, że wypracowany dobrą własną grą, a nie przypadkowymi foul'ami przeciwników.

Zpośród czterech graczy angielskich — jeden tylko — Lowe — trzymał się starej nudnej nieco, lecz za to pewnej taktyki defenzywnej.

Love jest najbardziej regularnym z angielskiej czwórki. Prawie nie gra przy siatce, natomiast na cierpliwości przeciwnika, posy-



Lowe — plasuje z backhander

Wheatley — Foerster — 6:1; 6:2; 6:1; Foerster gra b. słabo lecz... szczęśliwie. Wheatley popełnia szereg foul'ów, szczególnie double' faute'ów w service'ie. Gra obustronnie ofensywna.

Drugi dzień rozgrywek. — Godfree — Kingsley — Steinert—Kuchar. 6:4; 6:2; 6:2.

Para polska przy niebywałym entuzjajmie wygrywa trzy pierwsze game'y w pierwszym secie. — Anglicy — wyrównywują, następnie wygrywają.

Steinert — doskonały. Kuchar foul'uje zbyt często. Obaj dość spokojni. Kingsley i Godfree — pokazują jak wygląda double przy stosowaniu zasad strategii tenisowej.

Trzeci dzień rozgrywek. — Lowe—Foerster 6:0; 6:0; 6:0.

Foerster lepszy, niż pierwszego dnia. Niepotrzebnie stosuje ustawicznie zgubną swą, gdyż nieumiejętną taktykę ofensywną. „Żyła“ wyprowadza go z równowagi swym niezachwianym spokojem, maszynową regularnością i plasowaniem. Foerster nie umie ustawić się do piłki. Do licznych piłek zdeprymowany — nawet nie podbiega.

Wheatley—Szwede. 6:2; 6:0; 6:0.

Wheatley — lepszy, Szwede gorszy niż pierwszego dnia. — Wheatley kończy Szwedego cudownie smasch'owanymi piłkami, co do których Szwede przeważnie nie ma nic do powiedzenia. W dniu tym Szwede gubi się całym szeregiem double-faute'ów.

Wheatley — zdumiewa bajeczną szybkością swych nóg.

Wynik ogólny turnieju opiewa 5:0 na korzyść Anglików.

Wbrew przewidywaniom wynik w poszczególnych setach był korzystniejszy niż się a priori wydawało. Tylko niektóre game'y były suche, no i wygraliśmy w sumie 19 game'ów.

Wierzmy, że lekcja udzielona naszym tenisistom przez Anglików nie pójdzie w las i, że w roku przyszłym przy szczęśliwszym może losowaniu, osiągniemy lepsze wyniki.

Organizacja turnieju bez zarzutu.

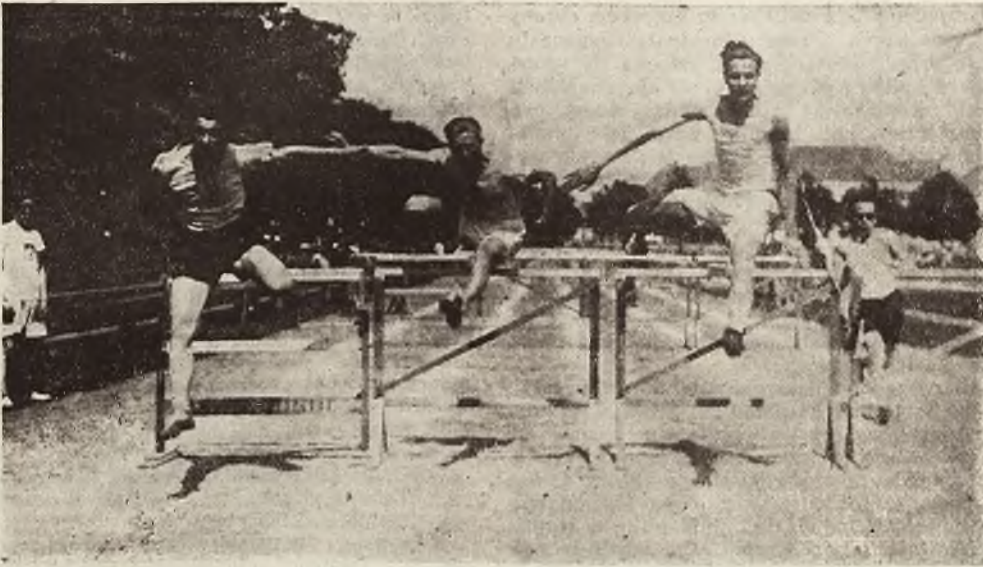
W drugim dniu rozgrywek — obecnością swą zaszczycił turniej Pan Prezydent Rzeczypospolitej z żoną.

Wśród zaproszonych gości widzieliśmy: ministra Skrzyńskiego, vice-marszałka Osieckiego, ambasadora de Panafieu, posła Müllera z żoną, przedstawicieli władz państwowych, związków sportowych i prasy.

K. Muszałówna.



Grupa gości z Prezydentem Wojciechowskim na czele przygląda się rozgrywkom o Davis-Cup



Blelecki AZS w biegu przez płotki Kostrzewski Trojanowski

Z REDAKCYJ OKRĘGOWYCH

WARSZAWA

Dwa przedziwne niemiłe niepowodzenia wynagrodziła sobie warszawska piłka nożna bardzo ładnymi rezultatami z przeciwnikiem wysokiej klasy, jakim jest Moravska Slavia. Polonia pokazała grę jakiej dawno u niej nie widzieliśmy, i tylko żałować można, że nigdy w grach o mistrzostwo nie jest ona w stanie zrobić tego, co zrobić potrafi w zawodach międzynarodowych. Czemu to przypisać? Chyba tylko brakowi dość silnej woli w zespole. Jedyną niemal przyczyną nierówności w grze, jest morale drużyny. A Polonia należy do drużyn bardzo nierównych, nie w takim stopniu jak Warszawianka, ale w dostatecznym, by nigdy nie było można widzieć, czego się można po niej spodziewać.

Warszawianka grała niewiele gorzej, niż Polonia, ale z mniejszym szczęściem. Zresztą nie napotykała ona tak silnego oporu ze strony Czechów, jak Polonia, która do ostatniej chwili groziła im przegraną.

Po niedzielnych klęskach spodziewać się należy gwałtownego szukania winnych w W. O. Z. P. N. nie. Rzecz prosta pierwsze gromy spadną na kapitana związkowego, który znajdował się w sytuacji bez wyjścia. Winnym jest tu Zarząd który urządza niepotrzebne mecze, ale wina nie jest znów taka straszna, i jedyną jej konsekwencją powinna być nauka na przyszłość.

ŁÓDŹ

Dziwna, bo dziwna to drogą kroczą tegoroczne mistrzostwa Polski w piłce nożnej. A właściwie w tej najsilniejszej i przeto najciekawszej grupie tylko dzieją się rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło. Zdało się, że sport to środek do podniesienia kultury fizycznej, lecz nie walka o zaszczyty i honory, a tembardziej walka niedzientelmeńska. A taką walkę, by zdobyć potrzebne a niezaspokojone punkty prowadzi „Wisła”. Co straciła na zielonej murawie to stara się odzyskać przy zielonym stoliku, a jakich przytem sposobów używa to się o tem nietylko pisać, ale i myśleć nie chce. Mimo, iż jesteśmy au courant tych spraw, wolimy w brudach rąk nie maczać i kontentujemy się tem, że Ł. K. S. stoi na czele swej grupy, mając za sobą 3 wygrane mecze, podczas gdy Wisła ma ich tylko 2 a Amatorzy 1 to wystarczy!

PIŁKA NOŻNA

Zakończenie w 2 grupach, rozgrywek międzyokręgowych w jednej z nich tylko dało wynik konkretny: Warta poznańska zatriumfowała w grupie północno-zachodniej. Zwycięstwo jej było zasłużone, aczkolwiek do ostatniego dnia niepewne, i zdecydował o niem dopiero mecz z T.K.S.'em, zakończony wynikiem 2:0 na korzyść poznaniaków. Tak więc po trzech latach,

Mimo, że wolimy o „Wisłę” nie pisać musimy podnieść oburzający fakt. Na niedzielne zawody z Turystami przysłała Wisła drużynę z 4 zaledwie graczami załogi, mimo, iż pełna została zakontraktowana. Turysci oczywiście Wisłę pobili w stosunku 3:0 a gdyby nie najlepszy prawie na boisku bramkarz jej Łukiewicz, rezultat byłby o wiele wyższy. „Wisła” tym niefortunnym występem zblamowała się kompletnie w oczach publiczności łódzkiej.

Urządzone przez ŁKS międzyklubowe zawody lekko-atletyczne były tym, bardzo rzadkim, niestety, dowodem, że i Łódź interesuje się l-atl. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że l-atl. zajmuje w Łodzi należne sobie stanowisko lub że cieszy się sympatją szerszej publiczności — przeciwnie — zainteresowała tylko nieliczne rzesze a i to dzięki niestrudzonej pracy kilku zaledwie osób. Coprawda nietrudno zrozumieć stanowisko tych szerszych warstw społeczeństwa, które względem „królowej sportów” zachowują daleko idącą rezerwę, a co wywołane zostało tym specyficznym, łódzkim „pojęciem” o wszystkim; a więc i o sporcie. Sport dla łodzianina to zabawa niepotrzebna i szkodliwa, to luksus zbędny, a więc i karygodny. Inaczej się dzieje z piłką nożną, która, mimo i dziś licznych sprzeciwów, ogarnęła i wchłonęła w siebie całe zastępy tysięczne adeptów. Nie jest piłka nożna dla łodzian jednym ze środków dla podniesienia kultury fizycznej, lecz dostarczycielką tego dreszczyku, o który tak trudno. Błyskotliwa kombinacja, mistrzowska technika i emocjonujące sytuacje ściągają wielu; za nimi idą tłumy, bo tak każę moda. Jednak, na szczęście, nie do wszystkich się to stosuje, ale niemniej fakt ignorancji sportu jako takiego wogóle a l-atletyki w szczególności stanowi objaw bardzo smutny. Czasby się wreszcie z tego otrząsnąć!

Z nadchodzących zawodów wymienić należy ważniejsze: Legja Warszawianka przeżyje 21 bm. do Łodzi, by rozegrać rewanżowe zawody z ŁKS-em. W niedzielę spotyka się Reprezentacja Łodzi z ŁKS-em. Poza tem w czwartek i niedzielę odbędą się wielkie zawody kolarskie w Helenówce, organizowane przez S. S. Union, przyczem w programie jest wyścig 24-godzinny który się rozpocznie w sobotę wieczorem a skończy się nazajutrz o tej samej porze.

Warta znowu jest finalistą mistrzostwa Polski, tym razem mając już nie jednego, a trzech przeciwników, z których zapewne nie będzie mogła dać sobie rady. Polonji warszawskiej znowu w grach międzyokręgowych nie udaje się osiągnąć żadnego zaszczytniejszego wyniku.

W grupie południowo-zachodniej, jak przewidywaliśmy Ł.K.S. przez zwycięstwo nad

Amatorami dogonił Wisłę w punktach — tak, że rezultat tych rozgrywek jest tylko wyeliminowanie Amatorów. Wisła musi walczyć jeszcze z Ł. K. S.'em. Szanse obu drużyn są mniej więcej równe, i spodziewać się należy walki na śmierć i życie.

Na wschodzie Pogoń była mistrzem już przed rozgrywkami.

Zawody międzymiastowe zakończyły się smutnie dla stolicy: dwie klęski na 2 frontach, i nie wiadomo, która z nich bardziej kompromitująca, czy 8:1 od mistrzowskiego Krakowa, czy też 3:1 od prowincjonalnego Radomia. Porażki były spodziewane, ale nikt nie przewidywał takich katastrof. Rola Kapitana Związkowego w tych warunkach, jakie się wytworzyły była godna pożałowania: ustawienie silnego składu przeciw najmocniejszemu z okręgów, wtedy kiedy Polonia i Warszawianka mają w sobotę i niedzielę mecze międzynarodowe, na których im więcej, niż na czemkolwiek innym zależy, czyli stworzenie czegoś z niczego, nie należy do zadań wdzięcznych. Winę ponosi tylko W.O.Z.P.N., który niepotrzebnie angażuje się zbyt często w zawody międzymiastowe, i to wtedy, kiedy wie, że najważniejsze kluby piłkarskie będą zajęte czem innym.

Kraków natomiast grając również na 2 frontach, przyczem Wisła była na trzecim, potrafił na obydwu zwyciężyć. Jedni mogą sobie na to pozwolić, a inni nie. Ale nie każdy chce to zrozumieć.

KRAKÓW

Kraków — Warszawa 8:1(3:0). 17 maja, boisko Cracovi, zawody reprezentacyjne. Nawet jaknajwięksi niepoprawni optymiści, a takich nie brak i w Krakowie nie typowali podobnego wyniku.

Przebieg gry wykazał od początku istotnie bardzo poważną przewagę drużyny krakowskiej pod każdym względem. Nadto im dalej w grę przeważyła ta umiejętnościowa zaczęła się oczywista potęgować i przewaga duchowa. Skład drużyn: Warszawa: Domański (Warszawianka), Zoller (WTC), Klotz (Makkabi), Szenajch (Warszawianka), Amirowicz i Wójcik (Legja), Jung (Warszawianka), Loth II Grabowski (Polonia), Łabko i Krawus (Legja); Kraków: Meller I (Jutrzenka), Jesionka i Nowak (Wawel), Alfus (Jutrzenka), Gieras (Wisła), Zastawniak II (Cracovia), Adamek (Wisła), Chrusciński, Kałuża, Ciszewski i Sperling (wszyscy Cracovia). Pierwszy kwadrans przynosi dwie bramki dla Krakowa, nieuznane przez sędziego. W tym czasie pilnie przez obie drużyny stosowany system jednego obrońcy pozbawia grę pierwiastków zainteresowania i piękna. W 29 min. Adamek podaje doskonale Kałużę, ten Ciszewskiemu i pierwszą bramkę, tym razem, nareszcie przez sędziego uznana... siedzi. Przy dalszej bardzo zdecydowanej przewadze Krakowa w 35 min. znowu z podania Adamka Kałuża uzyskuje drugi punkt. Wreszcie w 43 min. Adamek podaje ładnie Kałużę, który kiksuje tak jednak szczęśliwie, że piłkę dostaje Ciszewski i podwyższa wynik do 3:0 dla miejscowej reprezentacji. Ta część gry przynosi jeszcze dwa niepowodzenia, oto w 19 min. Sperling bije karnego „pewnie” w ręce Domańskiemu, a Wójcik ze złamaną podobno ręką opuszcza boisko zastąpiony przez Voghta z WTC. W drugiej połowie przewaga Krakowa wyraża się jeszcze bardziej zdecydowanie i powstaje tylko kwestja, iloma bramkami Kraków wygra. W 11 min. Gieras w defenzywie odbiera piłkę, podaje udanie Ciszewskiemu ten wypuszcza Kałużę, który mimo wysiłków Domańskiego umiejętnie plasuje piłkę w siatce. Już w następnej minucie Chrusciński wypuszcza Ciszewskiemu i piątą bramkę



Slavia — Polonia (3:3) — Korner dla Polonii

gotowa. Znosi się na pogrom. Na nic energiczne wybiegi Lotha, z którym łatwo dają rady technicznie dobre tyły gospodarzy. Wreszcie w 23 min. Grabowski ratuje honor stolicy ładnym zupełnie, plasowanym golem. Kraków albo trochę przypucha albo jest syt zwycięstwa, coż kiedy Warszawa broni się coraz gorzej. Więc gdy sposobność się nadarza trzeba strzelać dalej. I tak po kiksie Domańskiego Kałuża w 26 min. strzela zósta bramkę, w następnej minucie naśladowa go Chruściński a wkońcu w 41 minucie Kałuża przedryblowuje nawet bramkarza i ustala wynik „do pary” 8:1. Rogi 6:4 dla Krakowa. Ekipa krakowska zadowoliła w całości. Bramkarz nie wiele miał do roboty. Obrońcom szło dobrze. W dobrej pomocy wyróżnić należy bezwzględnie Gierasa. W ataku Adamek był naiaktywniejszy, coż kiedy używano go póty, póki zwycięstwo nie było pewne, gdy wypracował trzy pierwsze bramki zapomniano o nim zupełnie. Obok niego dobrzy byli Kałuża i Ciszewski. Spierling bardzo błady i nieproduktywny, co najwyżej ku uciesze narteru robił dudka z Szenajcha. O drużynie Warszawy niełatwo coś powiedzieć. Drużyna ta jako całość tak była przynięcioną przewagą drużyny krakowskiej, że o poszczególnych jej graczach bardzo niewiele a raczej nic nie da się powiedzieć. Domański robił co mógł, cudów naturalnie nie pokazywał, to samo obrońcy. W pomocy Amirowicz najlepszy, choć Kałuża ze specjalnem zamilowaniem „dawał mu rady”.

Warszawa

S. K. Moravska Slavia Warszwianka 4:1 (2:1). Warszwianka nie grała tak dobrze, jak poprzedniej niedzieli z Amatorami. Nie należy jednak sądzić, że gdyby była grała lepiej wynik byłby inny: Czesi bowiem w takim razie graliby również znacznie lepiej i staranniej. Drużyna Morawskiej Slavii pokazała nam grę dość typową dla „Mittel-Europy” — pozbawioną przebojowości, żywiołowej gry łacińskiej, opartą na świetnej kombinacji, na krótkich przyziemnych podaniach, które zupełnie wystarczyły, by zdezorientować Warszwiankę II i nie wymagały od gości większego facygowania się.

Grę rozpoczyna Moravska Slavia, która po paru minutach uzyskuje pierwszy punkt z przeboju Hemali. Gra w dalszym ciągu otwarta, ataki obustronne. W okresie tym biało-czarni „trzymają się” najlepiej. Wreszcie w 30 min. Luksemburg drugi pięknym przebojem uzyskuje wyrównyującego gola, rehabilitując się tym sposobem po szeregu efektywnych „puści”. W chwilę potem jednak mocniej naciskająca już Slavia uzyskuje przez Lisę (pr. łącznik) drugiego gola. Po pauzie przewaga Czechów zupełnie wyraźna, gra jednak pozostaje otwarta. Liska dodaje swym barwom trzeci punkt. Po chwili wspaniały strzał wybija Domański w kórner, którego goście nie wyzyskują. Po chwili drugi róg dla Slavii, zupełnie niepotrzebny, gdyż Domański kopnął piłkę idącą już w aut. Końcowe wysiłki gości wienczy czwarty goal z karnego, podyktowanego za podstawienie nogi przez Suchorzewskiego.

Skład drużyn: Slavia: Müller; Jarzabek, Chlad; Vrazina, Kowalik, Rezniczek; Hanus, Hemala, Foltyn, Liška, Vostreja.

Warszwianka: Domański; Suchorzewski, Loth III.; Braun, Ordon, Luksemburg I; Redlich, Luksemburg II, Szejnach, Jung, Fijałkowski.

Moravska Slavia-Polonia 3:3 (1:1).

Kierownictwo sekcji piłki nożnej nie poraz pierwszy popisało się oryginalnością koncepcji w ustawieniu składu drużyny: Czajkowski wystąpił w napadzie. Debiut bardziej oryginalny niż szczęśliwy. Aczkolwiek drużyna była zdekompletowana przez udział Lotha II i Grabowskiego w reprezentacji, trudno przypuszczać, by nie było sposobu ustawienia jej napadu bez Czajkowskiego i Jagłowskiego. O ile pierwszy z nich brak umiejętności gry w napadzie zastępował swemi dość wysokimi walorami jako gracz wogóle, o tyle drugi z nich miał bardzo niewiele na usprawiedliwienie swej obecności w pierwszej drużynie.

Polonia, mimo złego składu, grała bardzo dobrze, choć widocznie ustępowała przeciwnikowi, a sprzyjające jej szczęście pozwoliło jej do ostatnich 6 minut prowadzić w stos. 3:1. I prawdopodobnie byłaby utrzymała do końca swą przewagę, gdyby nie była stosowała fatalnej taktyki murowania bramek. Taktyka ta, jest nie tylko niezupełnie fair, ale przede wszystkim bardzo niebezpieczna i niecelowa. Nie na-

leży zapominać, że najlepszym sposobem obrony jest atakowanie. Przez ustawienie jedenastu graczy przed własną bramką, stwarza się tę sytuację, że piłką wykopniętą przez obrońcę niema się kto zaopiekować, i natychmiast wraca ona automatycznie pod bramkę, gdzie jest niepotrzebny tłok. A w tłoku bronić trudno, i o wypadek łatwo. Dwa takie wypadki zdarzyły się w ostatnich 6 minutach Polonji, i rozwiły sen o zwycięstwie.

Slavia Moravska, obok tych zalet, które uwidoczniła dnia pierwszego, pokazała podczas meczu z Poloją wolę silną i upór. Stojąc pod przegraną, w sytuacji niemal beznadziejnej walczyła z całą zapamiętałością, i wreszcie postawiła na swoim.

Pierwsza do głosu przyszła Slavia uzyskując już w 1 min. kórnera. Po chwili Czajkowski stojąc przed pustą bramką strzela nad poprzeczkę. Jeszcze kilka zmarnowanych, i w 8 min. Hemala mija Jagłowskiego, który nawet nie próbuje go zatrzymać, i po wspaniałym dribblingu strzela: Gross odbija piłkę w słupek i skierowuje ją do bramki. Po chwili jednak (13 min.) po rzucie z autu Tupalski podaje Hamburgerowi, który nieuchronnie strzela w sam róg tuż przy ziemi. Wynik 1:1 utrzymuje się do przerwy. Rogów 1:1.

Po pauzie Slavia w 1 min. uzyskuje znowu kórnera. Następuje szereg niebezpiecznych wypadów Czechów, które likwiduje brawurowo Gross przy pomocy przytomnej obrony. W 18 min. Krygier przebija się, rzuca mu się pod nogi Müller. Krygierowi jednak udaje się wyrwać mu nogą piłkę, poczem zderza się z backiem i razem z piłką wpycha go do bramki. Polonia prowadzi. Huragan oklasków. To samo powtarza się w 27 min. Hamburger z podania Czajkowskiego wbija trzeciego goła.

Gra długo otwarta, choć przewaga Slavii coraz widoczniejsza. Polonia wreszcie, czując koniec gry, zaczyna murować bramkę. Rozpoczyna się okres końcowy przyniętającej przewagi Czechów. Gross dokazuje cudów. W pewnym momencie nadzwyczaj silny i bliski strzał odbija, kłękając, następuje, momentalnie drugi strzał, — który Gross jakimś instyktownym ruchem wybija nad siatkę. Czwarty kórner dla biało-czerwonych. Strzał z główki chwytają Gross ale niestety już pod sklepieniem bramki, piłka wysuwa mu się z rąk i wbiła ją Liska do goła. Po chwili nowy wypadek, będący konsekwencją tłoku na polu karnem: Wacek Loth popycha napastnika i strzela w aut. Sędzia już w 44 minucie dyktuje karnego, zamienionego w wyrównyującą bramkę.

Skład Slavii ten sam co dnia poprzedniego, Skład Polonji: Gross, Walczak, Czyżewski; Mazurkiewicz, Loth IV, Krotkiewski; Jagłowski, Tupalski, Hamburger, Czajkowski, Krygier.

Z sędziego p. Mandla, który tolerował wiele fouli Polonji, Czesi byli wielce niezadowoleni.

Łódź

Turyści — Wisła 3:0 (3:0). Zawody powyższe nie wzbudziły należytego zainteresowania, a to z tej prostej przyczyny, iż wiadomem było, że Wisła jak to zwykle bywa, przyszła do

Łodzi na grę towarzyską swą rezerwową drużynę. Bądź co bądź Wisła okazała się niezwykłą łaskawą dla Łodzi, zasilając rezerwę czterema graczami z pierwszej drużyny. Grę jaką ujrzelśmy zakwalifikować możemy do gry jaką pokazywały średnia B—klasowa drużyna łódzka. To też klęska jaką ponieśli od Turyistów, nietylko że jest zasłużona, ale powinna być i większa. A że tak nie było zawdzięczać należy Kulawiakowi z Turyistów i Kaczorowi oraz Łukiewiczowi z Wisły.

Przechodząc do oceny gry zaznaczyć należy, że Turyści grali lepiej, niż zwykle. Dysponowany w dniu tym Walkowski uzyskuje dwie, zaś Hermans jedną bramkę. Przewaga gospodarzy nie przyniosła im większego zwycięstwa dzięki ładnej grze Łukiewicza i Kaczora. U Turyistów wyróżnił się Walkowski, Hermans (do przerwy) i St. Kubik, słaby natomiast był Kulawiak.

Drużyny wystąpiły w składach:
Wisła: Łukiewicz, Ostrowski, Kaczor, Wójcik, Szpurna, Kotlarczyk, Bajonek, Burek, Reymann III, Mikuta, Niemczyk.

Turyści: Michalski, Kubik A., Hinc, Kubik St., Frydman, Olesiński, Kulawiak, Magin, Walkowski, Hermans.

Sędziował doskonale p. Otto.

Zawody o puchar ŁZOPN

Hakoah — Concordia 8:3 (2:1). Do jednej z wielu „wojen świętych” należał i mecz powyższy, który ze względu na obfitą ilość bramek a także obfitą ilość usuniętych graczy (aż pięciu), był dość ciekawy.



Slavia — Polonia (3:3) — goal dla Polonji

Już w 1-szych minutach uwidacznia się przewaga Hakoahu, który w 5 i 7 m. uzyskuje dwie efektywne bramki przez Lubochińskiego i Wałacha z podań Edelbauma. Do 25 m. niebiescy ciągle w ofensywie. Następuje z kolei przewaga Concordji, która trwa do przerwy. Tym ostatnim udaje się zdobyć bramkę z rzutu karnego przez Magdzia. Po zmianie Hakoah znowu więcej przy piłce zdobywa dalsze sześć bramek ze strzałów Lubochińskiego (4), Edelbauma (1) i Lipszyca (1). Concordia uzyskuje jeszcze dwa gole przez Gąsiorkiewicza i Kijewskiego. Sędzia wykluczył 2 graczy Hakoahu i 3 Concordji za niesportowe zachowanie się na boisku.

Sędziował doskonale p. Otto, który obok p. Haukego jest obecnie jednym z najlepszych sędziów w Łodzi.

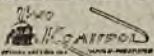
G. M. S. — W. K. S. 1:0 (0:0). Pomimo stałej i silnej przewagi wojskowych stracili ci ostatni 2 punkty już w 1-szych zawodach. Bramkę dla GMS-u uzyskał w drugiej połowie pr. skrzydłowy Waligóra. Zespół WKS-u przedstawia się bardzo dodatnio, widzimy tam graczy, którzy w innych dziedzinach sportu zajmują w Łodzi pierwsze miejsca. Przegrana wojskowych jest zupełnie niezasłużona. Wyróżnił się Noppe z WKS-u i Szor z GMS-u. Sędziował bardzo dobrze p. Hanke.

Poznań

16.V. Posenania — Ruch (Wielkie Hajduki) 1:11 (0:5). Ruch, dobrze w Poznaniu znany z powodu klęski, jaką dwukrotnie zadał Warcie, wykaźał i tym razem grę solidną, opartą na doskonałym starciu, dobrej technice i zgraniu, a przede wszystkim pięknych strzałach z każdej pozycji. Drużyna ta, mimo pewnych braków w stylu podobała się znacznie lepiej, niż Amatorski. Natomiast Posenania zawiodła z kretesem. Nie sprostała gościom ni jakością gry, ni ambicją.

WSZYSTKO DLA SPORTU



ARTYKULY  SPORTOWE

Ruch dyktował tempo przez całą grę i je przetrzymał. W Poznaniu jedynie dobrzy Olejniczak i Stemplewski. Sędziował p. Waksman.

17.V. *Posnania* — *Ruch* 1:4 (0:1). I tym razem Posnania grała słało, dzisiaj Ruch stracił dużo w swej wczorajszej formie. Gra mało ciekawa, bez myśli. W Poznaniu wyróżnił się bramkarz Kaźmierczak, w Ruchu Kaluża, szczęśliwy strzelec i bramkarz. Sędzia p. Brzeziński.

Warta II — *Jutrzenka* 5:3 (3:2) Jubileusz Jutrzenki.

3 p. lotn. (*mistrz armii*) — 58 p. p. 3:0 (1:0). W obu drużynach widzieliśmy graczy ze znanych cywilnych klubów.

Torun

Warta — *TKS* 2:0 (1:0). Ostatnia niezdziela w Toruniu w grach o mistrzostwo zawodła na całej linii. Pierwsze zawody o mistrzostwo rezerw kl. A wskutek nieprzybycia sędziego związkowego nie odbyły się.

Następne rewanżowe spotkanie między *Wartą* z *TKS* z powodu stronniczego sędziowania zostały przerwane przez zejście *Warty* z boiska. I gra o mistrzostwo grupy zachodniej zakończyła się klęską *TKS*.

Tak *Warta* jak i *TKS* wystąpiły w swych najlepszych zespołach.

Grę zaczyna *Warta*, nadając od razu nadzwyczaj szybkie tempo, przeprowadza piłkę na stronę *TKS*, zyskuje przewagę i już w 16 m. z ładnego przeboju Stalińskiego uzyskuje pierwszą bramkę nie do obrony. Dalsze ataki rozbijają się bądź to przez świetną obronę Cieszyńskiego, bądź to stają się lupem bramkarza. Wszelkie zaś wypadki *TKS* likwiduje obrona *Warty*.

Druga połowa przechodzi ze zmiennym szczęściem; ataki *Warty* słabną i gra mniej więcej się wyrównuje. W 22 m. sędzia dyktuje rzut karny, niesłuszny, który Wilewski niewyzyskuje. Tak samo drugi w 23 i 24 m. dla *Warty*, w 29, 30 i 36 m. dla *TKS* zostały niewyzyskane. W *TKS* następuje przestawienie graczy, Cieszyński z obrony wstępuje do ataku. Lewandowski przechodzi do obrony, nadmienić należy, że Lewandowski był najgorszym graczem na boisku i z winy jego a po części i bramkarza gracz *Warty* wykorzystując ten moment, przechodzą do ostrzejszego ataku, który kończy się bramką strzeloną przez Przybysza.

Ostatnie minuty *TKS* zupełnie przestaje pracować i Lewandowski, którego znów zmienił Cieszyński, nie raczy nawet powrócić do ataku.

Rogów 3:2 dla *TKS* sędzia p. Ziemiański z Krakowa dobry „szczególniej” w pierwszej połowie, umiał powstrzymać graczy od gry brutalnej, na którą się zanosilo.

LEKKA ATLETYKA

Warszawa

Sezon międzynarodowy rozpoczyna w tym roku zgodnie z tradycją lat poprzednich warszawski AZS, tym razem (wbrew tradycjom), w porozumieniu z P.Z.L.A. Występem tym na terenie międzynarodowym będzie udział 4 najlepszych lekko-atletek AZS w zawodach Morawskiej Slawi w Bernie. Będzie to po wyjazdach pani Ziętkiewiczowej i pani Dubieńskiej trzeci dopiero występ Polek na boiskach zagranicznych, i miejmy nadzieję, że po raz trzeci przyniesie nam jeśli nie zupełne powodzenie, to w każdym razie większe niż wszystkie występy zagraniczne Polaków. Rekord światowy panny Konopackiej pozwala nam na śmiałe nadzieje, choć przedstawicielki nasze spotkają nadzwyczaj groźne przeciwniczki w drużynie czeskiej i austriackiej.

Mimo pełnego już sezonu o lekkiej atletyce na dobre słyhać tylko w Warszawie. Co tydzień mamy tu zawody, które nie gromadzą na starcie najgroźniejszej konkurencji międzyklubowej, a które mimo to wielokrotnie przewyższają pod względem wyników mistrzostwa lat poprzednich. Zawody młodzików pokazały nam materiał bardzo liczny ale przeważnie zupełnie surowy, a często nawet gorzej niż surowy, bo już technicznie zmanjerowani. Przy każdej konkurencji przychodziła nam wciąż ta sama myśl do głowy: Hantwargh będzie miał wiele do roboty, ale nadzieje wdzięczne pole do działania.

Sztafety kobiece Polonii. W niedzielę 17 b. m. podczas przerwy meczu Polonia Slavia odbył się wewnętrzny bieg Polonii dla pań 4 x 100 m. zwyciężyła łatwo drużyna w składzie pp. Baranówna II, Kielichówna, Smidówna II, Kwaśniewska, w czasie dość słabym 61,5 sek.

Zawody wewnętrzne AZS.

Zawody wewnętrzne najsilniejszego w Polsce klubu lekko-atletycznego, choć odbyły się bez udziału wielu gwiazd, jak Jaworowski, Weiss, Piątkowski, Chełmiński przyniosły o pręgu sezonu wyniki więcej niż zadawalniające.

Wyniki zawodów odbytych 8, 9 i 10 maja podajemy w kolejności nie chronologicznej, a według zwykłego porządku:

100 m. — po 3 przedbiegach: 1 Dąbrowski I, 11,8 s. 2. Szulc 12 s., 3. Rutkowski. Czas słaby 200 m. po 2 przedbiegach: 1. S. Kostrzewski 24 sek. czas, jak na średniodystansowca doskonały. 2. Dąbrowski I (o pierś), 3. Ołdak.

400 m. po 2 przedbiegach: 1. Kostrzewski 54 s., czas dobry, 2. Dąbrowski 55,2 s. W przedbiegu Malanowski uzyskuje bez trudu 54,5 s. 800 m. 1. Ołdak 2:06, 2. Karczewski II 2:06,6, 3. Malanowski 2:07. Czas lepszy od mistrza Polski w r. 1923.

1.500 m. 1. Malanowski 4:25, 2. Karczewski II 4:31. 3. Banaszkiwicz II Malanowski na tym dystansie stanowi rewelację. Na samym wstępie swej kariery lekko-atletycznej zakwalifikował się jako jeden z najlepszych milerów jakich miała Polska.

5.000 m. 1. Malanowski 17:18,6 Czas słaby. 2. Pichell o 25 m. w tyle. 3. Banaszkiwicz II.

Chód 1 km. 1. Banaszkiwicz II — 4:40,8 rekord okręgowy, czas gorszy od rekordu polskiego Wudkiewicza tylko o 0,8 s. 2. Rühle daleko.

110 m. przez płotki. 1. Trojanowski 19 s. 2. Bielecki o pierś. 3. Kostrzewski o 1 m. Czas dobry jak na debiutanta. Niespodziewana i dość przypadkowa przegrana Kostrzewskiego. Obaj zwycięzcy stanowią świetny materiał na płotkarzy.

200 m. 1. Kostrzewski 27,4. 2. Jaworowski o kilkanaście metrów. 3. Aszenberg.

Czas Kostrzewskiego lepszy o pełne 2 sekundy od rekordu oficjalnego, jest również lepszy od ostatniego rekordu Korolkiewicza. Gdyby nie wywrócenie ostatniego płotka, stanowiąłby on jeden z najlepszych wyczynów polskiej lekkiej atletyki.

Rzut kulą: 1. Szydłowski 10 m. 97, poza konk. 11 m. 01. 2. Bakiera 9 m. 27. 3. Pawski 9 m. 09.

Rzut dyskiem: 1. Szydłowski 36 m. 76, widać stopniowy powrót mistrza do formy. 2. Kulczycki 27 m. 30. 3. Bielcki 26 m. 40.

Rzut oszczepem: 1. Gruner 51 m. 63. 2. Szydłowski 48 m. 64. 3. Pawski 40 m. 52. Od 12 lat Szydłowski po raz pierwszy jest w Polsce pokonany w oszczepie. W roku zeszłym w Łodzi uległ Grunerowi w konkursie, ale poza konkursem pobił rekord polski.

Skok wdal: 1. Sońnicki 5 m. 85. 2. Wójcicki 5 m. 74. 3. Gruner 5 m. 62. Wyniki słabe.

Skok wzwyż: 1. Gruner 1 m. 68, poza konkursem 1 m. 70. 2. Pawski 1 m. 65. 3. Jaworowski 1 m. 55. Gruner usiłuje pobić własny

WSZELKIE ARTYKUŁY SPORTOWE
WYKONANE WEDŁUG OSTATNICH
PRZEPISÓW MIĘDZYNARODOWYCH



== LEKKA ==
ATLETYKA
== CIĘŻKA ==
ATLETYKA
== BOKS ==
GIMNASTYKA

BERG

Do nabycia we
wszystkich
większych
składniach
sportowych

KASPAR BERG, Nürnberg

PRZEDSTAWICIELSTWO

Warszawa, ul. Chmielna Nr. 47a

rekord polski, ale zrzuca poprzeczkę spodenkami.

Skok o tyczce: 1. Jaworowski 3 m. 2. Majewski 2 m. 80. Gruner w konkursie zrzucił 3 razy na 2 m. 40, ale potem skacze 3 m.

Trójskok: 1. Jaworowski 12 m. 10. 2. Sońnicki 12 m. 09. 3. Trojanowski 11 m. 53. Wszyscy skakali powyżej 11 m.

Jak widać z powyższego wyszło na horyzont wiele nowych sił z których Hantwargh powinien coś niecoś wykresać.

ZAWODY MŁODZIKÓW O MISTRZOSTWO W. O. Z. L. A.

Park Sobieskiego 16 i 17 maja. O żywotności poszczególnych organizacji sportowych świadcza wyniki i ilość młodego narybku. Sprawdzianem świetnym tej żywotności są doroczne zawody młodzików, w których do ogólnej klasyfikacji liczy się wyniki pierwszych sześciu w każdej konkurencji.

Rezultaty techniczne tegorocznych mistrzostw młodzików w Warszawie przedstawiają się jak następuje:

Bieg 100 m.: po 7 (!) przedbiegach i 3 półfinałach:

1. Kostrzewski (A.Z.S.) 11,8. 2. Korolkiewicz II (Pol.), 3. Makomaski (A.Z.S.).

Bieg 400 m. Po 3 przedbiegach i 2 półfinałach:

1. Dąbrowski I (A.Z.S.) 54,4. 2. Żuber (Warsz.), 3. Foryś (Warsz.).

Bieg 1500 m. Startuje zgórą 30 zawodników:

1. Malanowski (AZS) 4:26,4. 2. Ołdak (AZS) o 20 m., 3. Karczewski II (AZS).

Bieg 5000 m. po bardzo zaciętej walce wygrywa:

1. Foryś (Warsz.) 17:20. 2. Pichell (AZS) 17:21,8. 3. Banaszkiwicz II (AZS).

Skok wdal: 1. Kostrzewski (AZS) 6 m. 07. 2. Jaworowski (AZS) 5 m. 83. 3. Wójcicki (AZS) 5 m. 69.

Skok wzwyż: 1. Jaworowski (AZS) 1 m. 56. 2. Makomaski (AZS), 3. Trojanowski (A.Z.S.), obaj no 1 m. 53.

Skok o tyczce: 1. Jaworowski (AZS) 2 m. 80. 2. Majewski (AZS) 2 m. 60. 3. Sadowski (AZS) 2 m. 40.

Rzut dyskiem: 1. Wasiak (Pol.) 32 m. 58. 2. Bakiera (AZS) 30 m. 09. 3. Zwierz (Warsz.) 29 m. 60.

Rzut oszczepem: 1. Wasiak (Pol.) 46 m.. 2. Miączyński (AZS) 43 m. 22. 3. Kiernożycki (Pol.).

Rzut kulą: 1. Wasiak (Pol.) 9 m. 62. 2. Bakiera (AZS) 9 m. 50. 3. Moritz (AZS) 9 m. 43.

4. Korolkiewicz II (Pol.), 5. Korolkiewicz I (Pol.). Korolkiewicz osiąga najlepsze ze wszystkich rzutów, ale niestety przekracza koło.

Sztafeta 4 x 100 m.: Drugie drużyny (AZS) i Polonii dobrowolnie, dla uniknięcia przedbiegów zgadzają się na startowanie w drugiej serii.

Sztafeta 4 x 100 m.: Drugie drużyny AZS o 5 i 6 miejsce. Wyniki: 1. AZS I (Szulc, Rutkowski, Ołdak, Makomaski) 48 sek., 2. Varsovia, 3. Polonia I. 4. Makkabi. W drugiej grupie zwycięża AZS II, ale za wyraźne przekroczenie linii, jest zdyskwalifikowany, wobec czego 5 miejsce zyskuje Polonia II, i 6-te Amatorski Klub Sportowy.

W ogólnej klasyfikacji przygniatająca przewaga AZS, który sam zdobywa więcej punktów, niż wszystkie pozostałe drużyny razem. I prawie 2 razy tyle, co następny klub. Na możliwych do zdobycia 230 punktów, AZS uzyskuje 123 (!), Polonia 63, Warszawianka 24, Varsovia 12, Makkabi 7 i Amatorski K. S. 1 honorowy punkt. Przy zwykłej klasyfikacji (3,2,1) przewaga AZS byłaby jeszcze widoczniejsza, gdyż miałby on wtedy 44 punkty na 66 możliwych, czyli $\frac{2}{3}$. Jedno i drugie stanowią na nasze stosunki swego rodzaju rekord.

Bydgoszcz

Dnia 10 maja o puchar wędrownz firmy Chudziński i Maciejewski, odbyła się sztafeta 10 x 100 m. W konkurencji brały udział 4 drużyny. Pierwsza przyszła sztafeta uczniów gimnazjum Kopernika w czasie 2 min. 3 sek.

SPROSTOWANIE

Artykuł p. t. „Wieczór pięściarski Klubu Pugilatorów „Cestes” podpisany został przez niedopatrzenie redakcji nazwiskiem „Niewiadomski”, — który to podpis, jako prezesa Zw. Bokserkiego umieszczony był pod komunikatem PZB, składanym jednocześnie.

Zawody kolarskie na Dynasach

Walka „o naramienniki”. — „Pechowy” dzień Langego. — Zwycięstwo WTC w zawodach motocyklowych na szosie. — Inne niemniej ważne rzeczy.

Najważniejszą atrakcją niedzielnych zawodów kolarskich na Dynasach był oczywiście bieg o „naramienniki”, jako próba sprawności kolarza na początku sezonu.

Do zawodów stanęło 11 kolarzy I klasy, a między nimi i najlepsi i najstarsi: z pierwszych Szymczyk, Stankiewicz, Lange, Podgórski, „zrywacz”. Bartodziejski, bez którego wyścig byłby mało interesujący, wreszcie „senior” i starszy mistrz szosowy — Gronczewski, dalej Grochowski, Kamiński, Kwieciński i inni.... Jednym słowem co najlepsze siły.

Po trzech przedbiegach które miały wyeliminować zawodników do finału i które wywodziły mały huczek wśród niektórych kolarzy i widzów a wykazały nieznaną przepisy kolarskich, oraz brak dyscypliny sportowej u niektórych bardzo zresztą miłych i dzielnych kolarzy, nastąpiły biegi finałowe.

Mistrz Szymczyk stanowczo w tym dniu nie miał szczęścia. Zapomniał o tem że „jego finisz” zaczyna się na 300 mtr. przed metą i wskutek tego, wytrzymując tuż tuż za sobą Stankiewicza, na samej taśmie przegrywa.... o gumę do tego ostatniego w czasie 13.2 sek.

Z drugiej strony należy przyznać, że Stankiewicz poprawił się znacznie od ostatnich występów w roku ubiegłym, zmęźniał no i spoznał, co zapisujemy na plus temu obiecującemu kolarzowi.

W następnych dwóch finałach tego samego biegu „o naramienniki”, na przestrzeni 800 mtr., zwyciężyli: Bartodziejski przed Turowskim i Kwieciński przed Oksiutczem.

W walce o drugi „naramiennik”, rozegranej między Turowskim i wielce obiecującym Oksiutczem, w biegu za motorami zwyciężył Turowski prowadzony przez Kalinowskiego. Oksiutycz „kształcony” przez wytrawnego Chońskiego, zapowiada się w tej konkurencji nadzwyczajnie, będzie to w niedługim czasie tegi współzawodnik Langego i Turowskiego. Lange tym razem do motorów nie stawał, a dlatego zaraz opowiem....

Bywają dni w których najlepszego i najpewniejszego zawodnika zawodzi tak zwane szczęście a przesładuje „pech”...

Tak właśnie było i z Langem. Mało tego, iż przy przedbiegu o naramienniki pękła mu guma i bieg musiał być powtórzony co znowu wywołało niezadowolenie innych kolarzy i uszczypliwe, poraz pierwszy na Dynasach, uwagi widzów pod jego adresem, zlikwidowane zresztą przez Langego jednym łobuzerskim mrugnięciem w stronę hałasującej „publiki”.... ale w najwięcej interesującym biegu za motorami na czas na przestrzeni 3000 mtr. na 100 mtr. przed metą, zlatuje mu guma z tylnego koła i.... Lange koziołkuje na wirażu, przycinając sobie język i rozbijając plecy, i aczkolwiek obyło się bez Pogotowia, to jednak do dalszych biegów w tym dniu już ulubieniec widowni dynasowskiej stawać nie mógł.

A szkoda wg. obliczeń, przestrzeń 3000 mtr. pokryta byłaby przez Langego w ciągu 2 m. 16 sek., co stanowiłoby wynik europejski. Turowski w tym samym biegu pobit stary rekord Kamińskiego (2.45.8 sek.), osiągając czas 2 m. 39.8 sek.

W. T. C. w tym dniu tryumfowało. Oto członek Towarzystwa p. H. Choński, znany motorzysta, zdobył pierwsze miejsce w biegu drogowym motocyklowym na 20 klm. w czasie 11 m. 9 sek., czyli robiąc około 108 klm. na godzinę. Zawody te organizował Automobilklub Polski.

Tego samego dnia w biegu drogowym na 50 klm., urządzanym przez firmę Zawadzkiego pierwsze miejsce zdobywa również członek Towarzystwa Art. Karle w czasie 1 godz. 46 m., drugim przybył na tej przestrzeni „stadjonowicz” Radwan dalej Leppe, Koszucki, Konopczyński, Synowiec, Martynowicz, Tirschnitz (również stadjonowicz) i wielu innych a wogóle w czasie 2 godz. 15 m. ukończyło ten bieg 34 zawodników na 69 zapisanych do biegu i 62 stojących na starcie. Oczywiście bieg organizowało jak zawsze W. T. C. z prezesem p. Blikle i kapitanem p. Wojtkiewiczem na czele.

W innych biegach niedzielnych na torze Dynasowskim zwyciężyli: w biegu kwalifikacyjnym, po dwóch przedbiegach, Kacperski

przed Hanke w 14.2 sek. Bieg australijski wygrał Materski w 4 m. 25 sek., dalej De Demifond na 3000 mtr., — zwycięstwo odnosi łatwo Szymczyk w 5 m. 53.6 sek. przed Grochowskim, Janocińskim i Oksiutczem. Bieg Premijowy na 10 okrążeń toru — „As” przed Kwiatkowskim w 6 m. 3.2 sek.

Drugi De Demifond na 500 mtr wygrywa lekko Podgórski bijąc jak chciał i kiedy chciał Stankiewicza, dla którego takie biegi wogóle są nie do wygrania; drugi Janociński a dopiero 3-ci Stankiewicz.

Dość ciekawym i interesującym był bieg olimpijski z dwóch startów, drużyn złożonych z 4 kolarzy każda na przestrzeni 4000 mtr. Zwyciężyła drużyna „czarnych” w czasie 5.36.4, w skład której wchodził: Popończyk, Grygorowicz, Rybak M. Kowalski P. Zwyciężona drużyna zarządała rewanżu który odbędzie się w następną niedzielę.

Na końcu muszę się podzielić z czytelnikami wrażeniem jakie odniosłem kupując program W. T. C. na ostatnie zawody. Przedwzrostkiem cena niższa o 20 groszy (w roku ubiegłym taki sam program kosztował 50 gr. obecnie 30 gr.), następnie na stronie tytułowej: „Zawody Kolarskie” — a więc wyścigi zostały



Moment z biegu szosowego o nagrodę Zawadzkiego

skasowane. Dalej w programie: bieg kwalifikacyjny, biegi o naramienniki i w dalszym ciągu biegi, biegi i biegi....

Składam na tem miejscu serdeczne powinszowanie Zarządowi W. T. C. który jednym zamachem zakończył okres wyścigów i rozpoczął nową erę Dynasów Zawodami Kolarskimi. Czołom Panowie! Muszkiem.

Bydgoszcz.

Przy konkurencji dwu towarzystw kolarskich z Bydgoszczy, w dniu 10 maja odbyły się wyścigi szosowe.

W głównym biegu 25 km. zwyciężył Wawrzyniak z Sokoła w ciągu 49:10.8.

Wieliczka.

Staraniem Klubu Cyklistów i Motorzystów w Wieliczce odbyły się w dniu 10 maja 1925 r. wyścigi szosowe, które dały następujące wyniki:

Bieg otwarcia 10.800 m. (4 okrążenia w zachodniej części miasta a 2.700 m.). Startowało 7 jeźdźców z tych dwóch wyczołgało się z powodu defektu maszyn. 1) St. Wronski „Cracovia” 25:37.

Bieg 3-go Maja 10.800 m. Startowało 4, 1) Bełza Wł. KCM Wieliczka 27:21.

Bieg ogólny 5.400 m. (2 okrążenia) Startowało 4. 1) Piotrowicz „Cracovia” 11:41.

Kalendarz Sportowo - Turystyczny Warsz.

Tow. Cyklistów na 1925 r

21 maja — wyścigi szosowe okrężne i wycieczka Nowy - Dwór — Serock.

24 maja — wyścigi torowe motocyklowe i wycieczka Miłosa — Mińsk Maz.

31 maja — wyścigi torowe międzynarodowe i wycieczka Bielany.

1 czerwca — wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Młociny — Kazuń.

4 czerwca — wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Młociny — Kazuń.

7 czerwca — wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Piaseczno — Czersk.

LOTNICTWO

Nowy rekord długości lotu na hydroplanie. Dwumotorowy hydroplan amerykański uskutecznił lot, długość trwania którego bez lądowania wynosi 28 godz. 35 m.

Lot ten wykonany został na hydroplanie zbudowanym przez warsztaty amerykańskiej marynarki lotniczej. Aparat ten pochodzi z liczby trzech hydroplanów, które najbliższego lata uskutecznić mają lot San-Diego — Honolulu (3500 km. ponad oceanem).

Lot wykonany obecnie dowodzi realności powyżej opisanego zamierzenia: hydroplan w ciągu 28 godz. przy średniej szybkości 150 klm. na godzinę przebył przestrzeń 4.200 klm., będąc przytem obciążonym 6.850 litrów benzyny.

Rekord długości lotu na hydroplanie został pobity w stosunku 100%. Poprzedni należał do por. Wood'a i Price'a i wynosił 14 g. 53 m.

Sadi Lecoite — znany działacz na polu lotnictwa pracuje od grudnia ub. r. na lotnisku w Istres (Francja), dokonywując ustawicznie prób w celu pobicia rekordu szybkości. (Rekord obecny posiada por. Bonnet — 448 klm.).

Po wielu próbach Sadi Lecoite zastosował nowy motor do swego aparatu o sile 550 H. Na aparacie tym Lecoite pewnym jest pobicia rekordu.

Specjalne ministerjum lotnictwa we Włoszech — ma być utworzone już w czerwcu b. r. Zadaniem ministerstwa będzie organizacja szkolnictwa, lotniczej służby wywiadowczej i t. d.

Kpt. Claudel (francuz) pobit światowy rekord wysokości przy obciążeniu 250 klg., osiągając wysokość 9.325 mtr.

Dawny rekord należał do por. Harrisa (St. Zjedn.), który w marcu ub. r. osiągnął 8.980 mtr.

Niemiecki rekord lotniczy organizowany na terenie państwa niemieckiego odbędzie się 31 b. mi na dystansie około 4.000 klm. Dotychczas zgłoszonych jest 92 aparaty, pomiędzy którymi szereg płatowczyków o sile nieprzewyższającej 19 HP.

HIPPIKA

Zawody konne w Wilnie.

Pierwszy dzień zawodów konnych rozpoczął konkurs hippiczny zwyczajny dla podoficerów. Przeszkód 8, wys. 1.10 ctm., szer. do 3 mtr. Do konkursu stanęło 22 konie.

Nagrodę I-szą otrzymał: — bomb. 3 D. A. K. Budrewicz Franciszek na wał. peł. „Juraś”.

Steeple-Chase dla oficerów, dystans 2400 mtr., przeszkód 6, wys. 80 cmt.

Nagrodę pierwszą otrzymał: rtm. 4 p. uf. Morawski Witold na wał. pełn. „Karmazyn”, czas 3.18 sek.

Do konkursu hippicznego zwyczajnego dla oficerów (przeszkód 10, wys. 1.10 ctm., szer. do 3 mtr.) stanęło 26 koni.

Nagrodę I-szą otrzymał: por. 3 D. A. K. Warzyński Kazimierz na wał. pełn. „Kapral”.

Bieg Myśliwski za mastrem (dystans 6 klm. i 1 klm. wyścigu płaskiego). Mastrował gen. bryg. Kubin Jan. Do biegu stanęło 11 koni. Nagrodę I-szą otrzymał: por. 13 p. uf. Kadenacy Czesław na wał. pełn. „Lubieżny”.

Drugi i ostatni dzień zawodów 10.V.1925 r. został rozpoczęty konkursem hippicznym ciężkim dla podoficerów (przeszkód 10, wys. 1.10 ctm. szer. do 3 mtr. (do konkursu stanęło 18 koni. Nagrodę I-szą otrzymał: plut. 23 p. uf. Mijas Lucjan na klaczy pełn. „Lira”).

W wielkim Steeple-Chase dla oficerów (dystans 3600 mtr., przeszkód 10, waga wyrównana). Nagrodę I-szą otrzymał mjr. 3 D. A. K. Ważyński Konstanty na wał. pełn. „Intruz”.

Do konkursu hippicznego wielkiego dla oficerów (12 przeszkód, wys. 1.20 ctm., szer. do 3 mtr.) stanęło 18 koni. Nagrodę I-szą otrzymał: rtm. 23 p. uf. Chojecki Edmund na klaczy pełn. „Kora”.

Za bieg z płotkami dla oficerów (dystans 2400 mtr., 6 płotów, wys. 80 ctm. Nagrodę I-szą otrzymał por. 9 p. SK. Wrześniewski na klaczy pełn. „Halka”).

Na zakończenie zawodów odbyło się ściananie pióropuszy przez podoficerów.

Do tych zawodów stanęły trzy grupy po 4 podoficerów każda z 4, 13 i 23 p. ułanów.

Zwycięstwo osiągnęła brawurowa grupa podoficerów 13 p. Ułanów Wileńskich, zdobywając dla pułku dyplom. W walce specjalnie się odznaczył plut. Staniewicz Józef z 13 p. Ułanów.

ZAPASNICZTWO

Zapasy zawodowców w cyrku

Dobiega już miesiąc, od chwili gdy, na arenie cyrkowej trwają zapasy zawodowców. Należy przyznać, że aczkolwiek walki prezentują się przeważnie jako brutalne nadużywanie siły, przy małym zużyciu techniki i chwytów zapasniczych, to jednakże niektóre walki i niektórzy zapasnicy traktujący swój zawód nietylko jako „zarobek na dobry kawałek chleba“, wykazują technikę i sposób walki z której amator-zapasnik wiele skorzystać może.

Więc przedewszystkiem Fryszteński, służyć może wzorem jak należy walczyć, a Jaago — jak należy zwyciężać, bez zbyteń masakrowania przeciwnika.

Po tych dwóch bezsprzecznie, trzecie miejsce w kolejce techników należy się Sztekierowi, który w walce z Kornacem, bardzo trudnej i trwającej 40 minut, wykazał walory pierwszorzędowego zapasnika, nietylko w obronie lecz również i w ataku.

Wypadkowi któremu uległ w walce z Gebauerem, nie należy przypisywać wielkiego znaczenia. Ujrzymy tę parę prawdopodobnie jeszcze raz na arenie i wtedy losy walki prawdopodobnie ulegną zmianie.

Doskonałym jest również zapasnik jugosłowiański Kopic, uczeń Fryszteńskiego. Silny

i niezły technik. Walczy spokojnie i pewnie. Obok niego wybija się na pierwszy plan zapasnik jakoby bawarski Reiber.

Pinecki po staremu kładzie każdego przeciwnika podwójnym nelsonem, który potrafi stosować ze sprytem i konsekwencją.

Dla nas walka zapasnicza polega na wymianie chwytów, na zapasach eleganckich, technicznie wykończonych i obfitujących w chwyt przepisowe, które mogą być szkołą dla amatora. I dlatego wszystko nam jedno czy jest to walka serjo, pokazowa, czy nawet umówiona.

To też pozostawiając sensacje i emocje walk Pineckiego, Kornaca, Bambuli i innych dla podejrzewających o bujdy, będziemy się kontentować pokazami Fryszteńskiego, Sztekiera, Jaago, Reibera i Kopic'a jako wyraz techniki i szkoły dla zapasnika.

Jury jest doskonałe. Zasluga to w całości mistrza Pytłasińskiego. Arbiter byłby zupełnie dobry, gdyby więcej zechciał uważać na niedozwolone chwyt i gdyby postarał się o większy autorytet wśród walczących, którzy przeważnie jego uwag i napomnień... nie słuchają.

Muszkiet.

Stanisław Zbyszko Cyganiewicz pokonał w Filadelfji (Am.) znanego zapasnika Wayne Munn'a, odzyskując tem samem tytuł mistrza świata. Walki (dwie) trwały 8 minut i 4m. 53s.

CENTROSPORT

Z dniem 1 maja rozpoczęła swą egzystencję agencja sportowa „Centrosport“.

Centrosport rozpoczyna swą pracę pod dobrymi auspiciami. Na czele agencji stoi p. Królikowski-Muszkiet, prezes związku dziennikarzy sportowych, człowiek, gwarantujący sprężyste funkcjonowanie noworodka.

Potrzeba szybkiej i pewnej informacji sportowej dosięga dziś zenitu, gdy naraz odbywa się po kilkanaście różnych zawodów, a prowincja również budzi się do życia.

Centrosport spotka na swej drodze życzliwą postawę wszystkich instytucji sportowych i prasy, która pokłada w nowej agencji duże nadzieje.

SPORT W SZKOLE

Gimn. im. Czarneckiego w Chełmie. Kwiecień przeszedł pod znakiem przygotowań do popisów w dniu 3 maja. Wyniki naogół poprawily się. A więc kula 9.98—szczep 38.80—dysk ponad 29.—Drużyna piłkarska pokonała KS Tomaszovia z Tomaszowa Lub. w stosunku 2:1 (1:1).

Pozostałe sekcje prowadzą treningi 3 maja odbyły się pokazowe ćwiczenia z przysposobienia rezerw, zaś 17 bm. odbędzie się strzelanie o nagrodę szkoły.

Bieg na przełaj II gimn. im. Szajnochy we Lwowie. Odbył się dnia 28.IV przy współpracy KS Czarnych, Trasa około 3000 mtr. start: meta na boisku Czarnych. Startowało 10 uczni po lekarskim badaniu.

1) Jorkasch 10 m. 2) Dubrawski 10 m. 1 sek., 3) Mederski 10 m. 55 sek.

Uczniowskie Koło Sportowe przy gimn. K. Nawrockiego powstało w bieżącym roku i liczy 97 członków. Sekcje: lekko-atletyczna, piłkarska i szermiercza. Materjał sportowy dobry, kilkunastu uczni grywa w różnych klubach warszawskich, oraz zawodniczy w lekkiej atletyce, wioślarstwie i łyżwiarstwie.

Kl. Sp. Promień przy I gimn. Męskim Zw. Zaw. Naucz. Pol. Szk. Śr. powstał w 1921 r. przez długi czas ograniczając się do uprawiania piłki nożnej. W następnym roku utworzono sekcję kolarską i lekko-atletyczną. Organizowano wycieczki kolarskie i grano z drużynami szkolnymi, np. ze szkołą Batorego 1:1. W roku 1923 sekcja lekko-atl. zorganizowała szereg zawodów, osiągając wyniki przeciętne (100 mtr. 12,1), jednak brak boiska usprawiedliwia ten stan rzeczy. Piłkarze pobili Uranę 6:1, Huragan z Otwocka 3:0 itd. Sekcja kolarska urządziła liczne wycieczki, inne sporty nie cieszyły się powodzeniem. W zimie organizowano treningi dla łyżwiarzy oraz urządzono świetlicę sportową w tymże roku pozyskano poparcie samorządu i władz szkolnych.

W roku bieżącym funkcjonować będą dawniej założone sekcje.

K. S. Promień niema nic wspólnego z ŁKS Promień który należy do klasy WOZPN.

Zawody międzyszkolne Rej—Lelewel. Ze wszzech miar pożądane zjawisko—odbyły się zawody międzyszkolne, bodajże po raz pierwszy w Warszawie urządzono mecz pomiędzy dwiema szkołami. Organizacja nieszczerólna, wyniki zupełnie nie złe. Zwycięstwo przypadło nieznacznie większością punktów Szkole Reja. Drużyny składały się z 3 zawodników do każdego punktu programu.

Wyniki:

100 mtr. 1) Czarnecki (R) 12 sek. 2.

1000 mtr. 1) Rokosz (R) 3:03,8.

Skok w wyż. 1) Chłapowski (R) 150.

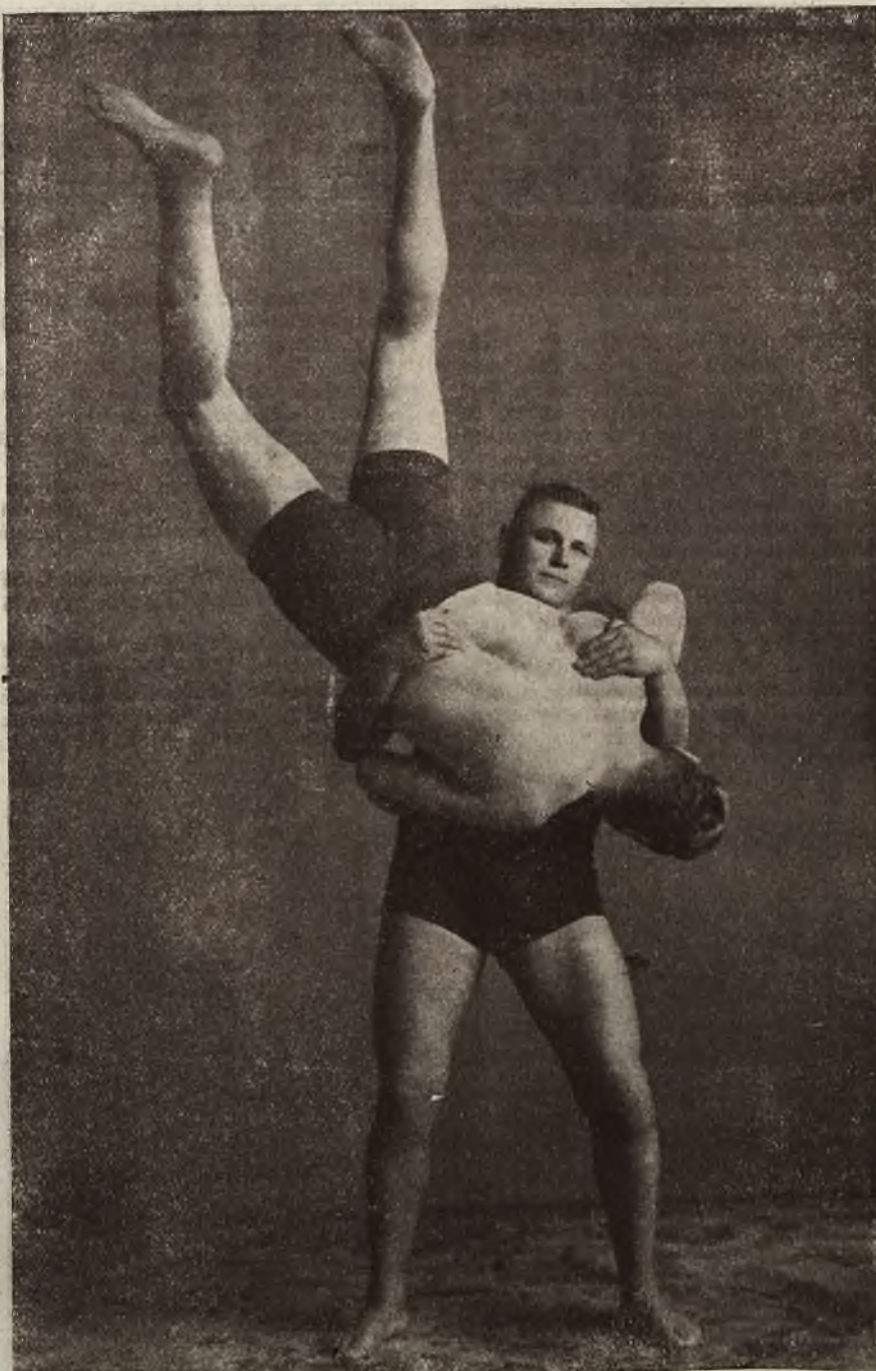
Skok w dal. 1) Czarnecki (R) 570.

Rzut dyskiem. 1) Kwast (L) 2782.

Pchnięcie 5 klg. kulą. 1) Kwast (L) 11.41.

Gimnazjum Reja 78 pkt., Lelewela 45 pkt.

Działalność SKS Unja (Seminaryjny Klub Sp. Unja). Cztery lata minęły od dnia, w którym w naszym zakładzie został powołany nasz klub sportowy do życia. Po wielu trudach zdobyliśmy piłkę nożną i rozpoczął się okres codziennych treningów. Wkrótce ogarnął szersze koła młodzieży seminaryjnej i przyjął nazwę — „Unja“. Klub zaczął się rozwijać i rozgrywaliśmy zawody z innymi klubami, znajdującymi się na miejscu. Pomimo, że nie doznawaliśmy żadnego poparcia w naszej pracy ze strony profesorów, to jednak klub nie podupadł, tylko rozwijał się coraz bardziej. Założyliśmy nawet oddział lekko-atletyczny, który jednak przedstawia wiele do życzenia z powodu braku środków na zakupienie przyborów i z powodu braku własnego



Charakterystyczny trening codzienny znanego zapasnika Jana Jaago (Estonja) mistrza świata i pretendenta do pierwszej nagrody w obecnym turnieju zapasniczym. Jest on jednym z najlepszych uczni mistrza Pytłasińskiego i najpoważniejszym konkurentem dla ulubieńca publiczności — Sztekera

boiska. Mamy jednk nadzieję, że i ten rodzaj sportu się rozwinię, ponieważ doznajemy obecnie szerokiego poparcia ze strony profesorów z p. dyr. na czele, którzy chętnie patrzą na rozwój organizacji. Dzisiaj już klub nasz stoi na wysokim poziomie; pobiliśmy wszystkie drużyny miejscowe i okoliczne zamiejscowe. Ostatnio pobiliśmy najsilniejszą drużynę w okolicy, jaką jest B klasowa drużyna KS Polonja w stosunku 4:0.

ZAGRANICA

Paryż odbyły się szkolne zawody pływackie „Académie de Paris”, jako zawody orientacyjne do mistrzostw szkolnych.

50 mtr. stylem dowolnym dla 15—16 letnich:
1) Salhouet 35,2 sek.

50 mtr. stylem dowolnym dla 16—17 letnich:
1) Smits 31,4 sek.

WIOŚLARSTWO

Otwarcie sezonu w Kole Wioślarzy Warszawskich.

Przy wyjątkowo pięknej pogodzie odbyło się w dniu 10 maja uroczyste otwarcie sezonu na przystani Koła Wioślarzy Warszawskich.

Po przemówieniu wstępnym wice-prezesa Bernatowicza i złożeniu życzeń przez bratnie organizacje sportowe, odbył się chrzest kilku nowych łodzi, w tem dwóch wyścigowych.

Wśród zaproszonych gości widzieliśmy p. wice-marszałka Osieckiego, inż. Słonimskiego z wydziału budownictwa Magistratu, dr. Dobrowolskiego, inż. Niecieńgiewicza, płk. dr. W. Osmolskiego, licznych przedstawicieli klubów sportowych i prasy.

Koło Wioślarzy znajduje się dziś po krótkiej, zaledwie pięcioletniej działalności, na przodującym posterunku wioślarstwa polskiego. Osada Koła reprezentowała w ub. r. barwy polskie na igrzyskach olimpijskich.

Koło Wioślarzy postawiło sobie między innymi zadanie demokratyzacji jaknajszerszej slicznego sportu wioślarskiego. Na tej drodze pracy, jak również w dążeniach o osiągnięcie jaknajlepszych wyczynów sportowych — składamy sympatycznej organizacji „koła” — życzenia dobrych wyników.

Łodzią przez Sekwanę pod Paryżem. W dorocznym wioślarskim wyścigu Sekwaną przez Paryż zdarzył się w czasie biegu ósemek wypadek bardziej może dramatyczny, aniżeli nieprzebrzmiałe jeszcze zdarzenie z niedawnego biegu Oxford—Cambridge.

Jak wiadomo osada Oxfordu zmuszona była w połowie drogi zrezygnować z udziału w wyścigu, ponieważ łódź jej wypełniona wodą nie mogła w żadnym stopniu stać do rywalizacji.

W Paryżu w czasie biegu ósemek walczą o pierwsze miejsce dwie najlepsze osady: Rowing-Club i Haute-Seine. Na parę set metrów przed metą Rowing jest o parę długości na przędzie i zwycięstwo osady tej wydaje się pewnem. Nagle omdlenie sternika osady Rowing zmienia w ciągu jednej sekundy szanse obu zawodniczących łodzi: skonsternowani wioślarze z Rowing przerywają wyścig, — pospiesznie lądują dla ratowania zemdłego. Tymczasem Haute-Seine zdobywa palmę pierwszeństwa.

Wypadek powyżej przytoczony jest o tyle bardziej tragiczny, że klęskę osadzie zgłował ten, kto wiódł ją poprzez długie tygodnie treningu do zwycięstwa.

Osada Haute-Seine — w całym poczuciu przypadkowości swego zwycięstwa — po dżentelmeńsku sumitowała się przed swym nieszczęsnym rywalem, tłumacząc — i słusznie — że musiała wyścig skończyć zgodnie z wszelkimi przepisami regulaminu, — nie bacząc na nieszcześnie osady rywalizującej.

Zycie sportowe Kobiet

Obserwujemy w sportowym świecie kobietym w Warszawie, a nawet — uogólniając szerzej — w Polsce zjawisko ciekawe i charakterystyczne: Pewną niewspółmierność w traktowaniu zadań praktycznych i teoretycznych sportu.

Praktycznie — jeszcze w roku ubiegłym różnica pomiędzy rekordami światowymi a polskimi w lekkiej-athletyce prawie była stosunkowo mniejsza w porównaniu z różnicą, jaka panowała między rekordami polskimi i światowymi — panów.



16-letnia miss Garatti — pobiła rekord na dystansie 50 jardów w czasie 28.8

W roku bieżącym wiosenne zawody pań z AZS. warszawskiego, przyniosły, znaczne polepszenie sytuacji na korzyść naszych sportswomen, co więcej — przyniosły pobicie rekordu światowego w rzucie dyskiem przez p. Konopacką.

Wyczyn p. Konopackiej, niestety, z powodu braku formalności, jakie winny być dokonane przez władze sportowe, niezatwierdzony, jest zjawiskiem o tyle bardziej godnym uwagi, że w Polsce ciągle jeszcze sport w interpretacji pań jest faktem odosobnionym. Zagranicą — we Francji, Anglii, Włoszech Czechosłowacji i t. d. i t. d. konkurencja sportowa wśród pań jest już masową, selekcja dokonywa się pośród tysięcy, dziesiątków tysięcy nawet zawodniczek.

W Warszawie mamy zaledwie dziesiątki, w całej Polsce mizerne setki lekko-athletek. W tych warunkach fakt pobicia rekordu światowego przez jedną z tak nielicznych zawodniczek wyrasta do rozmiarów godnych podziwu, tembardziej, że i sama rekordzistka, p. Konopacka, pozostawia bardzo wiele do życzenia, jeżeli chodzi o samą technikę rzutu, szczególnie w oszczepie.

W tem oświetleniu: — przy niezmiernie niskich rozmiarach sportu kobiecego w Polsce, oraz przy niewysokiej jeszcze technice, wyczyn p. Konopackiej z całą siłą wymowy faktu dokonanego dopomina się natarczywie o: 1) usilną propagandę sportu wśród polskich dziewcząt, o fizycznych kondycjach których na zasadzie wyczynu p. Konopackiej można mieć jaknajlepsze pojęcie, oraz 2) o zakładanie gruntownych podstaw teoretycznych pod leżący odłogiem materiał ludzki, jakim rozporządzamy już w lekkiej-athletyce kobieciej.

W poszczególnych klubach — wiedzą o tem ci, którzy nie trzymają się zdaleka od działalności lekko-athletek, drżenie szereg młodych sił dziś jeszcze nie ujawnionych. Młodziutki (po 16 — 17 lat) sokolice skaczą niejednokrotnie bez wysiłku nieomal po 1.70 w wyż. Troskliwa ręka kierowników pilnie baczy tu, by ćwiczenia praktyczne szły w parze z podstawami teoretycznymi.

Nie we wszystkich jednak klubach sprawa racjonalnego treningu przedstawia się tak dobrze. — Przytem wobec zagadnień teoretycznych sportswomen nasze objawiają prawdziwą obojętność. Na zorganizowanych przed paroma tygodniami przez Komitet Organizacyjny Polskiego Związku Sportowego Kobiet odczytach na temat higieny sportu kobiecego, racjonalności sportu i treningów, nie widzieliśmy ani jednej ze znanych polskich lekko-athletek. Czyżby doprawdy owe podstawy teoretyczne miały być dla nich zbędne?

W chwili, kiedy wyczyn p. Konopackiej jeszcze w sezonie bieżącym być może do listy rekordów świata po raz pierwszy wprowadzi nazwisko polskie, nakazem chwili staje się pogłębianie podstaw teoretycznych i propaganda wszzerz sportu kobiecego.

Do pracy tej przystąpić muszą same sportswomen, jeśli nie chcą, aby wyczyny ich, choćby na płaszczyźnie światowej stojące, były tylko krótkim choć świetnym fajerwerkiem, miast długo i równo świecąca gwiazdą.

K. M.

II kobiece igrzyska olimpijskie wyznaczone zostały definitywnie na dni 14 — 16 sierpnia 1926 r., w Brukselli.

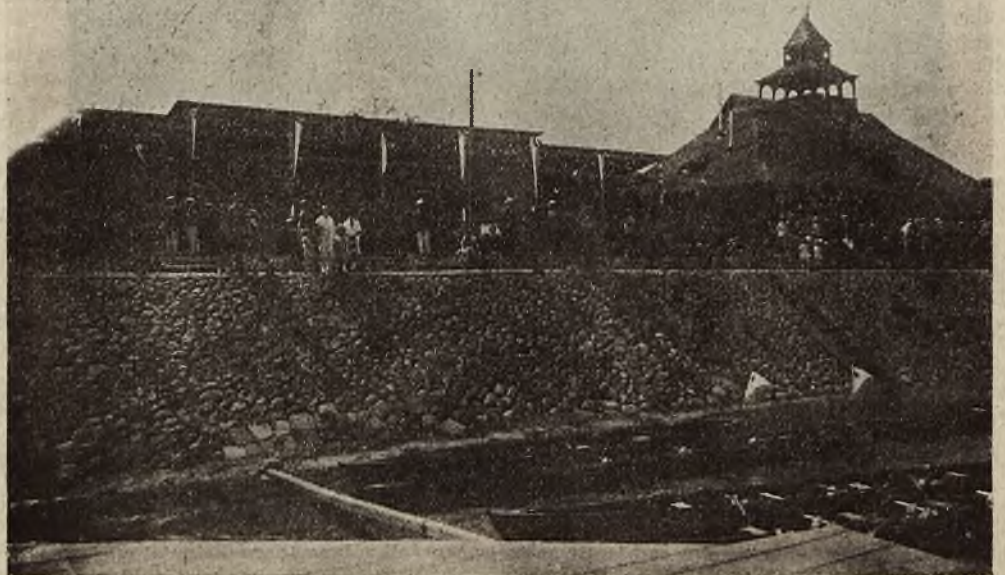
Program obejmuje: zawody lekko-athletyczne mistrzostwo świata w basket ballu (Stany Zjednoczone-Kanada, oraz drużyna Europy), wreszcie mistrzostwo świata w hazenie (Francja, Czechy, Jugosławia i Belgja).

Wioślarstwo z racji zbyt małego zastosowania w sportowym świecie kobiecym (za wyjątkiem Francji) — narazie do programu igrzysk nie weszło.

Nagrodę Duiaure w wyścigu kolarskim w Francji na przestrzeżeni 32 klm. zdobyła p. Blum w 55 m .5 sek.

Mistrzostwo Francji w hockeju na trawie zdobyła drużyna Stade Français (Paryż).

Mistrzowska kobieca drużyna piłki nożnej we Francji „Femina Sport”, wyruszyła na parotygodniowe tournée po Anglii w celach propagandy.



Otwarcie przystani Koła Wioślarzy Warszawskich 10.V.25

STRZELECTWO

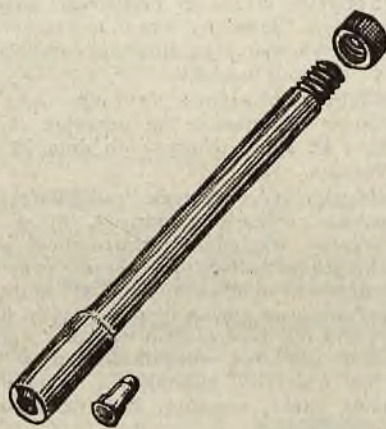
Drugi rozwoju polskiego strzelectwa.

W odrodzonej Polsce istnieje kilka typów towarzystw, zajmujących się krzewieniem sportu strzeleckiego. Gdy jedne patrzą na strzelanie ze stanowiska bardziej utylitarne i posilkują się bronią wojskową (Związek Strzelecki i Wojskowe kluby szermierczo-strzeleckie), drugie — traktują sport ten w sposób, pełen momentów uświęconych tradycją, sięgającą XV wieku (Bractwa Strzelców Kurkowych, Tow. Strzeleckie), inne wreszcie uprawiają strzelanie specjalne (stowarzyszenia myśliwskie), łącząc je z zaprowadzeniem etyki i kultury łowieckiej. Od chwili odrodzenia się państwowego, zajęci byliśmy w ciągu kilku lat wojnami o całość granic naszych i niepodległość i nie mogliśmy wobec tego myśleć o stworzeniu szerszych podstaw dla ruchu strzeleckiego i nadaniu jego pracom należytego tempa, aż dopiero w roku 1924 w przygotowaniu się do Igrzysk Olimpijskich, z inicjatywy Związku Strzeleckiego utworzono Komitet Organizacyjny I. Narodowych Zawodów Strzeleckich i dzięki wydatnemu poparciu władz wojskowych dokonano we Lwowie pierwszej rewji polskich sił strzeleckich. O roku zeszłym, na podstawie osiągniętych wyników, śmiało możemy powiedzieć, że był decydującym dla racjonalnego postawienia sportu strzeleckiego w całym państwie zarówno pod względem programowym jak i organizacyjnym.

Rzucone wówczas podwaliny dają nam rysy wybranych dróg i metod. Dnia 20. maja 24 r. na odbytej we Lwowie konferencji postanowiono utrzymać działalność Głównego Komitetu w Warszawie i Okręgowego we Lwowie oraz dążyć do utworzenia podobnych komitetów w innych okręgach w miarę rozwoju działalności. Za najważniejszy obowiązek uznano organizowanie rokrocznie Narodowych Zawodów, jako środka najbardziej praktycznego i skutecznego w celu krzewienia zamiłowania do sportu strzeleckiego wśród najszerzych kół społeczeństwa i podniesienia w rezultacie zdolności obronnej narodu. Umiejętność strzelania, posiadana przez młodzieńca w wieku przedporobowym jest rzeczą bardzo pożądaną dla armji, niemniej jednakże ważnym jest, aby każdy obywatel umiał władać bronią i kunsztu tego nie zaniedbywał. Pragnąc więc uczynić ze strzelania sport w całym znaczeniu narodowy, należy konkursom nadać charakter powszechności i udostępnić je każdemu miłośnikowi strzelectwa. Jeżeli dziś w niektórych szczegółach Główny Komitet odbiega od powyżej narysowanego zasadniczego programu, dzieje się to z powodu braku tak urządzonych strzelnic, aby mogły z łatwością obsłużyć kilka tysięcy zawodników, z braku broni precyzyjnej i amunicji i niskiego organizacyjnego stanu kół strzeleckich. Każdy z wymienionych braków staje się wytyczną dla pracy, a narodowe zawody — terenem, pozwalającym sprawdzić stan rzeczywisty czynionych prób, uwypuklić postęp w strzelaniu i zapoznać się z udoskonaleniami technicznymi w broni i amunicji. Komisje Zawodów, powołane do czuwania nad prawidłowo-

wym przebiegiem zawodów, przeistaczają się w instancję studującą osiągnięte wyniki oraz stosowane metody i wyprowadzając wnioski co do przyszłych strzelań.

W obecnych trudnych warunkach rozstrzygnąć zagadnienie, czy iść na faworyzowanie jednostek czy zespołów, uwzględniać przede wszystkim współzawodnictwo jednostkowe czy też zespołowe — jest o tyle ważne, że postanowienia w tym sensie, mieć będą duży wpływ na dalszy kierunek prac strzeleckich w Polsce. I. Narodowe Zawody odbywały się pod znakiem jednostki, biorąc wszakże pod uwagę cechy polskiego charakteru, współzawodnictwo zespołami musi być uwzględnione w szerokim zakresie, niwelując nasze wady i ukazując piękno społeczne i pożytek działania grupowego. Bez względu jednak na te lub inne tendencje programowe, usiłowania kół kierowniczych muszą zmierzać do rozbudzenia ogólnego zainteresowania się strzelectwem, i z tego tytułu, narodowe zawody nie mogą być celem naszych dążeń, jeno walnym środkiem w rozwoju sportu strzeleckiego. System wycho-



Przyrząd, ułatwiający opanowaniu spustu cyngla (do art. w Nr. 20 „Stadjonu”)

wawczy musimy zapożyczyć z Szwajcarii, gdzie każdy obywatel, od szkoły powszechnej począwszy, ćwiczy się w strzelaniu. Brak broni, który odczuwać będziemy jeszcze przez dłuższy czas — zastąpić trzeba rozpowszechnieniem sportu łuczniczego. Młodzież szkolną pchnąć trzeba w kierunku zapoznania się z łukami i flowerami, urządzając dla niej specjalne konkursy strzeleckie.

Kadry instruktorskie tworzyć trzeba z spośród nauczycieli, oficerów i podoficerów rezerwy.

Nie możemy stwierdzić, aby dziś zamiłowanie do strzelania u ogółu społeczeństwa odpowiadało intencjom polskich kół strzeleckich. Strzelnic, poza wojskowymi mało; posiadaczy konkursowej broni można jeszcze policzyć na palcach; amunicja, używana na zawodach naszych, nie jest należytej dobroci; udział starszych bardziej doświadczonych strzelców, szczególnie na konkursach lokalnych jest znikomy; strzela przeważnie młodzież narybek

strzelecki — który odegra swą rolę dopiero za lat kilka lub kilkanaście. I oto dlatego należy dążyć do spopularyzowania sportu strzeleckiego. Zadaniem następnym winno być podniesienie poziomu tego sportu.

Pod względem organizacyjnym, najprawdopodobniej w roku bieżącym. Główny Komitet doprowadzi do utworzenia się Związku Polskich Tow. Strzeleckich. Zapowiedziany na koniec czerwca b. r. zjazd ogólnopolski bractw strzelców kurkowych, przyczyni się niewątpliwie do konsolidacji poczynił rozproszkowany dotąd bractw.

Nawiązanie kontaktu z sąsiadami (wogóle z zagranicą) jest również pilną koniecznością. Pozwoli to uniknąć błędów, oprzeć własne poczynania za wielokrotnym doświadczeniem tak znakomitych strzelców, jak Szwajcarzy lub Francuzi, oraz przyjrzeć się krytykowanym, a jednak zwyciężskim, metodom strzelectwa amerykańskiego. Dodać wypada, że przynależność nasza do „zielonej” międzynarodówki strzeleckiej obowiązywać nas będzie do organizowania międzynarodowych zawodów. Rewja najlepszych strzelców światowych w Polsce będzie ze wszech miar pożądaną lekcją dla polskiego młodego ruchu strzeleckiego i okazją do zacieśnienia więzów międzypaństwowej przyjaźni.

Z ZAGRANICZNYCH PRZYGOTOWAŃ DO TEGOROCZNYCH MIĘDZYNARODOWYCH ZAWODÓW STRZELECKICH.

Francja. Dnia 5 kwietnia odbyły się pierwsze olimpijskie zawody o charakterze próbnym między najlepszymi zawodnikami francuskimi. W kategorii broni małokalibrowej zwyciężył mistrz olimpijski p. Coquelin de Lisie, osiągając 395 punktów na 400 możliwych. Wynik ten jest gorszy od mistrzostwa światowego tegoż zawodnika.

Z broni regulaminowej typu wojskowego (Lebel) najlepszy wynik na odl. 200 mtr. uzyskał p. Dupuis, mając 361 punktów na 400.

W zawodach pistoletowych na 50 mtr. najlepszym strzelcem był p. Petit, osiągnąwszy 515 punktów na 600 możliwych.

Szwajcaria. Dnia 22 marca br. na strzelnicach w Zurychu i Bernie odbyły się podobne zawody eliminacyjne. Rezultaty osiągnięte nie odpowiedziały oczekiwaniom z dwóch powodów: nie przybyli najlepsi zawodnicy i nie dopisała pogoda.

Mimo to wyniki szwajcarskie, pozwalają przypuszczać, że Szwajcarzy podejmą w tym roku ponownie walkę ze zwycięzskimi dotychczas Amerykanami.

Na 300 mtr. p. J. Hartmann osiągnął 1046 punktów na 1200 możliwych. Na 50 mtr. w strzelaniu z pistoletu, p. Dr. Schneider, mistrz olimpijski w tej kategorii, osiągnął 530 punktów na 600 możliwych.

Czecho-Słowacja. Od 30 kwietnia z przerwami do 1 czerwca br. trwać będą VI narodowe zawody Czeskiego Związku Strzeleckiego, w programie których uwzględnione są międzynarodowe kategorie strzelań. K. K.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,
Polskiego Związku Hockeya na lodzie,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego,

Gł. Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich,
Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręg. Związku Lekko-Aletrycznego,
Górnośląsk. Okręg. Związku Lekko-Aletrycznego.

Komunikat Nr. 54

Związku Polskich Związków Sportowych

Wobec tego, że większość związków sportowych nadesłała już odpowiedź na kwestionariusz ZZ dotyczący poszczególnych punktów porządku dziennego Międzynarodowego Kongresu Sportowego w Pradze, Komitet Wykonawczy

ZZ wybrał podkomisję dla ułożenia na podstawie tych odpowiedzi dyrektyw dla delegatów polskich do Pragi. Członkami podkomisji wybrano dr. Kłosa, inż. Lotha i dr. Orłowicza.

Prof. dr. Eugeniusz Piasecki w Poznaniu do którego Komitet Wykonawczy ZZ na podstawie uchwały walnego zgromadzenia ZZ zwrócił się z propozycją reprezentowania Pol-

ski na Międzynarodowym Kongresie Pedagogiczno-Sportowym w Pradze w dniach od 30 maja do 5 czerwca b. r. nadesłał zawiadomienie, że mandatu tego przyjąć nie może i wyjaśnia w obszernym liście powody swej odmowy, którą jest wadliwa organizacja kongresu. Prof. Piasecki zarzucił całkiem słusznie, że ogłoszony obecnie program kongresu nie zawiera ani na-

zwisk referentów, ani streszczeniu referatów, które by umożliwiło przygotowanie się do dyskusji, co można rozumieć jako lekceważenie uczestników kongresu. Ponieważ delegatom Polski nie zaproponowano żadnego referatu będą się oni musieli ograniczyć do zabierania głosu w dyskusji, bez możliwości przygotowania się do niej, i z warunkiem ograniczenia przemówień do 4 minut. Zdaniem prof. Piaseckiego Polska powinna zaprotestować przeciwko takiemu sposobowi organizacji kongresu mającego ustalić opinię w sprawach pierwszorzędного znaczenia dla sportu. Cała organizacja robi takie wrażenie, jakgdyby kongres miał na celu łatwe przeprowadzenie z góry powziętych tez. W zakończeniu listu proponuje prof. Piasecki, aby Polska wysłała na kongres tylko obserwatora z obowiązkiem założenia zastrzeżenia przeciwko jego organizacji.

Niewątpliwie delegaci polscy poruszają na kongresie słuszne zarzuty prof. Piaseckiego, gdyż organizacja jego jest rzeczywiście tego rodzaju, że w wielu wypadkach uniemożliwia delegatom przygotowanie się do dyskusji i głosowania na kongresie.

Na żądanie dyrekcji zakładu kąpielowego w Ciechocinku, która postanowiła założyć w obrębie zdrojowiska na obszarze 40 morgów specjalny park narodowy. Komitet Wykonawczy ZZ wydelegował jako znawców inż. Christelbauera i inż. Lotha. Inicjatywa dyrekcji zakładu kąpielowego w Ciechocinku powitana była z jaknajwiększym uznaniem przez Komitet Wykonawczy ZZ w nadziei, że za przykładem Ciechocinka pójść i inne większe zakłady kąpielowe w Polsce.

Komunikat Polskiego Związku Bokserskiego.

1. Na Kongres RIBA. z racji Mistrzostw Europy w Stockholmie PZB. mianuje swym przedstawicielem, udającego się tamże p. por. Kazimierza Łaskowskiego, powierzając mu zarazem opiekę nad wysłanym na koszt Związku i startującym w barwach Polski Mistrzem Śląska Z. Wendem. Wende — szer. 24 p.p. — w myśl rozkazu M.S. Wojsk. ma być odkomenderowany do Szkoły Podchorążych i urlopowany we właściwym terminie.

2). Za wielokrotne wykroczenie przeciw Regulaminowi PZB. Zarząd zawiesza w prawach członka Związku Łódzki Klub Bokserski na przeciąg 1 roku wzbraniając klubowi związkowym walczenia z pięściami ŁKB.

Komunikat Nr. 47

Polskiego Związku pływackiego Kap. Związk.

Podaje się do wiadomości klubów, że wobec niemieszczenia w programie zawodów praskich konkursów skoków, przez co udział Polski zredukowany byłby jedynie do wyścigów, oraz wobec tego, że żaden z pływaków EKS. nie może wziąć udziału w ekspedycji, i wreszcie wobec zbyt słabej, jak dotychczas formy pływaków innych klubów, drużyna Polska na zawody do Pragi wysłana nie będzie.

Komunikat Nr. 10

Zarządu WOZPN. z dn. 18-go maja 1925 roku.

1. Podaje się niniejszem do wiadomości, iż zgodnie z uchwałą Walnego Zgromadzenia Towarzystwa Cyklistów Sekcja Piłki Nożnej została rozwiązana z prawem likwidacji do dnia 5-go czerwca b. r.

2. Wobec usunięcia p. Życzkowskiego i p. Cywińskiego oraz wprowadzenia ładu i porządku w organizacji sekcji piłki nożnej, Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej znosi dyskwalifikację AZS. z dniem 1-go czerwca r. b., nakazując zarazem AZS. wpłacenie do kasy KS. „Czarni” w Radomiu sumy 366 zł. 60 gr. tytułem zwrotu kosztów za przyjazd wymienionej drużyny na zawody mistrzowskie z AZS. Termin wpłaty 7-mio dniowy, w razie przekroczenia dyskwalifikacja.

3. Zawiadamia się wszystkie kluby sportowe, działające na terenie Podokręgu Radomskiego, iż wszelkie sprawy wynikające z przynależności ich do WOZPN. należy załatwiać litylko za pośrednictwem tegoż Podokręgu, wszelkie sprawy kierowane bezpośrednio do WOZPN. nie będą załatwiane.

4. Komunikuje się klubom: „B” i „C” klasowym, iż Zarząd parku Sobieskiego udziela boiska na mecze bezpłatnie za opłatą zł 20, zaś od wszelkich imprez płatnych postanowiono pobierać minimum 100 złotych.

Komunikat Nr. 13

Wydz. Gier. i Dyscyp. WOZPN. z d. 15.V.1925.

1. Ukarano: a) RKS. „Skrę” za niepodanie składu drużyny na meczu „Skra II — Gwiazda” grzywną w wysokości 15 złotych. b) UZS.-Radom za niezawiadomienie o meczu z 15 p. p. z Dębina grzywną w wysokości 5 złotych. c) KS. „Polonia” za niezawiadomienie o meczu „Polonia II — Varsovia II” w dniu 10 b. m. grzywną w wysokości 20 złotych. d) KS. „Wisła” za rozegranie meczu z Turem (Pruszków) w dniu 3.V grzywną w wysokości 15 złotych.

2. Wyznaczono: mecze kwalifikacyjne o dodatkowe przejście do klasy „B” rozgrywane systemem puharowym:

„Strzelec — Hakoach” 7 czerwca b. r. boisko „Legji” godz. 9 r.

„KPWF. — Sarmata” 7 czerwca b. r. boisko „Legji” godz. 13.

„Ascola — ZAWF” 7 czerwca b. r. boisko RKS. „Skra” godz. 10

„UZS (Radom) — Stadjon” w Radomiu boisko i godzinę wyznaczy Podokrąg i zawiadomi Kolegium Sędziów, oraz zainteresowane kluby. Gospodarzami są kluby wyszczególnione na pierwszym miejscu.

3. Kluby wyznaczone do rozgrywek kwalifikacyjnych obowiązane są przesłać do wydziału G. i D. skład drużyny do dnia 28 maja b. r. włącznie.

4. Regulamin rozgrywek kwalifikacyjnych: a) drużyna zwyciężona odpada, b) w razie braku wyniku względnie nierozegranego po 90 minutach, grę przedłuża się — jak przy trzeciej rozgrywce o mistrzostwo, c) kluby nie mogą wstawiać do swych drużyn graczy, którzy w mistrzostwach 1924 r. brali udział w barwach innego klubu, d) we wszystkich innych sprawach nie objętych niniejszym regulaminem obowiązują stałe przepisy rozgrywek o mistrzostwo.

5. Nakazuje się wszystkim klubom, aby poleciły kapitanom swych drużyn przedstawienie legitymacji graczy, na każdym meczu, sędziemu.

Niewykonanie powyższego będzie karane dyscyplinarnie.

Komunikat Nr. 4

Kolegium Sędziów WOZLA

1. Po opłaceniu zaległości przez KS Polonia wyznaczono na zawody lekkoatletyczne w dniu 10.V b. r. organizowane przez powyższy klub następującą Komisję Sędziowską. Kierownik i sędzia główny — p. Grabowski J., starter — Stefan Loth, mierzący czas — pp.: Olszewski B., Witoszyński J., Ładno E., celowniczy — Żelazowski Ł., Fałęcki B., torowi — Bączkowski J., Kowalski J., Stebnicki L., Kiersnowski W.

2. Wyznaczono na zawody Automobil Klubu Polskiego w dniu 17.V b. r. następującą Komisję Sędziowską pp.: por. Hołowacz Józef, kierownik, por. Babirecki J., Francikowski F., ółtowski M., Frankiewicz E., kpt. Kurlotto, Żelazowski Ł., Paruszewski Z.

3. Na mocy protokołu Komisji Egzaminacyjnej z dnia 5.V b. r. przyznano prawa sędziów kandydatów następującym pp.: Kulesza Wacław, Krzywda-Strażyc Michał, Stebnicki Leon, Lichnowski Roman, Kędziński Leon.

Powyżej wymienieni winni jaknajszybciej złożyć w Sekretarjacie RS dwie fotografie w celu otrzymania legitymacji.

4. Odwołany referat p. Znajdowskiego z dnia 2.V b. b. odbędzie się 19.V b. r. w lokalu WOZLA o godzinie 19-ej.

Komunikat WOZLA. Nr. 12

1. Termin opłacania zaległych należności członkowskich został przedłużony w roku bież. do dnia 7-go czerwca. Kluby, które do tego terminu należnych opłat nie uiszczą automatycznie podlegają zawieszeniu (w myśl § 13 p. g. Statutu PZLA.)

2. Trasa biegu Belwederskiego w roku bieżącym pozostaje niezmienną (pl. Zamkowy-Belweder). Zgłoszenia wraz z wpisem w wysokości 1 zł. p. od zawodnika przyjmuje Sekretarjat WOZLA. Wiejska 11 do dnia 2-go czerwca b. r. W zgłoszeniach zawodników zamiejscowych musi być zaznaczona potrzeba otrzymania kwatery.

3. Podaje się do wiadomości klubom, iż wszelkie zmiany i uzupełnienia terminarza zawodów na sezon jesienny zgłaszać należy do dnia 15 czerwca b. r., po tym terminie uwzględniane nie będą.

4. Zawody o mistrzostwo WOZLA. na rok 1925 odbędą się dn. 13 i 14 czerwca 25 r. w Parku Sobieskiego z programem następującym
Biegi: 100, 200, 400, 800, 1500, 5000, 10.000 metrów.

Biegi przez płotki: 110 i 400 metrów.

Skoki: skok w dal z rozbiegiem, skok w wyż z rozbiegiem, skok o tyczce z rozbiegiem, trójskok z rozbiegiem.

Rzuty: rzut dyskiem dowolną ręką, rzut oszczepem dowolną ręką, wyrzut kuli dowolną ręką.

Biegi rozstawne 4 × 100, 4 × 400 metrów Chód 2000 metrów. Zgłoszenia wraz z opłatą 1 zł. p. od zawodnika i konkurencji winny być zgłoszone do Sekretarjatu WOZLA. do dnia 7 czerwca b. r.

5. W zawodach o mistrzostwo młodzików WOZLA., odbytych w dniach 16 i 17 maja b. r. uzyskały kluby następujące miejsca:

1) AZS. 123 punkty (7 pierwszych, 8 drugich, 7 trzecich, 1 czwarte, 4 piąte i 2 szóste.

2) Polonia 63 punkty (3 pierwsze, 1 drugie, 2 trzecie, 6 czwartych, 6 piątych i 2 szóste miejsca).

3) Warszawianka 24 punkty (1 pierwsze, 1 drugie, 2 trzecie, 1 czwarte i 1 piąte miejsce).

4) Varsovia 12 punktów (1 drugie, 1 czwarte i 4 szóste miejsca).

5) Makkabi 7 punktów (2 czwarte i 1 szóste miejsce).

6) Amatorzy 1 punkt za sztafetę 4 × 100.

Komunikat Nr. 12

Zarządu TZOPN z dnia 12 maja 1925 r.

1. Przyjmuje się na członka nadzwyczajnego Klub Sportowy „Wisła” Chełmno, z prawem brania udziału w zawodach o mistrzostwo klasy „C” na rok 1925.

2. Wyznacza się na ref. dla spraw statutów nowozgłoszonych klubów, pana Mellerskiego, wiceprezesa TZOPN.

3. Podział boiska sportowego na dzień 24.V r. b. od godz. 17—19 WKS „Gryf”, KS „Polonia” Bydgoszcz.



Ze związków i klubów

Siódmy Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej. W dniu 20 i 21 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie VII-my Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej.

W sprawach Zjazdu należy się zwracać: Warszawa, ul. Tamka Nr. 1, Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej.

Mogileńskie Towarzystwo Cyklistów urządza w niedzielę dnia 24 maja b. r. obchód rocznicy założenia Towarzystwa połączone z wyścigami kolarskimi.

Biegi będą następujące: 1) bieg otwarcia — 15 km.; 2) bieg nowicjuszy — 10 km.; oraz bieg o mistrzostwo miasta Mogilna — 15 km.

Oddział Narciarski Sokola Zakopiańskiego uchwalił przystąpić do Okr. Zw. Lekkoatletycznego w Krakowie jako Sokola Sekcja Lekkoatletyczna.

Kierownictwo poszczególnych działów objęli znani sportowcy zakopiańscy pp. Józef Bujak (trening biegu) i Aleksander Rozmus (lekka atletyka).

W programie letnim przewidywanym jest urządzenie biegu na przełaj, biegu sztafetowego, Zakopane — Morskie Oko i z powrotem, oraz biegu tatrzańkiego, — o charakterze górskim, którego szczegóły są w opracowaniu.

Utworzenie Sekcji Lekkoatletycznej w Zakopanem uzupełnia dotkliwą lukę, która dawała się odczuć w pracy sportowej naszych narciarzy w sezonie letnim i przyczyni się niewątpliwie do podniesienia się ogólnego poziomu sportowego naszych zawodników.

Akademicki Związek Sportowy we Lwowie. Turniej narodowy szermierczy o Mistrzostwo Polski we Lwowie odbędzie się w dniach 31 maja i 1 czerwca 1925 r. (Zielone Świąta). Turniej otwarty dla amatorów powyżej 18 lat.

Towarzystwo Sportowe „Koszarawa” w Żywcu urządza w dniu 1 czerwca 1925 r. bieg okrężny w Żywcu o puchar i żetony jako nagrody dla zwycięzców. Oprócz tego w dniu tym odbędzie się zawody lekkoatletyczne na boisku T. S. „Koszarawy”.

Udział mogą brać zawodnicy z całej Polski. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela na Górnym Śląsku, p. N. Nogaj w Katowicach ul. Warszawskiej, w Krakowie Polski Związek Lekko-Aletyczny, a w Żywcu Towarzystwo.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburka. — Telefon 70-56, 282-66
Adres tel.: WARSZAWA — STADJON.

Redakcje Okręgowe:

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74. Lwów, Pełczyńska 20, parter.
Kraków, Dunajewskiego 2. Poznań, Skarbowska 23. Toruń, Bydgoska 48, St. Kincee.
Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2. Katowice, Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 13, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Przed tekst.	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Za 1 wiersz m m szerokości 1-ej szpalty kroniki klubowej, towarzyskiej lub komunikatów **35 gr.**

Reklamy — za 1 wiersz m m szerokości — **1 zł.**

Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł., przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek Klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Redaktor **W. Denhoff-Czarnecki.**

Okrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. Okrąg lwowski — Jan Nawrocki. Okrąg krakowski — Al. Dembiński. Okrąg poznański — Cz. Miłkołajewski. Okrąg toruński — St. Maltze. Okrąg warszawski — T. Semadeni. Okrąg wileński — A. Salmonowicz. Okrąg górnośląski — S. Nogaj.

PRZYBORY SZERMIERCZE DLA WOJSKOWYCH I STUDENTÓW ORAZ POLSKIE SZABLE OFICERSKIE

POSIADA NA SKŁADZIE STAŁE

:: :: WYTWÓRNIA BRONI :: ::
I PRZYBORÓW SZERMIERCZYCH

KARL GRASSER

WIEDEŃ VII, BURGGASSE Nr. 38.

ILUSTROWANY CENNIK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

!!POZNAJ SWOJ KRAJ!!

KSIĘGARNIE KOLEJOWE

T-WA „RUCH” S. A.

POLECAJĄ W SEZONIE WYWCZASÓW

ILUSTROWANE PRZEWODNIKI

Dr. M. ORŁOWICZA:

PO POMORZU	Zł. 11. —
„ MAŁOPOLSCIE	„ 8. —
„ WOJEW. ŚLĄSKIEM	„ 3.50
„ POZNAŃSKIEM	„ 1.80
„ SPISZU I ORAWIE	„ 4.50
„ MAZURACH I WARMJI	„ 4.50
„ ZIEMI KASZUBSKIEJ	„ 4. —

Wydawnictwa: „KSIĄŻNICY-ATLAS” Sp. Akcyjna



DO NABYCIA JEST JESZCZE
Kilkanaście olimpijskich roczników
„STADJONU”


WYTWÓRNIA MEBLI
STYLOWYCH
J. SZLUBOWSKI

LESZNO 50

POSIADA
NA SKŁADZIE
MEBLE
GOTOWE,
SYPIALNIE,
STOŁOWE, GABINETY


NAJTAŃSZE
ŹRÓDŁO
CHREŚCJAŃSKA WYTV. ORNIA
UBIORÓW DAMSKICH
HOŻA Nr. 54, m. 2
Br. UNKIEWICZ
TELEFON 121 71.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
NA RATY NA RATY!
CHREŚCJAŃSKA WYTWÓRNIA PALT
JESIENNYCH I WIOSENNYCH
Garnitury miękkie w najlepszych gatunkach oleju
zapoznaną Sz. Klienteli z naszymi wyrobami
SPRZEDAJEMY SWE WYROBY PO CENACH
BARDZO NISKICH
Zadaniem naszym jest tą drogą zareklamować
naszą firmę
ŻWAN & GRANKE
ŻÓRAWIA Nr. 81. Firma chrześcijańska.
Sklep z frontu, 4 dom od ul. Marszałkowskiej



MASZYNY DO SZYCIA
oraz ROWERY znanych światowych marek.
TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY
Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI COMPANY”
WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.
Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 34. Lublin, Szpitalna 19
— Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie. —


ZNANEJ DOBROCI



KASPRZYCKIEGO

MAGAZYN
KAPELUSZY DAMSKICH
S. BROBEK
Warszawa Krucza 29.
Poleca najświeższe fasony.

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



**„ARAGO”
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA**

ODCISKI

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU

ŻEBY ZDROWE ZACHOWAŚ
i używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSIKANS proszek
usuwa pot po jednym użyciu

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

KREM LANOLINOWY
udelikatnia ręce

BOROMENTOL
od kataru

WYROBY OD PÓŁ WIEKU

GOLD CREM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA
w tubach i pudełkach

ZNANE ZE SWEJ DOBROCI

LABORATORJUM KOSMETYCZNE STANISŁAW GÓRSKI :: WARSZAWA ::
LESZNO 12. TEL. 52-34.

LIGA PRZYBORY SPORTOWE
SWIATOWEJ RENOMY






DO NABYCIA W LEPSZYCH SKLEPACH SPORTOWYCH

P.K.O. 201-989. Tel. 24-09



Ceny umiarkowane
Towar pierwszorzędny

WYTWÓRNIA
ARTYKUŁÓW
SPORTOWYCH

J. PACZKOWSKI i SYNOWIE
Poznań, Łakowa 10.

KOMPLETNE WY-
EKWIPOWANIE
DLA DRUŻYN FO-
OTBALOWYCH
I LEKKO - ATLET.

OSTATNIA NOWOŚĆ! OSTATNIA NOWOŚĆ!



BLONY FOTOGRAFICZNE PATHE
GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO
Aleksander Koch :: WARSZAWA, ::
PLAC NAPOLEONA 5.



EGZYSTUJE OD ROKU 1885

DOM SPORTOWY CH. DINCES WILNO, WIELKA 15

POLECA

WSZELKIE ARTYKUŁY DO WSZYSTKICH SPORTÓW

Dla oddziałów wojskowych i klubów sportowych specjalne ceny i dogodne warunki.

„JAMES“ RAKIETY TENISOWE

Wspaniałe rezultaty osiągnięto w sławnych zawodach o mistrzostwo w Wimbledon w 1924 r. Zwyciężono w 75-ciu turniejach tenisowych raketami „JAMES“ w r. 1924 w najważniejszych zawodach o mistrzostwa

W rozgrywkach o południowo - afrykański puchar Davisa używano wyłącznie raket „AERO“



„AERO“
„PARAGON“
„OLYMPIAN“
RAKIETY

NA SKŁADZIE U:

LESERKIEWICZ i S-ka, Plac Szczepański 2, Kraków
FRANCISZEK HESSE, ul. Andrzeja Nr. 1, Łódź
P. SZADKOWSKI, Plac Wolności Nr. 11, Poznań

JOHANN PROCHASKA, ul. Jagiellońska, Bielsko
J. J. FRIEMEL, ul. Dyrekcyjna Nr. 10, Katowice
CARL RABE, Langgasse, Gdańsk (Sopoty)

Wykonane przez W. H. JAMES Ltd. 2627 Kirby Street, LONDON EC 1.

LORNETKI polowe, pryzmatyczne i teatralne, APARATY FOTOGRAFICZNE, MONOKLE, LUPY, LUNETY, OKULARY, BINOKLE, APARATY PROJEKCYJNE, DALEKOMIERZE,



POLECA

SIŁOMIERZE, KOMPASY, LATARKI, MIARY różne składane i zwijane, BAROMETRY, TERMOMETRY, CYRKLE, KRZYWOMIERZE, INSTRUMENTY rysunkowe i miernicze

MAGAZYN
OPTYCZNO-TECHNICZNY

G. GERLACH

WARSZAWA
OSSOLIŃSKICH Nr 4



FRYDERYK MANDL i S^{KA}

W WARSZAWIE

HURT — DŁUGA 48. ————— DETAL — WARECKA 5.

ODDZIAŁY: Katowice, Warszawska 27. Kielce, Żelazna 14.

Przybory Lekko - atl. fińskie
„SPORTARTIKLAR“
Helsingfors.

Piłki tenisowe
SLAZENGERSA, PHILIPSA
na r. 1925

oraz rakiety
GARDNER BROS, London
DAVIS, London i inne.

F. Mandl

Amerykańska guma do żucia ADAMS CHICLETS.

Największy wybór artykułów tenisowych Spaldinga, Slazengers'a, Stauba itd. Piłki Spalding'a na rok 1925 nadeszły. — Ceny najniższe. — Buty do piłki nożnej Spalding'a najwyższy gatunek. — Cena złotych 15

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA Warszawa, Hoża 19

Jedyny chrześcijański specjalny sklep przyborów sportowych. Oddział w Mławie, Działdowska 1. W organizacji oddział w Siedlcach i w Radomiu. — W projekcie: Wilno, Kraków, Poznań i inne miasta.



POLECA: KARABINY, SZTUCERY I PISTOLETY KONKURSOWE typów, używanych na OLIMPJADZIE 1924 r. AMUNICJA. TARCZE WEDŁUG WZORÓW OLIMPIJSKICH

==== Informacje i wskazówki w urządzaniu ====

STRZELNIC, KONKURSÓW STRZELECKICH i t. p.

BRONIE ŚROTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE FIRM:

G. DEFOURNY-SERVIN LIEGE, **J. NOWOTNY** I INNYCH

Przybory fechtunkowe, przyrządy wojskowe strzelecko-ćwiczebne

STALE NA SKŁADZIE

RAKIETY, PIŁKI TENNISOWE SZLAZENGERS'A

==== 1925 r. ====

POSIADAMY STALE NA SKŁADZIE



J. ROKICKI i S^{KA}

NOWY ŚWIAT Nr. 53

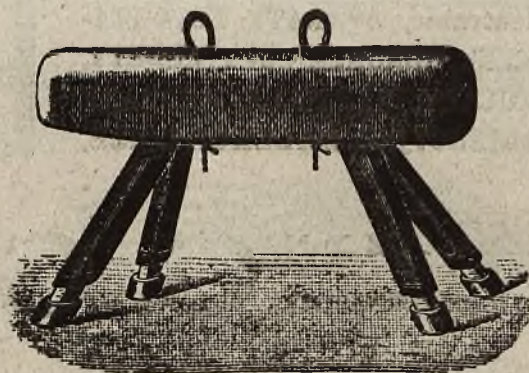
N.-SENATORSKA Nr. 1

WILNO — ul. WILEŃSKA 10.

UWAGA: Rozgrywki eliminacyjne oraz zawody Anglja — Polska o Puchar Davis'a rozgrywane były piłkami Slazengers'a, dostarczonemi przez firmę naszą.

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW GIMNASTYCZNYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA
PO CENACH KONKURENCYJNYCH.
URZĄDZA SALE GIMNASTYCZNE CAŁ-
==== KOWICIE I CZĘŚCIOWO ====



W. SZYMBORSKI i S^{KA}

WARSZAWA

BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.

Przybory lekko-
atletyczne Fińskie,
RAKIETY.

**SKŁADNICA
SPORTOWA**

STADJON

Piłki tenisowe
na 1925 r.
NADESZŁY.

DAWNIEJ MARSZAŁKOWSKA 8
KRÓLEWSKA 31.

ODDZIAŁ LESZNO 9.